
USTAWY TOWARZYSTWA GREKOKATOLICKIEGO DUCHOWIENSTWA W GALICYI DO UKŁADANIA DZIEŁ, DLA ROZKRZEWIENIA ZNAIOMOŚCI RELIGII POMIĘDZY WIERNYMI I KSZTAŁCENIA ICH OBYCZAJÓW, USTANOWIONEGO. (*Dokończenie. Ob. wyżey T. V. N. 6. str. 498.*)

Tłumaczenie z łacińskiego przez X. SKIDELĄ D. T.

§ 12. Te więc cnoty w dziełach katechizmowych i homiletycznych, które towarzystwo dla ułatwienia pasterzom nauczania ludzi prawd religii włoży, tak wykładać i przedstawiać należy, aby się w nich wierni zamięłowali, i nie tylko w to, czego Zbawiciel nasz CHRYSTUS Pan nauczał dobrze wierzyli i znali, lecz i życie swoje do jego przepisów stosowali, i przez dobre uczynki uwielbiali Oycę Niebieskiego.

§ 13. Towarzystwo wspomniane wykładając i zalecając w dziełach swoich cnoty, na których się prawdziwa cześć ku Bogu i pobożność zasadza, razem szkaradność występków tym cnotom przeciwnych, osobliwie tych, które wszędzie są pospolite, przed oczy wystawi i do ich unikania usilnie skłaniać będzie: występki, które między chrześcianami są pospolite, oprócz wyliczonych pod § 10 są ieszcze następne: przestępowanie przykazań Boskich, niedostatek prawdziwey miłości Boga pokazujące; zaniedbywanie nabożeństwa i nauki duchowney; zwyczaj w dni niedzielne i uroczyste bawienia się w karczmach i na targach

tygodniowych, roboty w ogrodach i na polu; rzadkie do sakramentów świętych przystępowanie, zaniedbywanie kształcenia władz umysłu i ciała; obracanie tych władz na przedmioty chrześciani- nowi nieprzystoynne, niewygodne i zdrowiu szko- dliwe; domy, które się zdawają bardziej dla cho- wania bydła, niż dla pomieszkania ludzi po wsiach i miasteczkach stawiane, nieumiarkowane używa- nie pokarmów, złe ich przygotowanie; zbyt- nie, równie władze umysłu i ciała osłabiające, iako maiątek niszczące i człowieka nad zwierzęta poni- żające, nie mówię, używanie, lecz nadużywanie upaiających trunków; niespokojny i z obowiązka- mi chrześcijańskiej miłości niezgodny sposób po- stępowania z krewnymi, domowymi i sąsiadami; skłonność do kłótni, obmawiania i krzywdzenia drugich na maiątku; niedostatek gościnności ku obcym, politowania ku ludziom w nieszczęściu bę- dącym, troskliwości względem chorych, dobro- czynności względem ubogich i biednych; cały nakoniec myślenia, mówienia i postępowania spo- sób, wyliczonym w § 9 obowiązkóm ku nay- wyżey panującemu i Jego magistratom, przeci- wny: gdy kto narzeka na urządzenia od zwierz- chności wydawane, na ustanowione podatki, z ich opłacaniem ociąga się, wzywany do obowiązków żołnierskich ucieka, albo tak mało miłością oy- czyzuy i Panującego powoduje się, iż wolałby ra- czej oycyznę i Monarchę zdradzić, niż życie swoje za nich poświęcić. Wszystkie takowe kroki są występkami wzmiankowanym cnotóm i przepisom religii przeciwne, na których wykorzenienie towa- rzystwo w dziełach katechizmowych i homilety- cznych baczność obróci.

§ 14. Nayskuteczniejszym środkiem do roz- krzewienia prawdziwey religii i pobożności w u-

mysłach wiernych są bezwątpienia szkoły parafialne, które ustanowić i urządzić Najjaśniejszy Monarcha raczył. Towarzystwo wszelkie obróci staranie, aby Najwyższym w tej mierze urządzeniem uczynić zadosyć; na ten koniec w dziełach katechizmowych i homiletycznych zamiar, dla którego są ustanowione szkoły parafialne, da poznać, do ich opatrzenia zachęcać będzie, obowiązek tak rodzicom posyłania do szkoły swych dzieci, iako też dzieciom pilnego do nich chodzenia ustawicznie wrazać będzie; nadto ułoży książki, którychby w szkołach parafialnych pożytecznie używać można było. Jako zaś głównym zamiarem szkół parafialnych jest oświecenie ludu w prawdach religii i kształcenie dobrych obyczajów; tak towarzystwo książki do używania szkół parafialnych przeznaczone stosownie do tego zamiaru układać będzie: cnoty więc wyżej wzmiankowane w tych dziełkach do pojęcia dzieci wykladać i ich umysły przeciwko występkom tym cnotom przeciwnym troskliwie uzbierać należy.

§ 15. Towarzystwo to dla rozkrzewienia pomiędzy ludem dyecezalnym znajomości religii i kształcenia dobrych obyczajów teraz składać będą.

1. X. Jan Mogilnicki szkół dyecezalnych Inspektor, interesów szkolnych w konsystorzu Referendarz, examinator dyecezalny, Pleban drozdowski i Dziekan nizankowicki.

2. X. Piotr Nazarewicz Pleban katedralny i Dziekan przemyski, examinator dyecezalny.

3. X. Daniel Kaczanowski Pleban dorozowski i dyecezalny examinator.

4. X. Bazyli Sozanski Pleban lubaczowski i tegoż Dekanatu Administrator.

5. X. Jan Turczmanowicz Pleban kormanicki i Vicedziekan nizankowicki.

Później za członków przyjęci:

6. X. Jan Trylowski Pleban siebieczowski, Dziekan belżenski.

7. X. Ignacy Dawidowicz Pleban radymnski, Dziekan pruchnicki.

8. X. Jan Snigurski doktor teologii, Proboszcz wiedeński S. Barbary.

Bez przeszkody iednak można i więcej przyjąć za członków tego towarzystwa; zawsze atoli uważać należy, aby przyymuiący się miał potrzebne wiadomości, był gorliwy o dobro publiczne, i również dokładném wykonywaniem urzędzeń dyecezalnego konsystorza, iako też i innych powinności każdemu obywatelowi właściwych, przychylnością rządowi politycznemu, miłością, miernością i powolnością ku naywyżey Panuiącemu był zalecony: aby się przekonać o tych przymiotach, przyymuiący się za członka do tego towarzystwa, zawsze ma bydź przedstawiony Biskupowi dyecezalnemu, i od niego dyplomatu przyjęcia oczekiwać. Członkowie niestosuiący się do przepisów niniejszey instrukcyi, wykraczaiący przeciwko obowiązkom pasterskim, którzy tém samym do odpowiedzialności celowi tego towarzystwa niezdatnymi się okażą, honoru towarzystwa za poprzednim wyrokiem Biskupa dyecezalnego pozbawieni i z łona towarzystwa wyrzuceni zostaną.

§ 16. Członkowie towarzystwa co do pierwszeństwa w porządku, iakim w poprzedzaiącym § wymienieni są, następować będą: członkowie, którzy później przyłączeni zostaną, podług czasu przyłączenia następować będą, i pierwey przyłączeni pierwsze miejsce zajmować będą: chybaży komu dla szczególniejszey zności gorliwości, zdatności i innych wyborych przymiotów, lubo później przyjętemu, pierwsze miejsce Biskup dy-

ecezalny przyznał. Urząd Prezesa towarzystwa i bezpośrednią jego dyrekcyą będzie sprawował X. Jan Mogilnicki, i podług swojej zdadności, niez mordowaney gorliwości i pilności w pełnieniu obowiązków i w sprawowaniu interesów nam dobrze znaiomych, wszystkiém, co się towarzystwa tycze, tak kierować będzie, aby celu jego dokładnie osiągnąć: staranie o zachowanie aktów towarzystwa, między któremi i ninieysze urządzenie umieścić należy, mieć będzie X. Pleban katedralny Piotr Nazarewicz; obowiązki zaś notaryusza towarzystwu sprawować będzie X. Jan Turczmanowicz vicedziekan nizankowicki. Wreszcie ustanowienie dyrektora towarzystwa, archiwisty iey aktów i notaryusza na przyszłość zależeć będzie od Biskupa dyecezalnego. Jako zaś o terażnieyszém ustanowieniu towarzystwa i o członkach ie składających z ich obowiązkami doniesiono rządowi Jego Cesarско Królewskiej Mości, tak i napotém o przyięciu nowych członków, o wydarzonym przypadku oddalenia którego z członków, albo o udzieleniu któremu pierwszego mieysca zawsze ma byđz donaszano.

§ 17. Przybieraiąc się członkowie towarzystwa do układu iakiego dzieła katechizmowego lub homiletycznego, albo xiąg do używania szkół parafialnych, osobliwie takich, które dołożenia się wszystkich, albo przynajmniey wielu wymagać będą; pierwey złożą radę o pisać się maiacém dziele, czy przedmiot jego odpowiada celowi towarzystwa, wiakim sposobie, przez których, albo może wszystkich członków ma byđz ułożone i t. d. o wszystkiém zdania swoje dadzą, wszczęte wątpliwości większością głosów, w przypadku zaś równości pierwszy członek da dwa głosy, rozwiążą, i swoje postanowienia Biskupowi dyecezalnemu dla potwier-

dzenia lub odmienienia prześlą: tém bardziej zaś towarzystwo o takich przypadkach Biskupowi donosić będzie, którychby samo rozwiązać nie mogło.

§ 18. Naylepiej byłoby, aby członkowie towarzystwa ilekolwiek razy przedmioty prac spólnego naradzenia się wymagać będą, na iedno miejsce osobiście się zebrałi: zebranie się takowe, skoro tylko okoliczności pozwolą, towarzystwo odprawować będzie w takiem miejscu, do którego by się wszystkim zebrać naywygodniej było. Do kościoła katedralnego przemyskiego towarzystwo corok raz, i to w czasie synodu dyecezalnego, który aby odtąd corocznie był odprawowany, postanawiamy, zebrać się i zdać sprawę z zaczętych i ukończonych w przeciągu roku prac swoich, Biskupowi dyecezalnemu iest obowiązane: wczesnie członkowie, ile razy tylko do Przemysła się zbiorą, rady swoje w izbie konsystorskiej złożą, w dniach i godzinach od sessyy konsystorskich wolnych.

§ 19. Oprócz tego, co dla użycia dyecezalnego z rady całego towarzystwa, przez Biskupa potwierdzoney, ułożyć wypadnie, wolno będzie każdemu z członków wypracowaniem innego iakiego dzieła zajmować się; pożytecznie iednak byłoby pierwey o przedmiocie takowey pracy Biskupa dyecezalnego uwiadomić, dla osądzenia, czy ten przedmiot zgodny iest z celem towarzystwa, i czy nie byłoby pożyteczniej na inne iakie dzieło pracę obrócić.

§ 20. Ilekolwiek razy członkowie dla ważnych przyczyn na iedno miejsce dla naradzenia się o przedmiotach prac swoich zebrać się nie będą mogli, zdania swoje na piśmie wzajemnie sobie udzielać będą, tak, aby ostatni członkowie swoje mniemania naypierwey dali, koleją do wyższych przesyłali, aż póki do pierwszego przyyda,

aby tym sposobem iak wyżej przepisano postanowienie nastąpiło, i do decyzji Biskupa miejscowego przesłane zostało. Opiniie ludzi i postanowienia, albo przez wzajemną komunikacją na piśmie albo na zebraniu wszystkich na jedno miejsce nastafe, wespół z decyzjami Biskupa dyecezalnego mają bydź zapisane, do aktow towarzystwa oddane, i w bibliotece katedralnego kościoła składane i chowane.

§. 21. Skoro przedmiot do ułożenia towarzystwa będzie wybrany, roztrząsniony i potwierdzony, członkowie bez zwłoki do niego się wezmą, i bez przerwy pracować będą, aby dzieło przedsięwzięte bez odwlekania skończyć i nagłej potrzebie dyecezyi iak nayprędzey zaradzić. Po ukończeniu dzieła każdy ie pod roztrząsanie i zdanie drugich członków, czy podług tego co wyżej o zamiarze, przedmiotach, i sposobie układania przepisów, iest ułożone, zaczynając od członków niższych do wyższych kolejno posle; z których każdy swoje zdanie da, iесли co osądzi godnego odmienić, poprawić, opuścić lub dodać, napisze dodając uwagi, iakim sposobem to lub owo odmienić, poprawić, opuścić lub dodać należałoby. Pierwszy członek iako dyrektor towarzystwa zważywszy wszystkich zdania, wszystko pod decyzją Biskupa miejscowego odda, aby skoro przekonanie nastąpi, iż dzieło podług tego, co wyżej w §§ 5 i 14 przepisano, iest ułożone, i do użycia dyecezalnego przydatne, pozwolenie rządowe do drukowania uzyskać, do druku oddać, i po dyecezyi rozesłać.

§ 22. Rękopisma, które na examinie pokażą się nieodpowiednie założonemu zamiarowi i druku niegodne, w bibliotece katedralney będą złożone, również iako i kopie dzieł napisanych za go-

dne druku uznanych w teyże bibliotece będą chowane.

§ 25. Głównym wprawdzie zamiarem iest ninieyszego towarzystwa opatrzenie dyecezyi w xięgi katechizmowe i homiletyczne, iednak gdy tey potrzebie dyecezalney będzie zaradzono, towarzystwo obróci staranie do ułożenia dzieł w sposobie scyentycznym historii kościelney, obrządków w kościele greko-katolickim używanych, przedmiotów teologicznych i prawa kościelnego, tych zwłaszcza, z których duchowieństwo dyecezalne co kwartał przez Dziekanów bywa examinowane, nakoniec przedmiotów, które do examinów dla ubiegających się o benefiicia kościelne bywają podawane. W wypracowaniu zaś tych dzieł starać się trzeba będzie wszystkiego, co się wyklada, użycie praktyczne wskazać. To, co o wyborze, wypracowaniu i sądzeniu dzieł katechizmowych i homiletycznych wyżey przepisano, również służyć będzie wyborowi, wypracowaniu i sądzeniu dzieł scyentycznych.

§ 24. Mamy nadzieię w Panu, że członkowie, z których ninieysze towarzystwo dla rozkrzewienia znajomości religii i dobrych obyczajów pomiędzy wiernymi naszemu pasterskiemu staraniu poruczonymi, złożyliśmy, celu temu towarzystwu zamierzonego nigdy z oka nie spuszczą, i wszelkiego dołożą starania do iego otrzymania.

Chwalebny ich postępek w naukach teologicznych, ciągła koło tych nauk praca, którą się dotąd zajmują; pełnienie obowiązków pasterskich, i doświadczenie przez wiele lat w rządzeniu poruczonych sobie parafii nabyte; gorliwość o religią, troskliwość o chwałę Boską, przywiązanie do oyczyzny, Monarchy, i ustanowionych od niego urzędów; wszystkie te cnoty, w których celują, tę naszą nadzieię ożywiają i utwierdzają. Postę-

puycieź więc w tych cnotach, i dając ich dowody, pomagaycie braci waszey, z wami do wspólney troskliwości pasterskiej powołaney: prace wasze nie przyniosą wam wprawdzie bogactw i znaczenia tego świata, lecz pozyszczecie przez nie miłość współbraci waszych, którym waszemi dziełami w opowiadaniu słowa Bożego dopomożecie, doznacie wdzięczności wiernych, którzy z dzieł waszych katechizmowych i homiletycznych znaiomość prawd religii i prawidła dobrego życia czerpać będą, staniecie się godnymi względów władz wyższych, i łaskawości samego Najjaśniejszego Monarchy: w ów zaś dzień powszechney nagrody sędzia wieczny wszystkich odda wam nieśmiertelną koronę.

w Przemyślu dnia 20 stycznia 1816.

MICHAŁ BISKUP.

MOWA ŚW. AUGUSTYNA BISKUPA DO LUDU
HIPPONENSKIEGO.

*O przetrząsaniu postępków osób duchownych, i
o ich wspólném pożyciu.*

Co było powodem, że dnia wczorayszego oświadczyłem żądanie moje i prosiłem was, abyście się dzisiay liczniey zebrali, iest to, o czém do was teraz mówić będę. — Żyiemy tu z wami, i dla was żyiemy, a ten iest cel i pragnienie nasze, abyśmy u CHRYSTUSA razem z wami bez końca żyli. Wiem zaś o tém, że przed oczami waszemi iest postępowanie nasze; a że i my ośmielimy się może powiedzieć, chociaż wiele nie wyrównywamy temu,

który powiedział: *naśladowcami moimi bądźcie, iako i ja CHRYSUSA.* (1. Cor. IV. 16.) A przeto, nie chcę ażeby kto wynalazł powód do złego o nas mówienia: *staramy się albowiem o dobro,* iako mówi tenże Apostoł: *nie tylko przed BOGIEM, ale też i przed ludźmi.* (Rom. XII. 17.) Dla nas, wystarcza nam sumnienie nasze; dla was zaś, sława nasza nie powinna być skalaną, ale błyszczyć w was powinna. Uważcie co mówię, i rozróznicie. Dwie są rzeczy: sumnienie, i sława. Sumnienie dla ciebie, sława dla bliźniego twoiego. Kto ufając sumnieniu swemu, nie dba o sławę swoją, okrutnym jest; tém bardziej ten, kto stoi na tém miejscu, o którym mówi Apostoł pisząc do ucznia swojego: *Dla wszystkich sam siebie wystaw za przykład dobrych czynności.* (Tit. II. 7.) I żebym was długo nie utrzymywał, osobliwie że ja siedząc mówię, a wy stojąc nużycie się: oto, wiecie o tém wszyscy, albo prawie iak wszyscy, że my tak żyjemy w tym domu, który się biskupim nazywa, abyśmy naśladowali owych świętych, o których mówi xięga Dzieiów apostołskich: *Zaden z nich nie nazywał co byđz swoim własnym, lecz było im wszystko wspólne.* (Act. IV. 32.) Ponieważ zaś niektórzy z was nie są podobno tak pilnymi życia naszego badaczami, aby ie dokładnie poznali, tak iak ja chcę ażebyście wy wszyscy wiedzieli: opowiem wam więc, cō to iest o czém w krótkości namieniłem. — Ja, którego z łaski BOGA widzicie Biskupem waszym, młodzieńcem przyszedłem do miasta tego, iako wielu z was wie o tém. Szukałem miejsca, gdziebym wybudował klasztor, i żył w nim z braćmi moimi. Opuściłem albowiem wszelką nadzieję świata, i czém byđz mogłem, nie chciałem byđz; ale ani też starałem się byđz tém, czém iestem. *Obrałem sobie*

wzgardzonym byż w domu BOGA moiego, bardziej aniżeli mieszkać w przybytkach grzesników. (Psal. LXXXIII. 11.) Oddzieliłem się od tych, którzy świat miłują, ale się nie równałem z tymi, którzy są starszymi nad ludem. Ani na uczcie Pana moiego wyższe sobie obrałem miejsce, ale niższe i pogardzone; a podobało się iemu powiedzieć do mnie: *posuń się wyżej*. (Luc. XIV. 10.) Tak dalece zaś lękałem się biskupstwa, że ponieważ już nabierała cokolwiek szacunku sława moja pomiędzy sługami BOGA, nie chciałem więc z tej przyczyny przybliżyć się do miasta, w którym wiedziałem, że nie ma biskupa. A to czyniłem, ile mogłem, abym z niskiego miejsca zbawionym, a nie zaś z wysokiego na niebezpieczeństwo wystawionym został. Z tē wszystkiē, iako mówiłem: sługa Panu sprzeciwiać się nie powinien. Przyszedłem do miasta tego dla odwiedzenia przyjaciela, o którym rozumiałem, że go potrafię pozyskać Bogu, aby razem z nami był w klasztorze. I wtedy iakoby bezpieczny przyszedłem, ponieważ to miejsce już miało Biskupa. Porwany atoli, kapłanem uczyniony zostałem, i przez ten stopień doszedłem do biskupstwa. Nie przyniosłem nic z sobą, nie przyszedłem do tego kościoła, tylko w tych odzieniach, któremi się w tamtym czasie okrywałem. A ponieważ postanowiłem żyć razem w klasztorze z braćmi, poznawszy takowe postanowienie i chęć moję świętey pamięci starzec *Waleriusz* (1) dał mi ten ogród, na którym teraz jest klasztor. Zacząłem zbierać braci dobrego przedsięwzięcia, współrówienników moich, nic niemających tak iako i ja nic nie miałem, i miue naśla-

(1) Biskup natenczas *Hipponu* w Afryce, po którym nastąpił św. *Augustyn*.

dujących; to jest: że iako ja, mały mój i ubogi majątek sprzedałem, i ubogim rozdałem, uczynili tak i oni którzy ze mną bydź chcieli, abyśmy ze wspólnej spiżarni żyli. Wspólnym zaś dla nas, wielkim i nayobfitszym folwarkiem był sam Bóg tylko. Zostałem biskupem, a przypatrzyłem się, że biskup musi wypełniać przysługi ludzkości, dla wszystkich i przychodzących i wychodzących; a czego gdybym ja nie czynił, nazwanoby mnie niegrzecznym biskupem. Jeżeliby zaś ten zwyczaj był w klasztorze, byłoby to nieprzystoynie. Z tey więc przyczyny, chciałem w domu biskupim mieć razem i klasztor kleryków.

Oto, iak my żyjemy. Nikomu w towarzystwie naszym nie godzi się mieć co własnego; ale może niektórzy i mają. Nikomu się nie godzi; jeżeli niektórzy mają, czynią to co się nie godzi. Dobrego zaś iestem zdania o braciach moich, i zawsze dobrze o nich wierząc, nie chciałem tego ściśle dochodzić: ponieważ takowe samo śledzenie, byłoby znakiem złego mniemania. Znałem bowiem, i znam wszystkich, którzy ze mną żyli, a wiem, że oni znają postanowienie nasze, że znają prawo życia naszego. Przybył także do nas i kapłan *Januariusz*, o którym zdawało się nam, że on rozdając uczciwie, iakoby już nie miał majątku; ale on całkowicie nie rozdał go. Pozostała mu pewna część pieniędzy, to jest srebro, które on mienił bydź córki swojej. Córka jego z łaski bożej zostaje w klasztorze niewiast, i dobrą czyni o sobie nadzieję. Niech Bóg rządzi nią, aby się wypełniło to czego się z niey spodziewamy; przez jego miłosierdzie, a nie zaś przez iey zasługi. Ale, że ona ieszcze w młodych latach zostawała, i swoiemi pieniędzmi zarządzić nie mogła; (chociaź bowiem znamy świetność professyi, lecz baliśmy się ślizkości

wieku) stało się: że to srebro iakoby zachowane było dla dziewczynki, ażeby gdy dóydzie lat przyzwoitych, uczyniła z tém to, co zdoła panna CHRYSTUSA, i to wtenczas kiedy iuż naylepiey rozpoznać to będzie mogła. Gdyśmy zaś tego oczekiwali, począł on zbliżać się do śmierci, który długo żyjąc iakoby ze swojego, ponieważ iego to i było a nie córki, testament uczynił. Testament, mówię, uczynił; kapłan, towarzysz nasz, z nami mieszkający, z kościoła żyjący, wspólne życie ślubujący; testament uczynił, dziedzica postanowił. O boleści tego towarzystwa! O plonie, wydany nie z tego drzewa, które zaszczepił Pan! — *Ale bo on kościołowi zapisał.* — Nie chcę ia ofiar takich, nie lubię owocu gorzkości. Ja szukałem go dla BOGA, w towarzystwie żyć poślubił, niechby się był tego trzymał, niechby w niém żył; niechby nic nie miał, niechby testamentu nie czynił; a miał co, niechżeby nie zmyślał, że iest naszym towarzyszem, iako ubogim BOGA. Wielką ztąd boleść czuję, bracia! I mówię miłości waszey: że ia dla tey boleści postanowiłem tego zapisu do kościoła nie przyjąć. Niech to będzie własnością dzieci iego, co on zostawił; niech oni z tém uczynią, co sami zechcą. Zdaie mi się albowiem, że ieżelibym tę własność przyjął, tegoż samego postępkę, który mi się nie podoba i nad którym boleję, współnikiem zostanę. Chciałem, aby to było wiadomo miłości waszey. — Córka iego w klasztorze niewiast iest, syn iego w klasztorze męczyzn zostaie. Oboie wydziedziczył: tamtę z pochwałą, a tego z dołączonym napisem, to iest z naganą. I zaleciłem kościołowi, ażeby nie brano tych części, które do tych wydziedziczonych należą; aż póki nie dóyda do przyzwoitego wieku, to dla nich kościół zachowuie. — Nakoniec: zostawił w puściźnie sprawę między

dziećmi swoimi, nad którą ja pracuję. Dziewczyna mówi: *to moje jest, ponieważ wiecie że tak mówił zawsze oyciec mój*. Chłopiec mówi: *wierzyć należy oycu mojemu, albowiem umierając kłamać nie mógł*. A taka sprzeczka, czyliż małym złém jest? Lecz jeżeli te dzieci są sługami BOGA, sprawę tę pomiędzy nimi prędko zakończymy. Słucham ich jako oyciec, a może i lepiej niżeli ich oyciec. Zobaczę, co każe prawo, i iak Bóg zechce, a przy łasce bożey osądzę z niektórymi wiernymi i szanownymi braćmi z liczby waszey, toiest z gminu tego. Słucham ich sprawy, i iako Pan da, ukończę. Proszę was tylko, aby mnie nikt nie naganił, że ja nie chcę, aby iego dziedzictwo kościół przyjął. Naprzód dla tego, że takim postępkim się brzydę; powtóre, że ten instytut moim iest. Wielu pochwalają ten wyrok, który mam wydadź, ale inni znowu naganiają. Obudwom stronom zadosyć uczynić bardzo trudno iest.

Słyszeliście dopiero, gdy Ewangeliia czytana była: *śpiewaliśmy wam wesolo, a nie tańcowaliście; śpiewaliśmy smutno, a nie płakaliście*. Przyszedł Jan (Chrzciiciel) *nie piący ani iedzący, a mówią, że czartowstwo ma*. Przyszedł syn człowieczy *iedzący i piący, a mówią, oto człowiek żarłok i winopilca, celników i grzeszników przyiaciel*. (Luc. VII. 32.) Cóż więc ja uczynię pomiędzy tymi, którzy się gotują aby mnie podchwycić, i zęby na mnie ostrzą: jeżeli przyymę zapisy tych, którzy dzieci swoje w gniewie wydziedziczyli? Co znowu uczynić mam dla tych, którym śpiewam, a oni tańczyć nie chcą? którzy mówią: *Otoż iest przyczyna, dla czego nikt nic nie darwie dla kościoła Hipponeńskiego: otożto iest, dla czego ci, którzy umierają, nie czynią dla niego zapisów: ponieważ Biskup Augustyn przez*

dobroć swoją, (chwaląc bowiem, kasaia; wargami pochlebiaią, a zęby wciskaiaią:) *wszystko nazad znowu daruję, nic nie przyymuję*. Owszem, ia chętnie przyymuję, i oświadczam się, że przyymuję ofiary, ale święte ofiary. A jeżeli zaś kto gniewa się na syna swojego, i umieraiąc wydziedzicza go: gdyby on żył, czyliżbym go nie przebłagał? Czyliż iego dziecka z nim poiednać nie powinienem? A iakże ia chcieć mogę, aby on był w zgodzie z synem swoim, jeżeli ia sam dziedzictwa iego pragnę? Ale, jeżeliby on tak zupełnie uczynił, iako często nauczałem, toiest: kiedy ma iednego syna, niech uważa drugiego CHRYSTUSA; dwóch ma, niech uważa trzeciego CHRYSTUSA; dziesięciu ma, niech uczyni iedenastym CHRYSTUSA; a tak ia przyymę. Że więc uczyniłem to w wielu rzeczach, iuż oni chcą moię dobroć, albo zaletę sławy moiey na co innego przewrócić, ażeby innym sposobem mię naganili: że ia ofiar pobożnych ludzi przyymować nie chcę. Niechże uważaią, iak wiele przyiałem. I na co się przyda wyliczać ie wszystkie? Oto iedno powiem: że syna *Juniana* zapis dziedzictwa przyiałem. Dla czego? Bo on bez dzieci umarł. *Bonifacego* zapisu przyiać nie chciałem nie przez miłosierdzie, ale przez boiaźń.

Nie chciałem, ażeby kościół CHRYSTUSA był pakownym żeglarskim okrętem. Wielu iest wprawdzie, którzy i z okrętów innych nabywaią; atoli kiedy choć iedna przypadku pokusa, może okręt popłynąć, i znaleźć się w niebezpieczeństwie. Ludzi wydalibyśmy na męczarnie, a powstałyby według zwyczaiu skargi o zatopienie okrętu, i byłiby dręczonymi od sędziego ci, którzyby wypłynęli z fal morskich; alebyśmy ich nie dali. Żadnym albowiem sposobem to nie przystoi dla kościoła. A więc kościół zapłaciłby może sztraf do publi-

eznego skarbu. Ale z kądżeby zapłacił? Kassy bogatej nam mieć nie godzi się. Albowiem nie przystoi biskupowi chować złoto, a ściągając rękę na prośbę żebraka. Codziennie tak wielu żebrzą, tak wielu ięczą, tak wielu biednych prosi nas o wsparcie; że więcej zasmuconych zostawniemy, ponieważ nie mamy tyle, abyśmy dla wszystkich dadź mogli. Nie mamy bogatej kassy. — Dla uniknięcia więc tego niebezpieczeństwa nie przyjąłem darowizny. Niech mnie w tém nikt nie chwali, ale też niech nikt i nie gani. To zaś pewna: że kiedy darowałem synowi to, co mu rozgniewany oyciec umierając odebrał, dobrze uczyniłem. Niech to pochwalą, którzy chcą; niech wybaczą, którzy chwalić nie chcą. — Cóż więcej powiem, bracia moi? Oto: ktokolwiek wydziedziczając syna chce kościół uczynić dziedzicem, niech szuka kogo innego ktoby przyjął, a nie *Augustyna*; owszem, przy łasce Boga nikogo nie znajdzie. — Jak wielce chwalebny był czyn świętego i szanownego *Aureliusza* biskupa kartagińskiego, i iak go chwalili wszyscy, którzy umieją chwalić to, co i Bóg pochwała? Pewny albowiem człowiek, gdy nie miał dzieci, ani się mieć spodziewał, wszystkie swoje rzeczy zatrzymując sobie tylko użycie, darował kościołowi. Urodziły mu się dzieci, i oddał biskup wszystko co on był darował, który się tego ani spodziewał. W mocy było biskupa nie oddać; ale prawem ratusza, a nie zaś prawem nieba. — Co zaś do mnie, wszakże i o tém wie miłość wasza, iż ja powiedziałem braciom moim, którzy ze mną zostają, że ktokolwiek co posiada, aby to albo sprzedał i rozdał, albo darował i uczynił to wspólném. A na to ma kościół, przez który nas Bóg żywi. — Ja odłożyłem rozsądzenie aż do ziawienia pańskiego, (do 3ch królów) dla tych, któ-

rzy albo się z braćmi majątkiem nie rozdzielili, i opuścili to co mają u braci swoich; albo którzy ieszcze rzeczami swoimi nie zarządzili, dla tego, że oczekują wieku dojrzałego. Niech sobie oni z tém uczynią co sami zechcą, a ze mną byle tylko byli ubodzy, oczekujący wspólnie miłosierdzia BOGA. A jeżeli z nami żyją tacy, którzy tak żyć może nie chcą; to prawda: że ja to iestem, który postanowiłem, iako o tém wiecie, żadnego nie poświęcać na klerycstwo, tylko tego kto ze mną żyć zechce, ażebym mógł zdiać z niego słusznie klerycstwo, jeżeliby chciał odstąpić od przedsięwzięcia: ponieważ on łamałby świętą obietnicę dla towarzystwa, i zaczęty sposób wspólnego życia. Ale, oto w obliczu BOGA i was wszystkich, odmieniam takowe postanowienie. Którzy więc chcą posiadać co własnego, którym nie wystarcza BÓG i kościół swój, niech sobie zostają gdzie chcą, i gdzie mogą; ja im klerycstwa nie odbieram. Nie chcę mieć obłudników. Bo któż tego nie wie, iak wielkiem iest złém obłuda? Złe iest upaść w postanowieniu, ale gorzey iest zmyślać postanowienie. — Otoż ja teraz mówię, słuchajcie: kto przyjęte już wspólnego życia towarzystwo, iako się z pochwałą wspomina w Dziejach Apostolskich, porzuca; ten łamię obietnicę swoją, ślub święty łamię. Niech uważa sędziego BOGA, a nie zaś mnie. Ja iemu klerycstwa nie odbieram. Jak wielkie iest w tém niebezpieczeństwo, wystawiłem mu przed oczy, niech sobie czyni co sam chce. Wiem albowiem, że jeżelibym kogo to czyniącego chciał degradować, nie braknie iemu na patronach, nie braknie mu na obrońcach, którzy i tu, i przed innymi biskupami z témby się odezwali: *Co on złego uczynił? Nie może znieść takowego życia z tobą. Chce zostawać za domem biskupa, i żyć z własnego, a z tey przy-*

czyny kleryctwa utracac nie powinien. Ja zaś wiem, iak wielkiem iest złem ślubowac co świętego, a nie wypełnić. *Ślubuycie*, mówi pismo: *i oddaycie Panu BOGU waszemu.* (Psal. LXXV. 12.) I znowu: *Lepiej iest nie ślubowac, aniżeli ślubowac i nie oddadz.* (Eccl. V. 4.) Dziewica, chociaź nigdy nie była w klasztorze, a poświęciła się zachowac dziewictwo, iey nie godzi się poyśdz za małż, chociaź iey nikt nie przymusza, aby żyła w klasztorze. Jeźeli zaś zaeznie bydź w klasztorze, i porzuci go, ale iednak trwa dziewicą, ona przez połowę upada. Tak i kleryk, dwie rzeczy poślubił, świątobliwość i kleryctwo. Wewnątrz zaś świątobliwość, albowiem kleryctwo dla ludu swego Bóg włożył na barki iego, zkąd on bardziey ciężar odbiera, a nie honor. Ale, *któż iest mądrym, i zrozumie to?* (Psal. CVI. 43.) A więc on poślubił świątobliwość, poślubił wspólne w towarzystwie życie, i poślubił owo: *iakże iest dobrém, i iak przyiemném mieszkać razem, bracia.* (Psal. XXXII. 1.) Jeźeli takowe postanowienie złamał, i będąc za klasztorem klerykiem zostacie, przez połowę i on upadł. Ale co to do mnie? Ja iego nie sądzę. Jeźeli za klasztorem zachowuie świątobliwość, przez połowę upadł, ale ieźeliby wewnątrz chował obłudę, całyby upadł. Nie chcę ia, aby on miał potrzebę obłudy. Wiem, iak ludzie lubią kleryctwo, nie odbieram go nikomu, kto ze mną razem wspólnie żyć nie chce; ale ten ma BOGA, kto ze mną mieszkać chce. Jeźeli chce, aby był żywionym od BOGA przez kościół iego, niepowinien nie mieć własnego, ale cokolwiek ma, albo to niech odda na ubogich, albo wniesie do wspólney kassy, i niech mieszka ze mną. Kto tego uczynić nie chce, niech ma wolność, i niech patrzy czyli będzie mógł mieć wieczność szczęśliwości.

Niechże to będzie dosyć dla miłości waszey. Co czynię z braćmi moimi, opowiem wam potém. Spodziewam się bowiem dobrego. Wszyscy są mi chętnie posłusznymi, ani znajdę, ażeby niektórzy cokolwiek posiadali, chyba co z potrzeby religii, ale nie z chciwości. Co więc uczynię po zawięniu Pańskim, oznaymię miłości waszey, według woli Pana, i iak zakończę sprawę między dwoma braćmi, dziećmi kapłana *Januariusza*, nie zamilczę. Długo wam rozprawiałem; przebaczcie gadatliwej starości, i boiaźliwej słabości. Ja, iako widzicie, przez wiek iuż się zestarzałem, ale przez słabość ciała oddawna iuż starcem byłem. Atoli iednak, iezeli się Bogu podoba, w tém co mówiłem, byle on dał siły, ia was nie opuszczam. Módlcie się za mnie, ażeby póki dusza zostaje w tém cieie, i iakiekolwiek ieszcze pozostaią siły, abym w słowie Bożém służył wam. Amen.

Tłumaczył X. J. S. KRZYSZKOWSKI Trynitarz.

S. WINCENTEGO LIRINENSKIEGO *pod imieniem*
Pielgrzyma PAMIĘTNIK (*Commonitorium*).

Przekład z łacińskiego przez X. J. S. KRZYSZKOWSKIEGO S. T. D. Trynitarza.

(Obacz Tom III. str. 32. Dokończenie.)

ROZDZIAŁ XXXVIII. Ale powie kto: Jeżeli boskich wyroków, zdań, obietnic, i diabeł i uczniowie iego używają, z których iedni są fałszywi apostołowie, inni fałszywi prorocy, fałszywi mistrze, a wszyscy w zupełności kacerze; cóż czynić będą katoliccy ludzie i matki kościoła synowie? Jakimże sposobem w pismach świętych roz-

różnią prawdę od fałszu. Otoż więc potrzeba im starać się usilnie o to, (co że nam podali święci i uczeni mężowie, napisaliśmy na początku Pamiętnika tego) ażeby boskie pismo według powszechnego kościoła podać, i według katolickiej wiary prawideł wykładali; w którym katolickim kościele potrzeba jeszcze, aby szli za powszechnością, starożytnością i zgodnością (1). A iżeby kiedy część przeciwko powszechności, nowość przeciw dawności, iednego albo i niewielkiej liczby błędzących niezgoda, przeciwko wszystkim, albo przynajmniej ledwie nie wszystkim katolików zgodności, bunt podniosły; niech przeniosą nad części zepsucie, całość powszechności. W której to powszechności, niech przekładają starożytność religii, nad bezbożność nowości; a zuowu w sameyże dawności, naprzód: nad iednego albo małej liczby zuchwalstwo, niech przekładają powszechnego soboru ustawy, ieśli są w tém iakie; a potem nakoniec gdy te nie wystarczają, niech pilnują tego, co po nich następuje, to jest: wielu i wielkich mistrzów zgodne ze sobą zdania. Co, gdy przy pomocy Boga, wiernie, trzżzwo i troskliwie

(1) Ze zgodność wszystkich naywiększey jest ważności, i sama jest dostateczna do zbicia kacerzów, pięknem zdaniem wyraża to *Kassian* L. 1. de incarn. c. 5. Zgodność więc wszystkich, mówi: powinna teraz być dostateczną do zbicia kacerstwa, ponieważ powaga wszystkich jest okazaniem nie wątpliwey prawdy: i doskonały staie się dowód, gdy się żaden nie różni: tak, że ieśliby kto przeciw temu chciał inaczej myśleć, tego zaraz z samego początku nie tak słuchać potrzeba mowy, ale potępić baraziey przewrotność iego, ponieważ sam okazuje dekret swotego potępienia, kto się sprzeciwia powszechności sądowni; ani miejsca posłuchania nie ma, kto wszystkich ustawy wywraca. Gdy bowiem raz utwierdzona jest od wszystkich prawda, cokolwiek jest iey przeciwnem, tém samem poznać potrzeba, iż fałszem jest, że się nie zgadza z prawdą. I dla tego dosyć jest do wyroku potępienia iego, że się różni od sądu prawdy.

zachowano będzie, poznamy wszelakie powstających kacerstw błędy bez wielkiej trudności.

Roz. XXXIX. Tu już przez słuszny wniosek upatruję potrzebę, abym okazał w przykładach: jakim sposobem bezbożne kacerzów nowości, przywiedzionemi, porównanemi a zgadzającemi się ze sobą dawnych mistrzów zdaniem, rozpoznane byź mogą i potępione. Którą atoli starożytną świętych Oyców zgodność, nie we wszelkich o bożem prawie gadkach (2), ale iedynie i najszczególniej w prawidłach wiary (3), wielkiem staraniem wynadywać, i za nią iść potrzeba. I ani zawsze, ani wszystkie kacerstwa tym sposobem podbiaci należy, ale nowe i świeże tylko, toiest: gdy tylko co powstają, póki ieszcze sfalszować nie mogli dla szczupłości czasu dawney wiary prawidła, i póki ieszcze rozeyściem się trucizny xięgi przodków zepsuć nie zdołali. A zaś rozszerzone i zadawnione kacerstwa bynajmniey tą drogą przekonywane byź nie mogą, przeto, że w długim przeciągu czasu, do zaciemnienia prawdy wielką mieli sposobność. I dla tego, iakiekolwiek owe dawne czyli odszcze-

(2) W xięgach pisma św. wiele widzieć można wyrazów, których wykładaniami trudzili się Oycowie o rzeczach do nauk świeckich należących, iakimi są: Grammatyka, Retoryka, Fizyka, Krytyka, Chronologia, Jeografia i inne tego rodzaju. W takowych roztrząsaniach i *gadkach*, iak zowie *Wincenty*, że Oycowie potykali się często i upadali w oczywiste omyłki, nikt tego nie zaprzeczy, kto ma prawdę w sercu, ale bardziej wyzna szczerze tak, iak rzecz ma się w sobie. *Klūpfel*.

(3) Inaczej rozumieć potrzeba o tey umiejętności Oyców, która iest poznaniem i podaniem boskich ustaw i prawideł moralnych, którą wykładają lub utwierdzają albo radzą to, co Bóg przez pisma święte i głosem iednorodzonego Syna swego wieźryć i czynić przykazał kościołowi i wiernym swoim. Takowa to zgodność Oyców św. wrzeczach wiary, aby z wielkiem staraniem wyszukiwana była, ostrzega *Wincenty*. I dodaie zaraz, kiedy i przeciw iakim kacerzom tego dowodu używać należy. *Klūpfel*.

pieństw czyli kacerstw bezbożności, żadnym innym sposobem nam nie wypada, tylko albo samą, jeśli tego potrzeba pisma św. powagą przekonywać, albo też przekonanych i potępionych już dawniej powszechnemi kapłanów katolickich zborami, unikać. Z tej przyczyny, gdy tylko złego iakowego błędu zgubilizna okazywać się zacznie, i niektóre bożego prawa słowa na swoją skradać obronę, a wykladać je fałszywie i zdradliwie; zaraz dla zrozumienia pisma świętego, przodków zdania zbierać potrzeba, ażeby to, cokolwiek nowego powstaie, a zatém iako bezbożne i bez żadney ogródki okazaniem, i bez żadnego odwołania potępioném było. Ale tych tylko Oyców (4) zdania przywodzić potrzeba, którzy w wierze i społeczności katolickiej, świętobliwie mądrze i stale żyjąc, nauczając i trwając, albo umrzeć wiernie w Chrystusie, albo zabitymi bydź za Chrystusa, szczęśliwie godnymi się stali. Którym ieszcze według tego prawidła wierzyć potrzeba: że cokolwiek albo wszyscy, albo ich wielu iednym i témże

-
- (4) W umiejętności boskich prawideł byli i są sławnymi ci, których znamy pod nazwiskiem oyców, ale którzy tém imieniem są zaszczycony od kościoła *powszechnego* (iak mówi *Muratoriusz* L. III. de ingen. mod. c. 16), a nie zaś od gminu tylko pospolitego, (albo i pewnego tylko iakiego zgromadzenia). Zachodzi bowiem niemala różnica między niemi, gdy pospolicie zowią się Oycami iacykolwiek chrześcijańscy pisarze dawnością i nauką sławni, iakoto: *Tertulian, Klemens Alexandryjski, Origenes, Laktancjusz, Euzebiusz*. My zaś tylko tu rozumieć powinniśmy, których samże kościół takimi bydź uznał, a za szczerych, uczonych, apostołskiej i chrześcijańskiej nauki świadków, mistrzów i sędziów ogłasza, iakimi są bez wątpienia: *Atanazy, Bazyli, Grzegorz Nazianzeński, Nissen-ski, Chryzostom, Cyryll Alexandryjski, Hilary, Ambroży, Hieronim, Augustyn, Leon, Grzegorz* i inni podobni nayświętobliwsi, równie i nayuczeńsi mężowie: którzy, iak mówi *Wincenty*, w wierze i społeczności katolickiej *świętobliwie, mądrze i stale żyjąc, nauczając i trwając, albo umrzeć wiernie w Chrystusie, albo zabitymi bydź za Chrystusa, szczęśliwie godnymi się stali.* Klüpfel.

samém rozumieniem, wyraźnie, często, nieustannie, iakby zgadzający się między sobą zbór nauczycielów, przyymując, utrzymując, podając, mocném uczynili; to aby za niewątpliwe, pewne i ważne miane było. Cokolwiek zaś, chociażby on był święty i uczony, chociażby biskup (5), choćby wyznawca, choć męczennik, a rozumiał co oprócz reszty wszystkich, albo nawet przeciwko wszystkim; to między własne, ukryte i prywatne opinie policzone, a od powszechnego publicznego i ogólnego rozumienia powagi, oddzieloné niech będzie: ażebyśmy z naywiększém wiecznego zbawienia niebezpieczeństwem, według świętokradzkiego kacerzów i odszczepieńców zwyczajui, wiary powszechney starożytną opuściwszy prawdę, nie poszli za nowym błędem iednego człowieka.

Roz. XL. Których to błogosławionych Oyców świętą i katolicką zgodność, ażeby kto pogardy bydź godną zuchwale nie rozumiał, przeto Apostoł mówi (6): *Iniektórych Bóg postanowił w ko-*

(5) Są niektórzy uczeni, którzy z tego miejsca niesłusznie mają porozumienie, iakoby *Wincenty Lirin.* nie sprzyiał św. *Augustynowi* i zbiał jego naukę o łasce, i rozumieią, że on tu temi słowami przymawia *Augustynowi*. Atoli nie tylko *Wincenty*, ale inni dawni podobnież nauczali, iako napisał i *Tertullian* de praescript. c. 3. *Cóż więc, (mówi) ieżeliby biskup, ieżeli dyakon, ieżeli wdowa, ieżeli panna, ieżeliby nawet męczennik pobłądził w prawidle wiary; czyliż przeto zdawać się ma kacerstwom, że otrzymali prawdę?* Klüpfel.

(6) Do tegoż świadectwa świętego *Pawła* słusznie dołącza się na inném miejscu nayważniejsze tegoż Apostoła zdanie, które iest klassyczném o powadze uczącego kościoła. (Eph. iv. 11.) *I on (Bóg) dał niektórych wprawdzie Apostołów, niektórych zaś Proroków, innych znów Ewangelistów, innych zaś pasterzów i nauczycielów... do pracy w usłudze, ku budowaniu ciała Chrystusowego; aż pókiibyśmy się nie zeszli wszyscy w iedność wiary, abyśmy iuż nie byli chwiejącemi się dziećmi, i nie byli unoszeni wszelkim wiatrem nauki w złości ludzkiej i w chytrósci dla uwikłania w błąd.* Nad które słowa nie może okazać iasniey: że boska opatrzność, która w swoim rozporządzeniu omyloną bydź nie może, gdy kościołowi

ściele, *naprzód Apostołów*, (z których liczby i on był), *powtórę Proroków*, (iakovym w dziejach apostoelskich czytamy bydz *Agaba*), *potrzebie nauczycielów* (I. Cor. 12), którzy się teraz kaznodziejami nazywają, a których tu tenże Apostoł często i prorokami nazywa, przeto, że przez nich tajemnice proroków są ludziom odkrywane. Tymi więc wszystkimi w kościele bożym, władzą Boga na czasy i miejsca podzielonymi, a w rozumieniu katolickiej wiary na jedno się w czem zgadzającymi, ktokolwiekby pogardził, nie człowiekiem pogardza ale Bogiem: od której prawdomowney iedności aby się kto nie różnił, usilnie obowiazuie Apostoł, mówiąc: *Upraszam zaś was bracia, abyście toż samo mówili wszyscy, i niech nie będą pomiędzy wami rozróżnienia; bądźcie zaś doskonałymi, w iednymże rozumieniu, i w iednymże zdaniu.* (I. Cor. 15). A iesli się kto od ich uczestnictwa oddali, to znowu usłyszysz od tegoż Apostoła: *Ani bowiem iest Bóg poróżnienia, ale pokoiu*, (toiest: nie tego iest Bogiem, kto się od zgody iedności oderwał, ale tych, którzy trwają w pokoiu zgodności) *iako*, mówi, *nauczam we wszystkich kościołach świętych* (I. Cor. 14), toiest katolików, którzy dla tego są święci, że w iedności wiary pozostają. I żeby kto może nie

swojemu dała pasterzów i nauczycielów, to było zawsze i trwać powinno, a żeby co iest prawdziwem i zgodnem z przepisami Boga, opowiadane było: *abyśmy nie byli chwiejącymi się dziećmi*, toiest: abyśmy nazawsze nie zostawali dziećmi, nie umiejący tego, co wiedzieć potrzeba; *abyśmy nie byli unoszeni wszelkim wiatrem nauki*, toiest: abyśmy nie byli oszukani zdradą chytrych ludzi, porwani w błędy obce od nauki Chrystusa, a przeto i nie odłączali się od iedności wiary. A iesli zaś ci, którzy słowo boże w kościele wykładali, zbłądzili wszyscy, albo błędzą, błędziłby kościół za przewodnictwem Boga, gdy słuchał nauczycieli danych sobie od Chrystusa. Co powiedziec bluźnierstwem iest. *Klüpfel*.

zażądał tego, aby opuściwszy innych, iego samego słuchano tylko, i iemu samemu wierzone, przeto daley przydaie: *Czyli od was, mówi, słowo boże wyszło? albo do was doszło tylko?* I żeby lada iak nie rozumieć tego, dodał ieszcze: *Jeżeli kto, mówi, widzi się być Prorokiem albo duchownym, niechże pozna, co piszę wam, bo to Pańskie są przykazy.* Jakież to więc przykazy? Oto tylko, ażeby ten, kto iest Prorokiem albo duchownym, toiest duchownych rzeczy mistrzem, aby się starał naywiększą usilnością być czcicielem zgody i iedności; ażeby ani swoje opinie nad innych prznosił zdania, ani od powszechnego wszystkich rozumienia nie odstępował. *Jakowey rzeczy przykazów kto nie zna, mówi, i sam znanym nie będzie,* toiest ten, kto się albo nie uczy czego nie umie, albo tém, co poznał pogardza, *znanym nie będzie,* toiest: będzie uznany za niegodnego, aby się mógł liczyć od Boga pomiędzy zjednoczonymi wiarą i zrównanymi pokorą, nad iakowe złe nie wiem czyli co przykrzeszego pomyśleć można. Co iednak według groźby Apostoła, widzimy, że się przytrafiło *Pelagianowi* owemu *Julianowi* (7), który się do zdania kolegów albo przyłączyć zaniedbał, albo oddzielić ośmielił.—Ale iuż czas, abyśmy obiecany okazali przykład, gdzie i iak są zebrane Oyców świętych zdania, aby według nich z ustawy i powagi zboru, kościelney wiary prawidło ugruntowane było. Co aby uczynić wygodniey, tu niech będzie koniec Pamiętnika tego (pierwszego), abyśmy zaczęli od czego innego to, co następuje.

(7) *Julian* ten był kacerz w sekcie *Pelagianów*, który w tym czasie, gdy ieszcze zostawał katolikiem, był wielce kochany od *Augustyna*, z którym potem walczył pismami, nakoniec na soborze *Efezkim* razem z *Nestoriuszem* potępiony został.

(Drugi ten Pamiętnik zaginął, i nic z niego więcej nie pozostało, tylko cząstka końcowa, to jest same w treści zebranie rzeczy, o których się mówiło, która się tu i dotacza.)

Roz. XLI. Co gdy tak jest, czas już, abyśmy to, co się w dwóch tych powiedziało Pamiętnikach, przy końcu tego drugiego zebrali rzecz w treści. Mówiliśmy wyżej, iż ten był zawsze i teraz jest katolików zwyczaj, że prawdziwą wiarę temi dwiema sposobami potwierdzają; naprzód: Pisma bożego powagą, a potem kościoła katolickiego podaniem; nie przeto aby pismo św. nie było samo do wszystkiego dostateczne, ale że tłumaczący słowa Boże często według swojego upodobania, różnych opinii i błędów nabywają: i dla tego potrzeba, aby do iednego prawidła, kościelnego zdania, pisma niebieskiego rozumienie kierowane było, w tych szczególnie najbardziej artykułach, na których cała katolickiej wiary wspierają się fundamenta. Mówiliśmy także, że w samym znowu kościele, powszechności razem i starożytności zgody szukać potrzeba, abyśmy od całości, iedności nie odstrychnęli się do części odszczępienia, albo odłączeni od dawności religii nie pogrążyli się w kacerstwa nowości. Mówiliśmy jeszcze, że w sameyże kościele dawności dwa nieiakię prawidła pilnie i starannie zachować potrzeba, do których zupełnie przyłgnąć powinni ci, którzykolwiek kacerzami nie chcieliby zostać. Pierwsze: jeżeli co jest w starożytności od wszystkich kościoła katolickiego kapłanów powszechnego zboru powagą ustanowiono. Drugie: jeżeliby nowa iaka powstała sprzeczka, o którejby tam nic nie znajdowało się wcale, udawać się potrzeba do zdań

Oyców świętych, tych iedynie, z których każdy w swoim czasie i miejscu, a wszyscy w iedności uczestnictwa i wiary trwają; dowodnymi stali się mistrzami, a gdy się co wynaydzie, co oni iednómże rozumieniem i zgodnością utrzymywali, toż samo, że iest dla kościoła prawdziwóm i katolickim, bez żadnego skrupułu osądzić należy.

Roz. XLII. Co, aby się nie zdało, żeśmy to bardziej z naszego własnego zdania, aniżeli z kościelney wyczerpnęli powagi, użyliśmy przykładu świętego zboru, który przed trzema prawie latami w Azyi w *Efezie* odprawiony został, za sławnych mężów *Bassa* i *Antiocha* konsulów: gdzie gdy sprzeczano się o ustawieniu prawideł wiary, i ażeby tam nie wkradła się iakowa bezbożna nowość, nakształt wiarołomstwa *Arimineńskiego* (8), od wszystkich kapłanów, którzy się zebrałi do tego miejsca w liczbie dwiestu prawie, to uznano bydź prawdziwie katolickim, naywierniejszóm i naystosowniejszóm: aby wynalezione i okazane były zdania świętych Oyców, o których iest pewność, że niektórzy z nich wyznawcami, wszyscy zaś katolickimi kapłanami byli, i do końca takimi dotrwali; a to dla tego, aby tym sposobem ze zgodności ich nauki i ustawy, starożytney wiary religii, dostatecznie i uroczyście utwierdzoną została,

(8) *Arianie* potępieni na soborze *Niceńskim*, którzy zaprzeczali bóstwa Jezusowi Chrystusowi, długo kościół katolicki zaburzać nie przestawali, i rozmaite zbierali sobory biskupów. Na synodzie *Arimineńskim* roku 359 biskupi potwierdzili wiary prawidła, ustanowione na soborze powszechnym *Niceńskim* względem prawdziwego bóstwa Chrystusa, lecz obrażeni tém biskupi *Arianie*, tyle zdradami swemi dokazali, że Imperator *Konstancusz* sprzyjający tym kacerzom uwięził owych prawowiernych biskupów, a oszukaniem, udrczeniem wszelkiego rodzaju, i gwałtem wymógł na nich, iż nieszczęśliwym upadkiem podpisali formułę ariańskiej wiary. I to iest, co tu *S. Wincenty* nazywa *wiarołomstwem Arimineńskim*.

a zaś bezbożney nowości bluźnierstwo, aby potępioné było. Co gdy tak uczyniono, słusznie zatém i sprawiedliwie bezbożny ów *Nestoriusz* za przeciwnika katolickiey dawności, a zaś błogostawiony *Cyryll*, za zgadzającego się z najsświętszą starożytnością był osądzony. I ażeby do nadania temu wiary nie potrzebnego nie opuścić, opisaliśmy tak imiona, iako i liczbę tych oyców, (choć o porządku ich zapomnieliśmy) według których odpowiednego sobie i zgodnego zdania, i prawa świętego wyroki są wyłożone, i boskiey wiary prawidło ustanowione zostało: a o których dla lepszey pamięci i tu ieszcze wspomnieć zbyteczném nie będzie. Ci więc są owi mężowie, których na owym zborze, albo iako sędziów, albo iako świadków pisma czytane były. *S. Piotr Alexandryyski* biskup, doktor nayzacnieyszy i męczennik naybłogostawieńszy. *S. Atanazy* tegoż miasta biskup, mistrz naywiernieyszy i wielce wysoki wyznawca. *S. Teofil* także tego miasta biskup, mąż wiarą i umiejętnością dosyć sławny: po którym nastąpił szanowny *Cyryll*, który teraz zaszczyca *Alexandryyski* kościół. I żeby nierozumiano, że iednego tylko miasta albo prowincyi taka iest nauka; użyte były i owe *Kappadocyi* światła: *S. Grzegorz* biskup i wyznawca z *Nazianzu*: *S. Bazyli Cezarei* w *Kappadocyi* biskup i wyznawca: *S. znowu drugi Grzegorz Nisseński* biskup, dla swojej zasługi przez wiarę uprzejmość, cnotę i mądrość, naygodnieyszy brata swego *Bazylego*. I żeby się okazało, iż nie sama *Grecya* albo *Wschód* tylko, ale że nawet *Zachodni* i *Łaciński* okrąg tegoż iest zdania, czytane przeto tamże były niektóre do pewnych listy *S. Felixa* męczennika i *S. Juliusza* miasta *Rzymu* biskupów. Ażeby zaś nie tylko głowa świata,

ale i inne strony temu zdaniu świadectwo dały; użyty został od *Potudnia* najbłogosławieński *Cypryan* biskup *Kartagineński* i męczennik; od *Północy* znowu *S. Ambroży Mediolański* biskup. Ci są więc wszyscy w *Efezie* poświęconą *dekalogiem* liczbą zebrani mistrzowie, radcy, świadkowie i sędziowie, których błogosławiony ów synod trzymając się nauki, za ich idąc radą, świadectwom wierząc, i sądowi się powodując, bez tęsknoty uprzedzenia i stronnictwa, wyrzekł wyrok o wiary prawidłach. A chociaż większą jeszcze daleko liczbę starszych sprowadzić można było, lecz nie było potrzeby, bo i okoliczności czasu na większe nie pozwalały zebranie, i nikt nie był w powątpiewaniu, aby od tych dziesięciu prawdziwego zdania różnił się którykolwiek z ich kolegów. Po tém wszystkiém przytoczyliśmy jeszcze zdanie błogosławionego *Cyrylla*, które w samychże dziejach kościelnych zawarte iest. Albowiem gdy był przeczytany list *S. Kapreola* biskupa *Kartagineńskiego*, który niczego więcej nie żądał i nie życzył, tylko aby zburzywszy nowość, starożytność obronioną była; tak powiedział i postanowił biskup *Cyryll*, co i tu jeszcze położyć nie od rzeczy bydz się zdaie: *I ten, mówi, który iest przeczytany list, szanownego i wielce świętobliwego biskupa Kartagineńskiego Kapreola, w dziejach wiary umieszczony będzie, którego zdanie otwarte iest. Chce bowiem, aby starożytney wiary prawidła potwierdzone były; nowe zaś i zbytecznie wynalezione, i bezbożnie ogłoszone, aby były odrzucone i potępione. Wszyscy biskupi zawołali: Te są wszystkich głosy, to wszyscy mówimy, takowe wszystkich żądanie iest. Jakież to wszystkich głosy, i wszystkich żądania, ieżeli nie te tylko: że co było w sta-*

rożytności podano, aby się tego trzymać, co zaś niedawno wynaleziono, aby wystrzelone zostało? Potém zaś dziwiliśmy się i ogłaszaliśmy, iakowa była zboru tego pokora i świątobliwość, że taka liczba kapłanów, z miast głównych po większej części, takiej uczoności, i takiej nauki, że prawie wszyscy o prawidłach wiary rozprawić mogli, którym przeto samoż zebranie się w jedno, mogło dodawać śmiałości, aby wymyślili i ustanowili co swego: nic iednak nowego nie uchwalili; nic zuchwale nie uczynili, nic sobie zupełnie nie przypisywali: ale wszelką usilnością pilnowali tego, aby tylko nie podali potomnym, czego oni sami od Oyców nie wzięli; i żeby nie tylko w swoim czasie rzecz dobrze ułożyli, ale nawet aby dali przykład następcom napotém, toiest: ażeby i oni poświęconey dawności szanowali wiarę, a zaś potępiali wynalazki bezbożney nowości. Powstaliśmy także na zbrodniczą zuchwałosc *Nestoriusza* (9), że się z tém chlubił, iakoby on pier-

(9) *Hottinger* L. II. *Hist. de praedest. et gratia* p. 354. mniema, że *Wincenty* tu pod imieniem *Nestoriusza* rozumie *S. Augustyna*. Któż to zaś powiedział temu *Turyczeńskiemu* tłumaczowi, że tu pod maską *Nestoriusza* zakryty iest *S. Augustyn*? To zaś pewna, iż ktokolwiek choć nie wiele zna *Nestoriusza*, albo *Augustyna*, albo *Wincentego*, pozna łatwo, ile nie zasługuie na wiarę takowe twierdzenie, do którego poparcia nie ma żadnego dowodu. Oskarżał *Wincenty Augustyna* o kacerstwo? Pozwólmy na to, co inni zaprzeczają. Nazwisko atoli *kacerza* było dawniey śródzkodniącym, i nie zawsze na gorszą stronę brané było, iak to widzieć można u *Swicera* in thesauro eccl. teraz zaś tylko biorą ono ściśle i właściwie, iako oznaczające tego, kto uparcie nie przyymnie pewnego iakowego i stałego artykułu chrześcijańskiej religii. Przez kacerstwo więc rozumie się i błąd rozumu (bez uporu), w który upadali niekiedy i najswiętsi ludzie (*Pisarzów* tylko pisma świętego, iako natchnionych od Boga wyłączyć potrzeba) iako przykłady okazują. *Augustyn* znowu był dalekim od wszelkiej dumy, pokornie i skromnie rozumiał o sobie, co iego wszystkie czyny i pisma świadczą. Jakiemże więc człowiekiem, bez obrazy swego imienia i sławy, mógłby *Wincenty* na-

wszy i sam tylko, pismo święte rozumiał, a wszyscy go zaś nie rozumieli, którzy przed nim mistrzostwa piastując obowiązki, boskie wykładali wyroki, toiest: że wszyscy kapłani, wszystkie wyznawcy i męczennicy, z których iedni wykładali prawo Boga, drudzy zaś zgadzali się z wykładającami, albo wierzyli, i że cały nakoniec kościół błędzi i błędził zawsze, który, iak mu się wydawało, nieumiejętnych i błędliwych doktorów słuchał i słucha.

Roz. XLIII. Co wszystko chociażby zupełnie i obficie dostateczne było do zepsucia i zniszczenia wszelakich bezbożnych nowości, lecz iednak aby czego do tej pełności nie zdało się braknąć, dodaliśmy nakoniec dwa poważne Apostolskiey stolicy zdania, toiest: iedno św. papieża *Sixtusa*, który szanowny kościół rzymski zaszczyca teraz; drugie poprzednika iego błogosławioney pamięci papieża *Celestyna*, które i tu umieścić potrzebném osądziliśmy. Mówi zaś święty papież *Sixtus* w liście, który z powodu *Nestoriusza* do *Antiocheńskiego* przesłał biskupa: *Więc, mówi, ponieważ, iak powiada Apostoł: wiara iest iedna, którą iasnie znamy, co mamy mówić wierzymy, i co trzymać mówmy. Cóż to zaś iest, co mamy wierzyć i mówić? Dodaie i mówi: Niech nic na dal nie godzi się nowości, ponieważ nie iest przyzwoitem dodawać cokolwiek starożytności. Jasna iest przodków wiara, a wierze-*

pisać: że *Augustyn* się chlubi, iż on pierwszy i sam tylko rozumie pismo święte: a wszyscy go zaś nie rozumieli, którzykolwiek przed nim boskie wykładali wyroki i t. d. Któż nakoniec pogodzi taką chęć potwarzania ze świętością życia i cnotliwością obyczajów, któremi był sławny *Lirineński* kapłan? *Klüpfel.*

nie niech żadném błota przymieszaniem burzonne nie będzie. Wcale po Apostolsku! że przodków wiarę zdobi światłem iasności, a nowe zaś bezbożności, błota przymieszaniem nazywa. Ale i S. papież *Celestyn* równym sposobem jednegoż jest zdania. Mówi bowiem w liście, który przesłał do francuzkich kapłanów, strofuiącym ich opieszałość, że starą wiarę opuszczając milczeniem, cierpią powstawania bezbożnych nowości. *Słusznie, mówi, wino do nas należy, jeżeli milczeniem błąd ochraniać będziemy. Niech więc zgromieni będą takowi; niech im nie będzie wolno mieć za chęć mowę.* Tu powątpiwać kto może: kogo tu rozumie przez tych, którym zakazuje, aby im nie było wolno mieć za chęć mowę; czyli starożytności opowiadaczów, czyli też nowości wynalazców? Niech sam mówi, i wątpliwość czytających niech sam rozwiąże. Dodaie bowiem: *Niech poprzestanie, mówi: kiedy taki skład rzeczy, (to jest: kiedy tak się dzieje, jak niektórzy przede mną oskarżają miasta i prowincje wasze, że milczeniem szkodliwém dopuszczacie im zezwalać na niektóre nowości): kiedy taki skład rzeczy, mówi: niech przestanie nowość napadać na starożytność.* Więc takie było błogosławionego *Celestyna* błogosławione zdanie: nie żeby starożytność przestała obalać nowość; ale bardziej nowość aby przestała napadać na starożytność. Którym to więc apostolskim i katolickim ustawom ktokolwiek się sprzeciwia, potrzeba, aby przed wszystkiém naprzód wyszydził pamięć św. *Celestyna*, który stanowi, aby poprzestała nowość napadać na starożytność; a potem aby wysmiał ustanowienia św. *Sixtusa*, który sądził: ażeby nadal nic bynajmniej nowości wolno nie było, dla tego, że nie jest przyzwolitóm, aby co

dodawać starożytności. A nakoniec, aby i błogosławionego *Cyrylla* pogardził ustawami, który gorliwość szanownego *Kapreola*, wielkiem pochwalili opowiadaniem, że pragnął aby stare wiary ustawy utwierdzone, a zaś wynalazki nowe były potępione. A daley i sobór *Efezki*, toiest: całego prawie *Wschodu* świętych biskupów ustanowienia niech podepce, którym się boska spodobała nauka, aby nic potomnym nie podawano do wierzenia, tylko to, co poświęcona i zgodna ze sobą w Chrystusie Oyców świętych starożytność wierzyła; a którzy nawet krzycząc i wołając jednomyślnie dali świadectwo, że takie są wszystkich głosy, tego żądają wszyscy, tego są zdania wszyscy: że iako wszyscy prawie przed *Nestoriuszem* kacerze, pogardzając starożytnością, a twierdząc nowości, potępionymi byli; tak też i sam *Nestoriusz*, utwórzciciel nowości i burzyciel dawności, aby był potępionym: których to (oyców) najswiętszey i niebieskiey łaski darem natchniona zgodność, iesli się nie podoba komu; czegoż braknie więcey, tylko, aby powiedział ieszcze, że bezbożność *Nestoriusza* niesprawiedliwie potępioną była. A nakoniec całym zupełnie Chrystusa kościołem i mistrzami iego Apostołami i Prorokami, osobliwie zaś błogosławionym *Pawłem* Apostołem, ażeby pogardził iak śmieciem iakowém. Kościołem dla tego, że on szanowania religii i utrzymania raz sobie podaney wiary nie odstąpił nigdy: *Pawłem* zaś dla tego, że napisał: *O Tymoteuszu! składu strzeż, wystrzegając się bezbożnych nowości słów.* I znowu: *Jeżeliby kto wam opowiadał, nad to coście wzięli, niech będzie przeklęty.* A iezeli zaś ani apostołskimi ustawami, ani kościelnymi postanowieniami gardzić nie można, któremi według najswiętszey powszechności i starożytności zgo-

dy, wszyscy zawsze kacerze, a na końcu *Pelagiusz*, *Celestiusz*, *Nestoriusz*, słusznie i sprawiedliwie potępionymi zostali; potrzeba więc zapewne wszystkim nadal katolikom, którzy chcą dowodzić, że są prawdziwymi synami matki kościoła, ażeby zupełnie przylgnęli do świętej Oyców świętych wiary, i w niej umierali: a zaś bezbożnemi bezbożników nowościami, aby się brzydzili, lękali, nastawali na nie i prześladowali.

To jest właśnie, co w obudwóch *Pamiętnikach* szerzej opisano, teraz nieco krócej ściąganiem rzeczy zebrane jest, ażeby pamięć moja, dla której wsparcia to napisaliśmy, i umocniła się częstym ostrzeganiem, i obszerności tęsknicą przywaloną nie była.

O URZĄDZENIU SZPITALA NA CHOROBY OCZU W ST. PETERSBURGU (1). *Z rossyysk. przekł. A. B.*

Przyjemną, bez wątpienia, dla przyjaciół cierpiącej ludzkości będzie wiadomość, że szpital chorób oczu, który przez ciąg niemałego istnienia swojego tyle już przyniósł pożytku dla ogarnionych temi chorobami, a nie mając środków na utrzymanie się, ku powszechnemu uzaleniu, miał przerwane czynności swoje w przeszłym roku, teraz dopiero szczodrotą JEGO CEŚARSKIEY MOŚCI i Najjaśniejszey rodziny, tudzież przez ofiary niektórych dobroczyńców, przywrócony został do stanu dalszego udzielania swojej pomocy.

(1) Объ учрежденіи главной больницы въ Ст. Пешербургѣ. *Об. Журналь Импераш. Человѣкол. общества. Часть XXVIII., 1824. N. IV. p. 83.*

Ten zakład, osnowany w r. 1806 przez komitet medyko-filantropiczny, miał dwa oddziały, jeden dla chorych przychodnich, z których wielu też dostawało bezpłatnie przepisywane dla siebie lekarstwa; drugi obejmował w sobie chorych do szpitala tego przyjmowanych, których cierpienia wymagały osobnego dozoru, lub którym wypadało robić iakąkolwiek operacyą. Chorzy niedostatni przychodzili ze wszęch stron miasta, i kiedy ten szpital zostawał pod zarządzeniem Doktora Med. P. *Lercha*, to liczba opatrzonych od niego na rok dochodziła do 3,000. osób. Lecz pożyteczne to zaprowadzenie, dla niedostatku sposobów utrzymania się, musiało przerwać swoje działania i zpod zawiadowania komitetu medyko-filantropicznego przeszło pod dozór *Urządzenia powszechney opieki* (Приказа общеспвеннаго Призрѣнія), a przyłączone zostało do szpitala *Obuchowskiego* (къ Обуховской больницѣ).

Lubo zaś w obuchowskim szpitalu mieyskim pewna liczba łózek była przeznaczona dla cierpiących na oczy; atoli mnóstwo chorych nie przestało się udawać do P. *Lercha*: lubo ten także ze swojej strony, ile mógł był, udzielał im pomocy, a aptekarze PP. *Imzen* i *Typtner* opatrowali biédniejszych lekarstwami bezpłatnie; nader iednakże wielu z takowych chorych pozostawało bez wszelkiej pomocy. Potrzeba więc założenia szpitala chorób oczu dla biédnych ludzi i niedostatnich stała się z czasem widoczniejszą: i dla tego przyiaciele ludzkości, powodowani miłością chrześcijańską, która uciechenie swoje czerpa w ulżeniu dolegliwości bliźniego, z ochotą pśpieszyli, na uczynione wezwanie, do ogólnego podźwignienia tego zakładu.

Po nayscisleyszém obrachowaniu kosztów na

utrzymanie szpitala, naznaczając w nim 10. łóżek, a na rok około 3,000. chorych przychodzących, którymby wypadało udzielać lekarstw bezpłatnie, summa dochodziła do 10,000. rubli. Na uzupełnienie iey otworzoną została składka. Nadzieia zaś, iż wiele tysięcy niedostatnich rychło błogostawić będzie swoich dobroczyńców, którzy, na ten przedmiot odrywając zbywającej sobie części, przywrócić społeczności kraiovey i rodzinney nie mało nieszczęśliwych, postradających ze wzrokiem wszelkich też sposobów utrzymywania się własnego; nadzieia ta pomyślnie się ziściła: gdyż przyniesione zasiłki na uskuteczenie przedsięwzięcia okazały się wystarczającemi na urządzenie szpitala w obszerniejszym, niż miał być pierwey, widoku, najbardziej zaś odpowiednym przeznaczeniu swojemu. Będzie więc w sobie zajmował 16. łóżek, a lekarstwa mają się udzielać nie tylko dla samych biednych, lecz i dla tych, którymby ich nabycie pociągało za sobą uszczerbek w innych nieodbytych potrzebach. Nie masz wątpliwości, że dobrodzieie biednych swoiemi ofiarami nie przestaną wspierać pożytecznego zakładu. W téy nadziei i dla zabezpieczenia na czas dalszy rzeczonego szpitala, pewna część z góry już wypłaconych uposażeń została udzielona na kapitał wieczysty, i w tym celu złożono już 6,000. rubli w kraiowym banku handlowym.

JEGO CESARSKA MOŚĆ i Nayaśnieysza rodzina raczyła przeznaczyć 8,000. rubli corocznie na wsparcie tego zakładu: wiele też dostojnych osób zapisało się na coroczne opłaty od 50. do 300. rubli. Nadto na pierwiastkowe urządzenie szpitala wniesli jednorazowie: JO. Xiężna *Bielosielska* 5,000., JW. Hrabia D. N. *Szeremetew* 1,000., JW. Senator P. H. *Diwow* 1,000. r., WW. *Leyb-*

Medyk *Gorder*, *Mołwo* i *Wenning* po 1,000., a xięgarz *P. Beyer* obowiązał się sporządzić bezpłatnie bibliotekę dla szpitala, którą maia składać xiążki należące do leczenia chorób oczu, w ięzykach niemieckim i francuzkim.

Zarządzenie tego szpitala przeznaczone udzielnemu komitetowi, który składaia: Leyb-Medyk *Sztofregen*, Senator *P. H. Diwow*, Xiążę *P. S. Mieszczerski*, Leyb-Medycy *Reman*, *Garder*, *Rauch* i *Dokt. med. Lerche*, Radca St. *P. P. Pezarowius*, Rad. koll. *Humel*, PP. *Mołwo*, *Wenning*, *Ganf*, Pastor *Paterson*, Ass. koll. *Sierow* i aptekarz *P. Izmen*.

Przyiaciele cierpiącej ludzkości mogą składać u każdego z wymienionych członków, na wsparcie zamierzonego szpitala, swoje ofiary, które z dzięczynieniem będą przyjmowane. Komitet miał iuż dwa posiedzenia, dla naradzenia się o órzodkach do uskutecznienia zbawiennego przedsięwzięcia. Szpital miał bydz otworzonym około 1 maia b. r.

Żądaiąc zaś pomnożyć dochody szpitala chorób oczu, zarządzaiący komitet zamierzył dadz koncert na rzecz tegoż zakładu: znakomitsi też artyści w stolicy óswiadczyli byli chęci swoje do ucześnictwa w chwalebném tém dziele. Publiczność petersburska, równie lubiąca słodycz harmonii iako i dobroczynności, nie opoźni się ze wspomóżeniem czystey ofiary, iaką prawdziwy talent przynosi na ulgę cierpiącej ludzkości.

WZGÓRZE POD NAKŁEM (1)

B A L L A D A.

Gasnął blask dzienny, wieczór nadchodził;
 Gwiazda kochanków, w modym obłoku,
 Widną już była czystszeu oku,
 I tuman biały rzeki zachodził.

Matko naturo! iakimż uśmiechem
 Ze zgonem światła tyś się nam śmiała!
 Różowe zdroie światłość rozlała,
 A dzień powonnym konał oddechem.

Jak słodko wtenczas błądzić bez celu,
 I częstém tchnieniem połykać wonie!
 W boskiem marzeniu myśl ci utonie,
 Bawi przy drogiey lub przyiacielu.

Ludmillo! nie zna tego myśl twoia,
 Umie twe serce lubém bić drzeniem,
 Lecz duch swobodę wielbi spokoia
 Jak liść nietkniony zefira tchnieniem.

Swiadkiem to oczko, iak u sarneczki,
 Ustawnym biegiem lśniące wesoło,
 I te dla śmiechu w twarzy dołeczki,
 I stopa chętna w taneczne koło.

Jak wietrzyk chyża, iak pióro letka
 Biegła przez rozłog pod Nakła bramy;
 Z róży, fiałków, maczków, nagietka
 Bukiet wiązała dla swoiey mamy.

(1) *Nakło* dawniey było miastem stołeczném Pomorza, przy iego to murach bardzo się często Polaty ubiiali. Wzgórze to ie-szcze *Długosz* widział.

Blisko już blisko bukiet do końca,
 Po nową zdobycz śpieszy Ludmila
 Na bliskim wzgórzu, złotem od słońca,
 Błękitny kielich dzwonek nachyla.

Poszła — Lecz nazad czegoż tak biegła?
 Oblicze białe, oko zbłąkane,
 Dłoń uroniła kwiatki kochane?
 Na wzgórkcu czaszkę trupią postrzegła.

„Wróc się gołąbku“ rzekł bliski stary,
 „Zbierz piękne kwiatki, wróc się iagodka,
 Może to czaszka twojego przodka,
 Co świętym zgonem poległ dla wiary.“!

Wraca Ludmilla rzezwa iak wprzody,
 Razem ze starcem kwiatki zebrali,
 Miły był oku śnieg długiey brody,
 Siedli: staruszek tak mówił daliy.

„Próżno ci liczyć pradziadów cnoty,
 Polkaś, więc własne musisz znać dzieie;
 Wspomniy walk pierwszych sławne koleie,
 Znasz ten miecz grozy? tę dłoń szczodroty?

Znasz Krzywoustę? O! iak go znała,
 Ta błoń gładzona lekkim powiewem;
 Gdyby te wzgórza Bóg natchnął śpiewem
 Wnetbyś dzieł jego chwałę słyszała!

Szły już dwa wieki iak światłem wiary
 Zamglone oko przetał Sarmata,
 Gromem już miecza sływał u świata
 A lennik dzierzał zabobon stary.

Zdawna lud dziki zasiadł Pomorze,
 W Prussie, w Litwinie znalazł sąsiady,
 Trwał w bałwochwalczym twardo uporze,
 I częste do nas wnosił napady.

Nie raz go mężny oręż wyplenia,
 W żelazne ieńców obciąża prawa;
 Znowu lud z puszczy płynął iak lawa,
 I znowu naszym przyczyniał mienia.

Czas iuż tę tłuszczę zamknąć granicą,
 Czas z leśnych ciemnic wyprzeć tych dzików!
 Rzekł król: rzęsistą broń łyskawicą
 Wskazała rzezką gotowość szyków.

I dalej! dalej! wiara! król woła!
 Idzie nam w pomoc Ruś z dzielnym Czechem!
 I dobór półków, rycerstwa czoła,
 Na błoń Kruświcką staie z uspiechem.

Jak w srebrném stadzie łabędź naczelny,
 Albo iak xieżyc gdy z gwiazdą mnożną
 Z niebios na ziemię patrzają podnożną,
 Tak nasz Bolesław, tabor wiódł dzielny.

Kwiatku dziewico, błogosław Bogu,
 Błogosław Panu ziemi gwiazd słońca
 On zawsze kraiu twego obrońca,
 On wodzem naszym, biada ci wrogu!

Cudem szczyt wieży Kruświckiey błyska (2)
 Oto żołnierstwa widomy oku,
 Poseł niebieski spływa w obłoku,
 Jak śnieg przed słońcem szata przełyska.

I przed chorągwie skoczył z kościoła,
 Skinął, a w ręku iabłko miał złote:
 Gdzie? pocóż pytać, skoro Pan woła
 I szle w zwycięztwo dufną ochotę.

(2) Cud ten podług Kromera (Kron. Pol. xięg. V. k. 140—142 i 472) zdarzył się pod Nakłem w r. 1111, a dopiero tenże Krzywousty w r. 1118 powtórnie toż miasto zdobył i Pomorzanóm wiarę przyjąć kazał. Złączyłem tu oba te zdarzenia razem.

Perło dziewico, patrz na tę bramę,
 Tu miecąc iabłko sparznał (3) młodzieniec;
 Patrz tam na prawo, masz błoń tę samę
 Gdzie się nasz obóz położył w wieniec.

I bitwa krwawa inż niedaleka,
 Sama iey powieść drżenie ci wzbudzi,
 Lecz wiedz: kto lepiej zabiia ludzi
 Ten głośniey słynie w uściech człowieka!

Widziałas kiedy ze staien puszcza
 Stado wiatrgończe dorodnych koni;
 Jaką ochotą, i iaką tłuszczą
 W rączych prześcigach na łaki goni?

Z większą ochotą, z licznieyszą tłuszczą
 Runą pod miasto Polańskie syny,
 Na wiatrach biegły pod wał drabiny,
 I wał się zjeżył rohatyn puszcza.

Ty drżysz dziewico? Złóż próżną twogę
 Nie chciał Bolesław korzystać z chwili,
 Mieyscy o rozeym krótki prosili,
 Zwycięzca cofnął w obozy nogę.

Zaraz szle Nakło dokolne posły,
 Zbiegły Pomorców i Pruskie męże,
 Do stóp od głowy zbroyni w orężę,
 Półstotysięczny lud miastu niosły.

Jeszcze rozeymu nie wyszło czasu,
 Nasi iak prawi tak innym wierzą,
 Aż oto nagle z bliskiego lasu
 Przyszli wrogowie na boy uderzą.

(3) Takiego wyrazu, opowiadając to zjawisko, używa Błazowski w przekładzie Kromera. Zdaie się maluje dobrze obrócenie się iakby w parę i zniknięcie młodzieńca.

Patrz krasawico ile nie mogą
 Doznane sprawy męstwa i cnoty!
 Postrzegłszy tylko naszych namioty
 Stały tysiące skolałe trwogą.

I nie postąpią aż ledwie potem,
 Gdy nasi mężny gleyt wyciągnęli;
 I teraz nawet ruszyć nie śmieli,
 Lecz się rohatyn opaszą płotem.

Sam Krzywousty w czoło uderza,
 Jako lwy za nim zastępy konne;
 A z resztą hufców szle Skarbimierza
 Zaiąć taboru tyły bezbronne.

Dziewcze malino, odwróćmy oczy,
 Już tu nie walka, tu tylko iatki;
 Miecz ciepły rzezią rycerza broczy;
 Gorzko dzień owy opłaczą matki!

Czy widzisz iak ten wzgórek wysoki?
 Widzisz iak wzgórek w szerzyń rozległy?
 W części tu tylko leżą tych zwłoki,
 Których w tey walce dusze odbiegły!

Błogo im błogo! gdy grzechu karę
 Obmyli w świętym CHRYSTUSA zdroiu!
 Wiedz bowiem dziewczę, że po tym boiu
 Pomorce naszą przyięli wiarę.

Ale już słońce tonie w potoku,
 Zimniejszym wiatrem listek szeleści;
 Tu trzeba przestać naszej powieści“!
 Przestał; a łezka zadrżała w oku.

„Staruszkę słodki, Ludmilla powie,
 „Takaś mi słodycz w sercu zostawił,
 Takeś mię baśnią mile ubawił!
 „Wiesz co, weź sobie kwiatki w połowie.

„Chodź w moiej mamy chatkę ubogę,
 „Z niey żaden biédak próżno nie wróci“
 „Nie, rybko, iśdź ia z tobą nie mogę,
 Day mi z bukietu listek paproci.

A póydz szczęśliwie oto Bóg z tobą!
 Ja tutaj ieszcze popłaczę trocha,
 Usnę na trawce, która mię kocha,
 Już się na ziemi nie uyrzym z sobą!“

POWROT WIOSNY

ELEGIIA Z ANGIELSKIEGO (1).

1.

Wiosna przybyła znowu, czemuż bez przybycia
 Przeszłości moiej wiosna w powaby obfita?
 Ciemno iuż w moiej piersi gore lampa życia,
 I cała życia roskosz ze zdrowiem przekwita.

2.

Jak lekka trzcina chwiany za lada powiewem,
 Wyschły, blady, cień tego czém byłem przed rokiem,
 Miękką zieleń pod uschlém zalegaiąc drzewem
 Liczę iak chwile cichym upływaią tokiem.

3.

Chwile, co gdy raz lotne skrzydła rozpostarły
 Już dłonią śmiertelnika nie cofnione w biegu,
 One mię wkrótce w szereg policzą umarły,
 I położą w krainie wiecznego noclegu!

(1) Autor *Brucés* napisał ją trzema dniami przed swoją śmiercią; poeta ten angielski zanadto wcześnie, bo w 21 roku życia zniknął. Rok iego zgonu jest podobno 1821.

4.

Często sen ranny bliską wywróży przygodę,
 A w rannym snie, poeci twierdzą, prawdę mamy:
 Wiódł mię cień blady, wszedłem w ciemne śmierci bramy,
 Wiecznie rzucając światła i życia pogodę!

5.

Zegnam was kwietne łąki! miłe okolice!
 Dosyć dla mnie zacisza mogiłek samotnych,
 Gdzie ze smutkiem milczącym panują tęsknice
 I wiatr pływa po falach murawy stokrotnych.

6.

Tam pozwólcie mi błądzić przy wieczora schyłku,
 Niech próżen starań świata wolniey badam w sobie,
 W marzeniach szukam duszy słodkiego posiłku,
 I cichą łezkę ronię na Dafnisa grobie!

7.

Tam pozwólcie mi zasnąć w niepamięci piasku,
 Zamknąć wzrok zmordowany przez ciągle czuwanie,
 Spocząć w nadziei dóystcia dnia wiecznego blasku
 Gdy noc minie a ranek ostatni nam wstanie.

AL. CHODŹKO.

W I E C Z O R.

I.

Lubię, gdy się mrok szary wmiesza w iasność dniową,
 I łagodniejszy powiew przechadzki dozwała,
 Jako prowadząc łódkę przez wodę stalową
 Rudlem złamana często przełyskuie fala.

Wolno wówczas po niebie błądzić memu oku
 I myślą nad sklepienia wybiegać gwiazdeczne,
 Gdzie nie mierzchnie pogoda wiecznego uroku,
 I niezwiędłego szczęścia kwitną róże wieczne;
 Gdzie na skrzydłach powiewu płoszona uciecha
 Szkarłatem ust dzieciennych zawsze się uśmiecha.

II.

Swiecie niemy! przyrodo! w iakież ty powaby
 Stroisz się śmiertelników zdumionemu oku!
 Gdy nawet gwiazda dzienna lejąc promień słaby
 Różowych blasków okrąg zanurza w potoku;
 Gdy powiew, to ostatnie dnia mrzącego tchnienie
 Zlekka ostudza czoło uznoione kmiotka,
 Gasi pochodni światła kochane promienie,
 Aż pod listkiem topoli sen cichy napotka;
 Gdy noc odbierze oku cel iego pieszczoty,
 Myśl tak lube, tak liczne postrzeżga przedmioty!

III.

Przez czyież usta słowa nie pobiegą wdzięczne!
 Czyiaż pierś nie uczuie państwa tey istoty?
 Która wie dzie gwiazd roie przez drogi miesięczne,
 I lot nocnego ptaka wie dzie śrzód ciemnoty.
 Która, w straszniejszych nocach obłądów człowieka,
 Jak lampa przy nadmorskiej zawieszona skale
 Co gwiazdką opiekuńczą goreie zdaleka
 Wiodąc niepewną łódkę przez zdradliwe fale;
 Jak przeziębłym podróżnym znaleziony płomień;
 Zsyła bóstwo ratunku lub pociechy promień!

Tenże.

OBRAZ HISTORYCZNY HAMBURGSKIEGO UBOGICH
INSTYTUTU (1).PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO. (*Ciąg pierwszy.*)

OKRES PIERWSZY. *Stan ubogich w Hamburgu. Tymczasowe doświadczenie ku ich wsparciu czynione. Projekt założenia Instytutu. Dobroczynne jego skutki.*

Kilką lat przed upłynieniem 1788 roku, zawiązały się w Hamburgu dwa Towarzystwa: jedno wspierania ubogich chorych, a drugie naku-
piwszy lnu i kołowrotek, założyło szkołę przędzenia, i dostarczało roboty wszystkim żądającym się nią zaiąć. Przy tém zdarzeniu niektóre dobroczynne osoby zwiedzały osobiście mieszkania ubogich, gdzie nie tylko przekonały się o okropnie rozszérszonej nędzy, lecz razem o potrzebie użycia przeciw niej skutecznych lekarstw.

Do przyczyn ogólnych ubóstwa, które w dalszym ciągu wyłuszczone będą, łączą się ieszcze w Hamburgu: zwyczajna ostrość zimy, tłumy osób przybywających do tego miasta w nadziei znalezienia w niém zatrudnień i wsparcia; zmiany rozmaitych gałęzi handlu; mnóstwo słuźących niewiast, których zarobek iest bardzo mierny; nakoniec znaczny konsumpcyyny podatek na naypotrzebniejszą nałożony żywność. Z tych ostatnich przyczyn nadewszystko wypada: z jednej strony, że wielka liczba niewiast zostaje bez sposobu, kiedy wiek albo choroba czynią je niezdatnemi do słuźby; z drugiej, że mieszkańcy Holsztynu i Hanoweru mają pierwszeństwo przed Hamburgczyka-

(1) Tableau historique de l'Institut pour les pauvres de Hambourg, rédigé d'après les rapports donnés par M. le Baron de Vogth. Genève. 1809 in 8vo.

mi w zakładaniu rękodzieł: ponieważ wielkie podatki, i jakie ci opłacać muszą, nie rozciągają się za mury ich miasta, i że oprócz tego doświadczają trudności, z przyczyny wielkiego waloru monety.

Smutny stan ubogich w Hamburgu, przez oczywistych świadków na widok publiczności wystawiony, wzbudził ich litość, i dał uczuć potrzebę przedsięwzięcia w tej mierze ogólnych środków.

Doświadczenia tymczasowe, o których mówiliśmy, miały wielki wpływ: ponieważ do skutecznienia zakładu przez niektóre dobroczynne osoby projektowanego, potrzeba było naprzód przekonać o jego użyteczności. Nadto, nikt nie ma prawa żądać od towarzystwa, ażeby projekt iakolwiek w całej swej rozciągłości skutecznionym został, nim wprzód doświadczenie tegoż samego na małą skalę uczyniony nie będzie, i póki rozmaite części w skład jego wchodzące urzędzone nie zostaną.

Rząd hamburski w zdarzeniu tém okazał gorliwość odpowiednią ważności przedmiotu. Zgodzono się, ażeby summy, których starsi kościoła i niektóre kassy miłosierdzia na jałmużny używały, iedney szczególnie administracyi powierzone i do summ ze składek dobroczynnych uzbieranych, dołączone były.

Reprezentanci stanu mieyskiego udali się do wszystkich domów w swoiey parafii, dla zbierania podpisów na roczną opłatę: każdy obywatel w swoim okręgu zbierał kolejno tygodniową składkę, a nayznakomitsi ludzie na osobistą poświęcali się kwestę.

Stosownie do uprzednio wyciągniętej liczby ubogich w rozmaitych częściach miasta znajdujących się, podzielono je na sześćdziesiąt kwartałów.

W każdym kwartale wybrano trzech kommissarzy, tych obowiązek trzy lata trwać był powinien; wielka zaś liczba bogatych i znakomitych ludzi, którzy trudny ten obowiązek sami się ofiarowali dopełniać, nazawsze chwalebny dobroczynnego patryotyizmu Hamburgczyków pozostanie pomnikiem.

Pięciu członków senatu i syndyk, przydawało w administracyi ieneralney, nazwanej *wielką izbą ubogich*, z dziesięciu dożywotnich dyrektorów złożoney.

Na zgromadzeniach tych dyrektorów, którym według zwyczaju hamburskiego dodano kilku innych członków ze stanu mieyskiego, nowy ten plan zakładu dobroczynnego wydoskonalony i przygotowany został w przeciągu sześciu miesięcy.

Dla użytku stu osmiudziesiąt kommissarzy ogłoszono instrukcyą o zasadach i organizacyi nowego zakładu, iako też o obowiązkach każdego kommissarza w szczególności.

Starano się naprzód skutecznie zaradzić potrzebom ubogich: ponieważ każdy to czuł, że *okrucieństwem byłoby zabronić żebractwa nie zaradziwszy wprzód ubóstwu*. Lecz trudniąc się daniem pomocy, przedsięwzięto potrzebne środki dla zapobieżenia, *ażebym nikt szeląga iednego nie odebrał iako iałmużnę, kiedy go pracą mógł sobie zarobić*.

Prawidło to powinno być zasadą każdego dobroczynnego zakładu, iezeli chcemy, ażebym się stał dobrodzieystwem, nie zaś plagą dla niższych klas społeczeństwa.

Opatrzono kommissarzy pismem zawieraiącym w sobie pytania, iakie każdej ubogiej familii czynić mieli. Odpowiedzi powinny być być spisane na témże piśmie na kolumnie umyślnie na

to zostawionej, osobiście przy wizycie każdego domu sprawdzone i przez sąsiadów zaświadczone.

Niektóre z tych pytań były w celu przekonania się o ilości zarobku, z pracy każdej rodziny otrzymywanego; lecz wiadomość tę nie łatwo było osiągnąć. Rzadko odpowiedzi były szczerze i dokładne, a ponieważ ubodzy upatrywali dla siebie korzyść zniżając ile możności zdadność swoją do pracy, używali do tego wszystkich wybiegów, z którymi ich nałóg żebrania należycie oznajomił.

O stanie zdrowia ubogich dowiadywano się w miejscu ich mieszkania przez pośrednictwo lekarzy i chirurgów.

Później wyciągnięto walor, ile możności do prawdy zbliżony, rzeczy nieodbitie potrzebnych ubogiemu do jego utrzymania. Okazało się, że do jego życia potrzeba było najmniej 48 sol. czyli (zl. 4 gr. 24 polskich) na tydzień; lecz w dalszym badaniu o ilości zarobku z pracy 3500 rodzin czynionym, z zadziwieniem postrzeżono, że wyżej oznaczona cena rzeczywiście przewyższała walor (2).

- (2) Zwiedziwszy w przeciągu dwudziestu lat większą część Europy, zwracając staranną uwagę na niższych klas potrzeby, Baron *Vogth* rozumie, że w krajach 55 i 45 grad. szerokości, walor 4 funtów chleba pszennego i 6 funtów żytniego, zbliża się tyle, ile rachunek tego rodzaju pozwala, do summy na codzienne utrzymanie ubogiego potrzebnej. Wielkiej jest wagi rzeczą, ażeby rządy dokładną w tym względzie o miejscowym położeniu powzięły wiadomość, mogłoby to znacznie rachunek ten umniejszyć.

Zwierchność rządowa niepowinnaby nigdy dopuszczać rzeczy do takiego stanu, w którym żyjący z pracy własnej przymuszeni są ją za niższą ofiarować cenę. Nie powinnaby nigdy dozwalać, ażeby roboty dobroczynnego zakładu płacone były drożey nad tę cenę. W ostatnim przypadku przemysł prywatnych osób ponosiłby uszczerbek z przyczyny niedostatku robotnika, w pierwszym zaś, który się dosyć często przytrafia, nie wyczerpane źródło pędzy podkopywać będzie nieustannie dobry byt społeczeństwa. Nie jest to jedną z najmniejszych korzyści mądrze urządzonego dobroczynnego zakładu, kiedy może od obu tych klęsk zabezpieczyć społeczeństwo.

Przyjęto za zasadę, ażeby ubogiemu nigdy nie dawać tyle, ile pilny i pracowity robotnik zarobić może. *Ponieważ jeżeli sposób wspierania nie jest zachęceniem do pracy, staie się niezawodnie nagrodą lenistwa.*

Ztémwzyskiém daleko ieszcze byli od zamierzonego celu. Dostarczając ubogim nieodbite tylko ich utrzymanie, mogliby ci pozostać bezczynnymi, albo, jeżeli w tym czasie wydarzyło im się korzystniejsze zatrudnienie, bez którego mieli przyczynę i powód domagania się dobroczynności publiczney, mogło się wydarzyć, że otrzymaliby wcale niezasłużone wsparcie.

Zakład dobroczynny w tym się znajdował stanie, kiedy pewne prywatne towarzystwo odstąpiło mu fabrykę przędzenia lnu od dawnego dosyć czasu założoną, z przynależącemi do niey magazynami, dozorcami, i skarbem postrzeżeń, owocem wieloletniego doświadczenia.

Ze zaś sześć siódmych części ubogich Hamburga składało się z niewiast i dzieci, przędzenie zatém lnu otrzymało pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi robotami.

1. Ponieważ nappierwszy do tego materyał nie był kosztowny.

2. Ponieważ sprzedaż iego jest zapewniona.

3. Ponieważ roboty tey z łatwością nauczyć się można.

4. Że nie wymaga wielkiej zręczności.

5. Że zostaię zawsze użyteczną dla ubokiego, który się iey wyczył.

6. Ponieważ będąc równie do pojęcia i przyzwoita tak mocnemu iak i słabemu, młodemu i staremu, zysk z niey iest odpowiedni zdatności każdego.

7. Ponieważ pracę tę można dokładnie ozna-

czyć miarą; dosyć jest widzieć niewiastę przedzającą przez godzinę, ażeby wiedzieć wiele wyrobi przez dzień.

Nayważniejszą było rzeczą, ażeby za wyprzędzony len płacić od *miary* nie zaś od *wagi*, która szacunek wartości zanadto czyni dowolną. Przedawano ubogim len w cenie niskiej, a kupowano od nich pewną ilość nici za cenę podwyższoną. Im cieńsze były nici, tym więcej ubogi zarabiał; że zaś cena przez Instytut ustanowiona była 30 procentami wyższa od zwyczajney, byli zatem pewni, że wszystkie nici do fabrycznego biura przyniesione będą. Każdy ubogi miał książeczkę, w której zapisywano ilość lnu przezeń przyniesionego. Tym sposobem posiadał świadectwo o swej do pracy pilności; a razem za jednym rzutem oka można było pracę jego ocenić. Urządzenie to miało jeszcze jedną ważną korzyść. Można było naówczas ofiarować wsparcie wszystkim ubogim, ponieważ były sposoby *zmusić ich do dopełnienia iedynego warunku, którego po nich wymagano, to jest: ażeby resztę sił swoich na pożyteczną poświęćali pracę*. Kommissarze zatem zwiedzali swoje kwartaly dla wywiedzenia się o ubogich potrzebujących pomocy, i zapytania ich, czyli pracą swoją mogli zarobić 48 sol. (zł. 4 gr. 24) na tydzień, ponieważ wiadomo było, że wielu ubogich utrzymywało się tą sumną, a nadto tyle znani już byli ze swoich przymiotów, iż śmiało twierdzić można było, że skoro nie zapierali się tego zarobku, rzeczywiście więcej zarabiać musieli. W tym przypadku nie potrzebowali tygodniowego wsparcia. Jeżeli odpowiedź ubogiego była przeczącą, dawano mu robotę, a zapłata jego 40 procentami nad cenę exystującą podwyższona, bez wielkiego mozółu mogła mu każdego

tygodnia po 48 sol. (zł. 4 gr. 24) przynosić zysku. Lecz wielka liczba ubogich, czyli to dla choroby, czyli też przez niezdatność i wiek podeszły, nie była w stanie pracować. Założono dla użytku mniej umiętnych szkołę przedzenia, w której w przeciągu trzech miesięcy wyuczali się tego rzemiosła. Przez ten czas dawano im w pierwszym tygodniu zł. 4 gr. 24; w następnych sumę tę umniejszono 24 groszami; a dwunastego płacono im tylko za ich robotę, i odprawiano dając im w podarunku kołowrotek i funt lnu.

Doświadczenia cotydzien w szkole przedzenia powtarzane, określiły dokładnie ilość wyrobku, jaką ubogi mniej zdatny mógłby dostarczyć. Podział ten przedstawiano członkom administracyi, a w książeczce ubogiego zapisywano sumę, jaką był w stanie zarobić. Jeżeli summa ta nie dochodziła do zł. 4 gr. 24, poruczano kommissarzowi, ażeby iey w końcu tygodnia dopełnił, *byleby tylko ubogi rzeczywiście zarobił resztę dopełniając obowiązku w książeczce oznaczonego.*

Odtąd próśby o wsparcie zmniejszyły się w swej liczbie; a sposób ten stał się niemylnym prawidłem dla rozróżnienia prawdziwych potrzeb od mniemanego ubóstwa. Ponieważ za każdym razem skoro tylko ubogi w dobrém zdrowiu będący, nie zarabiał tyle, ile mógł, oczywistą było rzeczą, że był albo leniwy, albo inną zatrudniony robotą; w obu zdarzeniach nie miał prawa domagać się w tym czasie pomocy, lubo w następnym tygodniu mógł się iey spodziewać.

Zakład ten ciągle naysmyślniejszym bywał uwieńczony skutkiem, kiedy summa na wsparcie przeznaczona była większa uad zwyczaj, naówczas mniej się lnu wyprzedzonego znajdowało; a za każdym razem, za podwojeniem surowości w pilno-

waniu ustanowionych prawideł, widziano również w pracy podwoioną pilność.

Łatwo jest pojąć, że dla porównania rozmaitych stopni pilności, w rozmaitych klassach ubogich, potrzeba było wybrać ieden rodzaj pracy; któraby podręcznym administratorom samowolney nie udzielała władzy, i któraby ze strony ubogiego, przedaiącego, i kupującego, wszelkie szalbierstwo uczyniła niepodobnym.

Tym sposobem całej budowy niewzruszoną nadano posadę, a całej tej machinie z różnorodnych części złożoney, prostotę, bez której przez rok ieden wytrwały nie mogła. Prostota iey pozostała też sama, chociaż użyto ludzi i młodych chłopców do robienia lin i sznurów, czyszczenia ulic i naprawiania dróg. Wszystkie te roboty na iednostaynych zasadach urządzone były.

Lecz niedostatek zatrudnienia iest iednym tylko źródłem nędzy; starość, kalectwo, choroby, i obciążeni nader liczną rodziną również wymagali pomocy.

Chorzy nieuleczeni na koszcie Instytutu w publicznym szpitalu umieszczeni zostali, a w pewnych zdarzeniach dawano im w pieniądzech sumnę, którą za ich w szpitalu bytność zapłacić potrzeba było.

Dla innych chorych pensyonowano pięciu lekarzy, pięciu chirurgów i tyleż akuszerok, licząc na każdą z tych osób po 12 okręgów czyli kwartałów. Na wezwanie kommissarza, lekarze i chirurgowie udawali się natychmiast do miejsca pobytu chorych, kiedy ci o wyznaczoney godzinie do nich przybydź nie byli w stanie. Ostatni przesyłali zaraz swoje raporta, a rodzaj choroby, postępek w leczeniu, i czas, w którym chory będzie się mógł nanowo zatrudnić pracą, zapisywali w wię-

dze u dozorczy 12tu kwartałów złożoney: do tey ostatniey epoki, lekarz przepisywał choremu przyzwoite pokarmy, po które mógł posyłać do rozmaitych traktyerów w swoim kwartale, przez instytut w tym celu umówionych; zapisywał także lekarstwa, które aptekarze upoważnieni byli dostarczać ubogim na rachunek instytutu. Wskazywał razem kommissarzowi summę, iaką sądził bydz potrzebna dla zastąpienia niedostatku roboty, i wydatków nadzwyczajnych z choroby wynikłych. Summa ta stanowiła udzielną gałąź wsparcia pod imieniem *pieniędzy dla chorych*; dawano ie tém chętniey, że w podobném zdarzeniu można było bez żadney przeszkody poddać się uczuciom liłości, którą w sobie tak iest bolesno przytłumiać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

USTAWA LOMBARDU W WARSZAWIE ROKU 1796.

(Dokończenie. Ob. Dz. Dobr. r. 1824. Tom IV. N. 4. str. 378—387.)

§ 16.

W celu atoli, aby ile możności zapobiedz przyięciu rzeczy kradzionych, obowiązkiem iest *praesidium* miasta, któremu podług przepisów policyynnych o wszelkiey wydarzoney kradzieży donieść należy, kommunikować *brevi manu* dyrekcyi lombardu zaraz po odebraniu takowego doniesienia, wykaz dokładny rzeczy skradzionych, który albo z odebranych w tey mierze dezygnacyi lub z protokołu przy doniesieniu o kradzieży spisane, bez naymnieyszey zwłoki czasu sporządzić poleci. Na

tym wykazie zapisze dyrekcyja lombardowa prezentatę, a jeżeli która z rzeczy skradzionych, albo już w lombardzie, iako zastaw zapisana znajduie się, lub później temuż da się spostrzedz; wtedy dyrekcyja w pierwszym razie złożony zastaw skradziony, z krótkim doniesieniem i wymienieniem zastawy, tudzież ilości zaliczoney kwoty pieniężney, magistratowi przedstawi z prośbą o niezwłoczne zaspokojenie kassy lombardowey podług ustanowienia pouiżey zacytowanego, w drugim atoli razie przytrzymia dyrekcyja natychmiast zastawcę wraz z przyniesionym fantem, którego to zastawcę, jeżeli się dostatecznie podeyrzanym okaże, przyaresztować poleci, i o takowym wypadku magistratowi dla przedsięwzięcia dalszych środków doniesie.

Gdyby zaś mimo wszelką ze strony Lombardu zachowaną ostrożność, wydarzyło się, iż rzecz skradziona w Lombardzie, iako zastaw złożona i za takowy przyiętą została, wolno wprawdzie będzie istotnemu właścicielowi żądać zwrotu skradzionej mu i w Lombardzie zastawionej rzeczy, lecz kwotę na zastaw takowy pożyczoną wraz z prowizją do kassy Lombardowey bez sprzeczki wniesć, i regres swój do zastawcy zwyczajną drogą prawa czynić powinien.

§ 17.

Prowizją od pożyczki do kassy lombardowey rocznie opłacać się mającą ustanawianey na 8 od ‰, z tego 4 od ‰ otrzyma kassa Nasza królewska od kapitału na fundusz Lombardu zaliczonego; ieden procent zatrzymia kassa lombardowa w tym celu, aby prowizya od kapitału opłacona bydz mogła, który aż do dalszey decyzji, podług zachodząc mogącey okoliczności bez użytku w depozycie zo-

staie; a z resztuiących trzech procentów opłacone bydź maia łącznie z kosztami za wpis i wypis niżej ustanowionemi, pensye officyalistów lombardowych; tudzież wydatki na materyał piśmienny i inne sprzęty; pozostaiący zaś remanent do kassy ubogich instytutów mieyskich corocznie oddanym miec chcemy.

Wreszcie wszelka prowizya od każdego zastawu za czas oznaczony przypadaiąca, natychmiast przy wyliczeniu pożyczki z góry opłacona bydź winna.

§ 18.

Prócz dopiero wspomnioney prowizyi opłacać należy przy zastawieniu w Lombardzie iakiegoś fantu: od wpisu za pożyczkę od 3 do 20 talarów grosz srebny; od 20 do 60 talarów dobry grosz ieden i denarów sześć; od 60 do 100 talarów dwa dobre grosze; a od 100 do 300 tal. cztery dobre grosze; od 300 do 500 tal. dobrych groszy 6; od 500 i więcej 8 dobrych groszy.

Przy wykupieniu każdego fantu opłacaia się w równey proporecyi koszta wypisu; prócz tego zaś niewolno ani dyrektorowi, ani innym officyalistom Lombardu naymnieyszych żadać akcydensów lub podarunków, ani w przypadku nawet takim, gdyby podobne podarunki ze strony zastawców dobrowolnie ofiarowane były, a to pod zagrozeniem surowey kary, lub też podług okoliczności pod kassacyą. Wszelkie koszta wpisu i wypisu należą do kassy lombardowey i w xiazkach kassowych zapisane bydź maia.

§ 19.

Lubo przy każdym wykupieniu fantu, bilet zastawu przez Lombard wydany, regularnie w ory-

ginałe zwróconym bydź powinien, inaczey fant wydanym bydź nie może; iednak wydarzyć się może, iż zastawca bilet takowy utraci, w takiu razie Lombardowi natychmiast o tém donieść należy. Takowe doniesienie zawierać powinno dokładne opisanie fantu zastawionego, tudzież ilość wziętey nań pożyczki. Gdy przekona się Lombard o rzetelności uczynionego doniesienia, dokładném opisanu fantu i prawdziwém podaniu otrzymaney nań ilości pienezney, wtedy dyrekcya Lombardu o takowém zdarzeniu doniesie magistratowi, którego będzie obowiązkiem podać ie po trzykroć do gazet publicznych; tudzież polecić przybicie obwieszczeń po mieyscach sądowych i przy Lombardzie, zastrzegając w tém ogłoszeniu, iż ieżeliby w przeciągu sześciu tygodni od daty ogłoszenia nikt się nie znalazł, któryby utracony bilet lombardowy w lombardzie złożył, tudzież co do mniemanego do tego biletu prawa, należycie nie wylegitymował się, rzeczony bilet lombardowy umorzony zostanie.

Gdyby po upłynieniu ustanowionego sześciotygodniowego terminu, nikt z utraconym biletu lombardowym i z mniemaném do tego prawem nie zgłosił się; wtedy lombard natychmiast o tém zawiadomi magistrat, który bez zwłoki umorzenie biletu wygotowawszy, takowe, iako dowód rachunkowy w mieysce utraconego biletu, lombardowi wręczy. Po czém, lecz nie pierwey wyda lombard zastawcy samemu, skoro go z dobrej zna reputacyi, fant zastawiony za zwrotem wyliczoney nań pożyczki, tudzież za opłatą prowizyi do dnia wykupienia przypadającej, kosztów wypisu, papieru stęplowego, niemniey kosztów obwieszczenia i druku, z wyłączeniem iednak wszelkich akcydensów, których ani w przypadku niniejszym, ani w in-

nych przy instytucie lombardowym wydarzyć się mogących wypadkach, zaprowadzić nie zezwalamy.

§ 20.

Po upływnieniu określonego i w bilecie lombardowym oznaczonego terminu do wykupienia w lombardzie złożonego fantu przez zastawcę samego, dozwala się zastawcy ośm jeszcze dni nad termin ustanowiony, po upływnieniu których zastaw bez dalszey zwłoki przez taxatorów przysięgłych, drogą licytacyi publiczney, naymniey na dni 14 poprzedniczo ogłoszoney, naywięcey dającym za gotową zaraz zapłatę sprzedany będzie. Przy takich licytacyach delegowany z grona magistratu wybrany, regularnie przytomnym bydź i o działaniach licytacyynych protokół dokładny sporządzić winien. Protokół ten, dyrektor Lombardu lub assessor łącznie z rendantem iednoznacznie spíše, tudzież w nim cenę i ilość pieniężną ze sprzedaży fantu wynikłą iak naydokładniey wyrazi. Po ukończeniu licytacyi przedstawi wspomniony delegowany, spisany przez siebie i przez przytomnych urzędników lombardowych podpisany protokół magistratowi, który go zatwierdziwszy w kopii wierzytelney lombardowi, iako dowód rachunkowy przesle. Lombard zaś zapisze nie tylko zastaw sprzedany podług głównego dziennika, wraz z pożyczoną nań kwotą i opłaconą z niey prowizyą, tudzież kosztami wypisu, lecz nadto pozostającą superatę stosownie do protokołu licytacyynego, i po potrąceniu wszelkich kosztów do szczególney książki depozytowey.

§ 21.

Każdemu zastawcy zastrzega się, po odbytey licytacyi rok cały do zapytania się w lombardzie

i przekonaniã się z xiażek iego, za iakã cenę fant iego sprzedany został; w ciągu tego czasu rocznego po odbytey licytacyi ma prawo zażądać, aby po potrąceniu pożyczki, prowizyi i kosztów licytacyynych, pozostała superata wypłacona i pokwitowany przezeń bilet zastawny zwrócony mu był. Po upłynieniu tego czasu, podobne żądanie miejsca nie ma; przeciwnie zaś kwota nad pożyczkę ze sprzedanego fantu wynikła, kassie lombardowej, iako własność całkiem przypadnie, i pod tytułem na pomnożenie funduszu w iey rachunkach zamieszczona będzie.

§ 22.

W miesiącach letnich począwszy od 1 maia do ostatniego października, w poniedziałek, śrrodę i sobotę przed południem od godziny 8 do 12, i po południu od godziny 2 do 5; w zimie zaś od 1 listopada do ostatniego kwietnia przed południem, od godziny 9 do 12 i po południu od godziny 2 do 4, lombard dla każdego otwarty będzie, w którymto czasie wszystkie do lombardu należące osoby przytomne bydz i obowiązki służby swey ściśle pełnić powinny.

§ 23.

Pokładamy łaskawe zaufanie tak w magistracie stołecznego miasta Warszawy, iako też w dyrektorze lombardu, iż wszelkie przy dalszym postępie instytutu lombardowego nadzwyczajne wydarzyć się mogące wypadki, ninieyszą ustawã nie objęte, bacznie uważã, i takowe, celem dokładniejszego coraz urzędzenia lombardu, do decyzyi wyższej władzy przedstawić nie omieszkaia.

§ 24.

Gdy rzeczony instytut natychmiast utworzony być ma, przeto wolą jest naszą, aby publiczność o jego zaprowadzeniu przez gazety i inne publiczne obwieszczenia zawiadomiona została, a to w tym celu, ażeby każdy w iakieykolwiek części do niego należeć sobie życzący, zaraz po jegoż urządzeniu w sposobie przepisany i w czasie określonym, z podobnym oświadczeniem zgłosić się mógł, podając się iednak nayscisleyszemu dopełnieniu wszelkich w tey ustawie przepisanych warunków.

Ogłaszając w tym względzie łaskawą Naszę wolą królewską, zatwierdziliśmy w dowód tego, niniejszą ustawę lombardu miasta Warszawy własnoręcznie przy wyciśnięciu Naszey królewskiej pieczęci, polecając oraz Naszey królewskiej kamerze wojenno-ekonomiczney, regencyi tameczney, niemniej naszym tam znajdującym się urzędnikom, sądom, fiskusowi i każdemu w ogólności, w szczególności zaś magistratowi i sądom miasta Warszawy, tudzież wszystkim iego mieszkańcom i cyrkułom, aby iak nayscisley do niey się stosowali.

Dan w Berlinie d. 26 lipca 1796.

(podpisano) FREDERYK WILHELM.

R O C Z N I K S Z Ó S T Y. (1)

Towarzystwa dobroczynności W. M. Krakowa.

(Rocznik ten również iak poprzedzające (2), przez P. Jana Nowickiego ułożony, zawiera w sobie

(1) Na rok 1823.

(2) Obacz Dzieie Dobr. ciąg 2gi T. II. str. 80.

dokładną wiadomość o stanie *domu schronienia*, szczodrobliwością obywateli Krakowa utrzymywanego. Nigdy takie pisma w których się zdaie liczba z szafunku ofiar publicznych, obojętne byź nie mogą; na większą wszakże zasługują uwagę, jeżeli podobnie ninieyszemu, wystawując pocieszający obraz trudów podjętych w zamiarze przyniesienia ulgi zostającym w niedostatku bliźnim, mieszczą nadto nauki prowadzące do wykonywania cnót czynnych, wyłożone w sposobie godnym tego przedsięwzięcia; takimi są wyiątki z kazania JX. SOŁTYKA i odezwy Prezydenta MIEROSZEWSKIEGO umieszczone w tym Roczniku. Udzielamy tu czytelnikom naszym ważniejsze z niego szczegóły.) (R.)

WYPISY z Protokołu posiedzeń T. D. interessujących Publiczność uchwał, w roku 182 $\frac{2}{3}$ zapadłych.

Podług rapportu JP. Szklarskiego, Chirurga, w miesiącu kwietniu r. b. było chorych 37; z tych wyleczono 12, ulgi doznało 10, umarło 4, pozostało w lazarecie 11. W miesiącu maju r. b. było chorych 33, z tych wyleczono 11, ulgi doznało 8, umarło 2, pozostało w lazarecie 12.

Członkowie T. D., Ignacy Mączyński, Jan Nepomucen Walter, i Tomasz Rostafiński, pod dniem 30. czerwca r. b. delegowani do zlustrowania i przekonania się o odzieży ubogich nieuchronnie potrzebnej, upoważnieni zostali uskutecznić dzieło okrycia ubogich, z awansów przez kasę T. D., podług wyrachowania, przez prezydującego assygnować się mających. Spodziewa się T. D. iż kommissya ubiorcza zachowa oszczędność połączoną z zaspokojeniem koniecznych potrzeb, salvo calculo. (*na karcie protokołu posiedzeń 250.*)

Prezydujący oświadczył, iż dnia 23. sierpnia 1822. JO. Xiążę Franciszek Sapięha, tajny Radca imperium rossyyskiego i kawaler orderów, został przyjęty na członka T. D. — Dnia 1. września r. b. wniósł do kassy T. D. w złocie cz. zł. 10. (*kar. prot. 254.*)

Podług rapportu JP. Szklarskiego urzędnika zdrowia. W miesiącu czerw. 1822. było chorych 34. z tych wyleczono 10, ulgi doznało 8, umarło 2, zostało w lazarecie 14. W miesiącu lipcu 1822. było chorych 43. z tych wyleczono 9, ulgi doznało 10, umarł 1, zostało w leczeniu 13. W miesiącu sierpniu 1822. było chorych 30, z tych wyleczono 8, ulgi doznało 6, umarło 2, zostało w leczeniu 14. (*na kar. 257.*)

Ułożony przez Jana Nowickiego C. T. D. raport o ilości ubogich i dzieci w domu ogólnego schronienia od 1. czerwca 1821. do 31. maja 1822. znajdujących się, tudzież wykaz wpływów do kassy T. D. od 1. czerwca 1821. do 31. maja 1822. (których kopia na wezwanie Wydziału spraw wewnętrznych i Policji w Senacie Rządzącym do No. 78. jest odpisana) uchwalono przesłać Wydziałowi spraw wewnętrznych i Policji w Senacie Rządzącym, w skutek wezwania z dnia 4. września r. b. do No. $4^{2\frac{2}{7}\frac{3}{8}}$ wydanego. (*kar. pro. 258.*)

Złożony przez W. Mateusza Kirchmaiera, Prezydującego w Wydziale dochodów, wykaz znajdujących się po kościołach, tudzież domach publicznych i prywatnych, skarbon T. D., do Akt złożyc uchwalono, których się znajduie razem 78.

Podług rapportu JP. Szklarskiego, Urzędnika zdrowia, w mies. wrześniu 1822. było chorych 38. z tych wyleczono 10, ulgi doznało 12, umarło 5, zostało w leczeniu 13.

Na odezwę Wydziału Spraw wewnętrznych i Policji w Senacie Rządzącym uczynioną, względem przyjęcia do domu schronienia dwojga dzieci, należących do Marcjua Andykowskiego w aresztach kryminalnych zostającego, uchwalono odpowiedzieć Wydziałowi Spraw Wewnętrznych i Policji, iż gdy podług zasad przy założeniu T. D. przyjętych, Dom schronienia ubogich, iedynie dla dania przytułku starcom i kalekom iest utworzony, dzieci rzezonego Andykowskiego przyjęte bydź nie mogą. Natłok zaś oprócz tego tak iest wielki, iż dla braku funduszów, przyjęcie starców nawet i kalek na nieiaki czas odmówione zostało.

(kar. pro. 265.)

Na przełożenie X. Mieroszewskiego dziekana kościoła WW. SS. iż dla napływu ubogich koniecznie trzeba urządzić ieszcze iedną salę: upoważniono Cz. T. Bendę i Borkowskiego, aby salę dotąd na łaźnię przeznaczoną urządzili, dla umieszczenia w niéy ubogich.

(k. p. 266.)

Na przedstawienie Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policji w Senacie Rządzącym, w celu przyjęcia do Domu schronienia ubogich Woyciecha Gila włościanina ze wsi Mydlnik, uchwalono przy zwrocie zaświadczenia ubóstwa, odpowiedzieć Wydziałowi Spraw Wewnętrznych i Policji, iż każda wieś powinna utrzymywać swoich wystarałych, wypracowanych i ubogich rolników; ohydą i obrząą byłoby natury ludzkiej, gdyby rodzina w starości odmawiała im przytułku. Towarzystwo, włościan przyymując, nie tylko nie byłoby ich w stanie umieścić, ale odstąpiłoby od zasad swoich; nadto dałoby pochop dzieciom niewdzięcznym do pozbywania się oyców lub matek, dla starości pracować nie mogących; raczy przeto Wydział Spraw Wewnętrznych i Policji Zwierzchnościom miey-

scowym nakazać, ażeby podobnych włościian Towarzystwu Dob. nie przedstawiali. (k. p. 267.)

Üwiadomienie Kassjera T. D., iż z wpływów funduszowych szpitalnych kassa główna z. p. 7300 odebrawszy, wydała Towarzystwu Do: tylko 6000 z. p. a resztę zatrzymano z przyczyny, iż Senat rządzący zaległe przed zaprowadzeniem T. D. prowi-zye do 6000 z. p. wynoszące na nową lokacyą przeznaczył, — do akt złożyć uchwalono. (k. p. 268.)

Na przedstawienie Kassjera T. D., uchwalono upraszać Senat rządzący, aby dla zasilenia kassy T. D. raczył polecić kassie główney wypłatę połowy kwartalney należytości, z wydzierżawioney loteryi liczbowej, uchwałą seymową 1821. roku dla Domu schronienia ubogich przeznaczoney.

(k. p. 268.)

Z powodu pomnażaiącey się liczby ubogich, na ulicach, przy kościołach i po domach żebrzących, uchwalono zrobić w tey mierze przedstawienie Senatowi rządzącemu, aby dla zapobieżenia ciśnieniu się do miasta ubogich, raczył polecić woytom gmin, iżby ubodzy za obwodem wsi swoiéy żebrać nie ważyli się. Policya pośrednia zaś aby szubpasowała żebraków, a pracować mogących do robót publicznych zajmowała, i na powracaiących po szubpasowaniu aby zaostrzyła śrzodki. (k. p. 269.)

Czl. T. D. Mateusz Kirchmaier przedstawił: iż uczyniwszy obrachunek z Prowizorem Domu schronienia ubogich, z darcia pierza, bawełny i waty, okazało się, że pozostaie bawełny funtów 47., waty arkuszków mniejszych 206, większych 9., a zaś w pieniądzech z darcia pierza z. p. 444., z waty z. p. 68. gr. 3.; na co uchwalono do sprzedania pozostałey bawełny i waty delegować WW. Glogiera i Borkowskiego, z tém upoważnieniem, aby artykuły te za cenę iak będzie można sprzedali, a pie-

niądze zebrane do kassy T. D. wnieśli, i z wnie-
sionych kwity złożyli. Potém wezwano prowizora
Domu schronienia, iżby pozostała ilość bawełny i
waty oddał delegowanym; kwoty zaś pieniężne
z darcia pierza i waty u niego będące aby złożył
w kassie T. D. i ze złożonych aby na pierwszym posie-
dzeniu Rady ogólney produkował kwity. (*k.p.* 271.)

Na przedstawienie W. Borkowskiego, aby po
kantorach loteryi krajowey, zaprowadzić karbon-
ki, dla zbierania iałmużn od wygrywających, dla
ubogich pod opieką T. D. zostających: uchwalono
wydać stosowną odezwę do JPP. Kollektorów, iż-
by w kantorach swoich umieścić chcieli skarboney
dla zbierania iałmużn od wygrywających, oraz we-
zwać Prezydującego w Wydziale dochodów, iżby
kollektorów potrzebną liczbą skarboney opatrzył i
o ilości takowych doniósł. (*k.p.* 272.)

Na przełożenie W. Kirchmaiera, iż od kilku
łóż teatralnych przez właściciela teatru, bezpłatnie
różnym osobom dawanych, nie wpływa do kassy
Towarzystwa przeznaczona reskryptem Senatu rzą-
dzącego z dnia 21. stycznia roku 1817. do liczby
249. dozwołona na fundusz ubogich opłata, z ka-
żdey loży po gr. 20. uchwalono: gdy właściciel
teatru (wypuszczając osobom łóżę w teatrze bezpła-
tnie, nie miał prawa do zarządzenia własnością ob-
cą, iakim jest wyżey wspomniona Reskryptem na
fundusz ubogich dozwołona opłata, od każdej lo-
ży po groszy 20., i takowey darowania) przeto
wezwać właściciela teatru, aby osoby łóżę bezpła-
tnie wypuszczane mające zawiadomił, iż od opłaty
na fundusz ubogich od loży po gro. 20. wolni
bydź nie mogą, i takowe opłacać winni. (*k.p.* 273.)

Podług rapportu JP. Szklarskiego U. Z. w mie-
siącu październ. 1822. było chorych 52. ulgi do-
znało 12, umarł 1, zostało w kuracyi 13, z tych

wyleczono 6. W miesiącu listop. 1822. r. było chorych 42, z tych wyleczono 10, ulgi doznało 18, zostało w kuracyi 14. W miesiącu grudniu 1822. było chorych 41, z tych wyleczono 11, ulgi doznało 15, umarł 1, zostało w kuracyi 14.
(k. p. 273.)

W skutek reskryptu Wydziału Spraw wewnętrznych i Policji w Senacie rządzącym z d. 7. stycznia r. b. do liczby 5763. uwiadamiającego, iż Senat rządzący uchwałą swą z dnia 29. listopada 1822. do li: 4469. zapadłą, z ilości soli przez Rząd kr. pol. w moc artykułu 16. kontraktu dzierżawczego na ubogie Instytutu dostarczać się mającey, dla T. D. przeznaczył cent. 45. upoważniono do odebrania rzeczoney soli, lub takowey na pieniądze zrealizowania, W. Mączyńskiego kassjera Towarzystwa.
(k. p. 275.)

Na doniesienie kassjera T. D., iż dotąd z kassy główney nie odebrał należytości z dzierżawy loteryi krajowey dla ubogich przypadaiącey, uchwalono ponowić prośbę do Senatu Rząd. w dniu 24. listopada 1822. uczynioną: a przedstawiając szczerpłość gotowizny, która z dniem dzisieyszym tylko 10,519. zł. gr. 9. wynosi, i potrzebę prędkiego zasilenia, dopraszać się o przyspieszenie wydania do kassy główney polecenia, aby wypłacono kassie T. D. należytość z loteryi krajowey przypadaiącą.
(k. p. 275.)

Oświadczenie kommisarza rządowego przy cechu krawieckim z dnia 6. stycz. r. b. iż cech ten deklarował roboty sztuk 50. dla ubogich bezpłatnie uszyć, dla zrobienia w czasie użytku z tey deklaracyi, do akt złożone zostało.
(k. p. 278.)

Reskrypt Senatu Rządzącego z dnia 12. lutego r. b. do 4448. uwiadomiający o powtórnie wydaném rozporządzeniu do Urzędu Policji pośrednięy

względem zatamowania ciśnienia się ubogich do miasta iako służący do wiadomości ma być zachowany.

Na przedstawienie Policji pośredniéj względem podania środków do zatamowania ciśnienia się ubogich do miasta, J. Nowicki Czł. T. D. podał projekt następujący:

Artyk. 1. Żaden ubogi, uboga, lub sierota, bez opatrzenia zaświadczeniami Policji miejscowej oraz urzędnika zdrowia, nie może przedstawiać się ani wydziałowi spisu T. D., ani radzie ogólnej tegoż Towarzystwa.

Art. 2. Osoba potrzebująca wsparcia z wyrażeniami wyżey świadectwami o umieszczenie w Domu schronienia prosząca, może uzyskać pozwolenie prośnienia iakmużny przez członka we wspomnianym wydziale pracującego, który w takim przypadku zapisze iey imię i nazwisko, a na świadectwie wyda tymczasowe pozwolenie i oznaczy dzień stawienia się przed Radą ogólną T. Dobroczynności.

Art. 3. Tak poświadczona osoba w Radzie ogólnej T. D. przedstawiająca się, jeżeli nie będzie mogła być umieszczoną, uzyska zatwierdzenie pozwolenia, z oznaczeniem czasu następnego przedstawienia się Towarzystwu, dla umieszczenia iey, lub zatwierdzenia konsensu na czas ograniczony.

Art. 4. Pozwolenie takowe nie ma się rozciągać dłużej, co do poświadczonych osób, tylko na tygodni cztery.

Art. 5. Osoba mająca tymczasowe pozwolenie z wyrażeniem dnia stawienia się przed Radą ogólną dla zatwierdzenia, jeżeli takowego w oznaczonym nie uzyska terminie, ulega aresztowi Policji pośredniej.

Art. 6. Niniejsze urządzenie udzielone będzie Policji pośredniej i przez gazety ogłoszone.

Na powyższy projekt, prezydujący Ordynat Mieroszewski następnie odpowiedział: „Towarzystwo nasze dwa istotne zamierzyło sobie cele: opatrywać dom opieki i oczyszczać miasto od widzialnej żebroty. Co do pierwszego, czyni ile może; w drugim, wstrzymanie napływu ubóstwa nie od niego zależy. Dom schronienia obeymuie 350. osób, co przebraną jest miarą we względzie samego umieszczenia. Mimo codziennie cisnące się ubóstwo, Policja pośrednia przedstawia nam dziś 14. ubogich tutejszych, a tém samém do przyjęcia kwalifikowanych. Zdawało się, iż gdy Policją szubpassowała zagranicznych i zaięła tutejszych, iuż tém samém ustało żebractwo; przeciwny atoli okazał się wypadek; ukrywaią się żebracy po wszystkich zakątkach miasta; dziś nawet 50. ubogich odprowadziło mię z kościoła wracającego do domu.“

„Tępieie umysł nad środkami zaradzenia napływowi ubóstwa; nie mogę łączyć się ze zdaniem opiniującego. Byłoby to pobłażać żebractwu; ostudzałoby to ducha publicznego. Skoro nie ma *Domu Roboty* (1) cóż powiedzieć nędzarzowi cisnącemu się pod płaszcz opieki? Nie naprzykrzay się! Iest to samo, co kazać mu umierać z głodu! Odwołuję się do mego na ostatniém posiedzeniu wniosku: aby wyznaczyć do Domu opieki kommissyą, któraby od dnia 1. kwietnia r. b. oddaliła, ile można, osoby zajmujące miejsca biedniejszym. Sam tę kommissyą z uproszonymi kolegami uskutecznie.“

„Rada ogólna rozwiąże i załatwi, co będzie na-

(1) Zgromadzenie Reprezent. r. 1811. uchwaliło zakład *Domu roboty*, i wyznaczyło na ten cel w pierwszym funduszu 10,000 Zp.

leżało. Upraszam Intendenta Policji pośrednio, aby uczęszczać raczył na posiedzenia nasze, a stosunki wzajemne dzielnymi i skutecznymi środkami wspierane i załatwione zostaną.“

Rada T. D. przychylając się do propozycji prezydującego, zaprosiła Intendenta Policji do uczęszczania na posiedzenia, aby wzajemnym porozumieniem się zachodzące trudności w oczyszczaniu miasta od żebractwa mogły być załatwione.

Do zlustrowania Domu opieki celem oddalenia z tamąd od 1. kwietnia r. b. osób miejsca biedniejszym zajmujących, przeznaczyło T. D. Członki z grona swego, którzyby operat lustracji podali Radzie ogólnej do zatwierdzenia. (k. p. 279.)

Podobnież do akt złożono następujące kwity kassy Tow. z dnia 7. lutego 1823. na wpływ z balu maskowego, przez W. Kwiatkowskiego C. T., z. p. 803. gr. 24. Z dnia 22. *ditto* na odebrane za 45. cetnarów soli z dyrekcji solnej z. p. 675.

Z dnia 26. r. b. na odebrane z kassy głównej z loteryi za pół roku 5000. z p. Z dnia 26. lutego 1823. na odebrane z kassy głównej z dochodów szpitalnych z. p. 2000. Z dnia 28. *ditto* na odebrane od biletów z teatru od W. Kwiatkowskiego Zp. 92. gr. 20. Z dnia 28. *ditto* na odebrane od tegoż za sprzedawane bilety na loteryę Zp. 209. Te wszystkie kwity w archiwum Towarzystwa dobroczynności zachowane zostały. (k. p. 282.)

Na przedstawienie Sekretarza T. D., iż odezwa do JW. Senatora Hoszowskiego exekutora testamentu ś. p. Walen. Litwińskiego, względem zaspokoienia z. p. 126. tytułem dobrowolnej ofiary, przez ś. p. Walen. Litwińskiego na ubogich zapisanej dnia 19. stycznia r. b. jako zaległość do inwentarza stanu ciężącego została wciągnięta, i że względem wypłaty teyże należy udać się do trybunału

1wszej Instancyi: uchwalono przesłać prośbę do trybunału 1. instancyi, aby z massy ś. p. Walentego Litwińskiego Zp. 126. tytułem dobrowolney na ubogich ofiary zalegające, za kwitem kassyera T. D. wypłacić urzędowi depozytowemu polecić raczył.

Przyjęto do Domu schronienia ubogich za przedstawieniem Policji pośredniej w przeciągu miesiąca osób dziesięć. (k. 284.)

Na reskrypt Senatu rządzącego z dnia 4. marca 1823. do liczby 627. wydany w przedmiocie umieszczenia w Domu schronienia 14. ubogich przez policją pośrednią przedstawionych, odpowiedź prezydującego z dnia 7. b. m. i r. do Senatu odesłana w treści, iż nie podobna, przy znajdującyey się liczbie 330. osób w Domu schro., przez Policją pośrednią 14. osób przedstawionych umieścić; iednak najpotrzebniejsi zostali przyjęci, a reszta później znajdzie przytułek.

Na przedstawienie kommissyi delegowanych do oddalania w dniu 1. kwiet. r. b. z domu schronienia mniej na opiekę Towarzystwa zasługujących osób, uchwalono, iż z dniem 1. kwiet. r. b. z zasileniem po Zp. 9. z domu schronienia wyśdź mają: Walenty Mrozowski, Jan Szczypkowski, Leszkraut, Niesiołowski, Jadwiga Radomska, Teresa Wildemut, Lukieta Fischauerowa, Niedzielski, i Jadwiga Jabłońska. Kanty Bielski zaś pozostaie, dla którego JW. Woiewodzina Małachowska dzienną płacę kwartalnymi ratami do kassy T. D. wnosić obowiązwała się. Osyka Paralityk ma wyśdź do Krzeszowic na kąpiele.

(Dokończenie nastąpi.)

ZDANIE SPRAWY SŁUCKIEGO OPIEKI UBOGICH KOMITETU. *Od d. 22 kw. 1822 do 1 stycz. 1824.*

(z *Rossyyskiego Журналь И. Ч. О. N^o III. karta 240.*
Tłumaczył sekretarz komitetu, viceprob. i S. Z.
Dpt. X. J. Dąbrowski.

Dzień radosny urodzin JEGO IMPERATORSKIEY MOŚCI 12 grudnia był od komitetu wybrany do zdania sprawy i rachunku za rok 1823. Przytomni w Słucku członkowie komitetu, po odbytem nabożeństwie przybyli do domu (1) pobytym N. CESARZA PIOTRA W. w r. 1708 zaszczyconego,

- (1) W domu, w którym PIOTR W. przebywał dotąd exystującym, komitet za pozwoleniem właściciela przenosząc tam swe posiedzenie postawił monument, z następnym łacińskim napisem:

PETRO MAGNO
IMPERII ROSSIAE FVNDATORI
QVI
CAROLVM XII. VSQ. PVLTVAM PROFLIGANDO
VICTOR
HOC IN HOSPITIO CONSTITIT.
IN TAM GRANDIS MEMORIAE
MONVMENTVM
SVIS HIC FVNGENS OFFICHS
DONISQ. AC CONSENSV CVMVLATVS
SERENISS. AVGVSTISS.
ALEXANDRI I.
IMPERATORIS. AVTOCRATORIS
DOMINI NOSTRI CLEMENTISSIMI
TOTIVSQ. EVROPAE LIBERATORIS
COETVS MISERICORDIAE IN PAVPERES
D. D. D.

Nota tłumacza.

gdzie z powodu nieobecności prezydenta JW. Niepokoyczyckiego marsz. i kaw., pierwszy opiekun i założyciel komitetu JW. prałat graff s Zantyr zagał posiedzenie stosowną do tej uroczystości przemową, w której wspomniał, iż kończący się rok jest najsławniejszym w kronice miasta starożytnego (2) Słucka, albowiem mieszkańcy jego nie mieli szczęścia widzieć w ścianach swoich po bytności wielkiego ukształciciela (преобразователя) Rosyi ukoronowanej głowy, a w ciągu zeszłego roku zostali zaszczytzeni oglądaniem znakomitego jego potomka ubłogosławionego od Boga *ALEXANDRA I.*

Po czym czytany był następny rachunek od czasu odkrycia komitetu 22 kwietnia 1822 do 1 stycznia 1824 r.

P r z y c h o d.

A) KAPITAŁY.

1) Dawny bractwa S. Anny 5000 zł. czyli r. a.	3000
2) Hypotekowany namiasteczku Kopylu 50000 złotych czyli	30000
3) Za testamentem doktora Płocinskiego czerw. zł. 613 i złotych 4825, czyli	11053
4) Zapisy P. Siewrukowny na 2000 zł. i P. Tomaszewskiego na 1000 zł. czyli	1800
5) Ofiara członków przy odkryciu komitetu	5175
6) Roczne i przypadkowe ofiary, w tej liczbie 2000 r. z gabinetu N. CESARZA	16085
B) Rocznych dochodów z procentu od kapitałów i potocznych darów	23671 k. 47
Summa całego dochodu do 1 stycznia 1824	90784 k. 47

(2) Starożytność miasta Słucka dowodzi się w historii Rossyjskiej M. Karamzina, gdzie się już iako wielkie miasto wspomina roku 1116 i 1146. Opisanie jego widzieć wyżej w ciągu i tego pisma.
N. T.

R o z c h ó d.

1) Na pomoc pogorzelcom	4000
2) — pogrzeby ubogich	44 k. 80
3) — Instytut Maryawitek wychowanie i edukacją ubogich dziewcząt	3320
4) — utrzymanie ubogich dziewcząt przytułku i rodziców nie mających	600
5) — utrzymanie parafialnych i wiejskich szkolek i wsparcie ubogich uczniów	8405
6) — utrzymanie ubogich kleryków w seminarium rzymsko-katolickim	1040
7) — utrzymanie ubogich w dobroczynnych zakładach komitetu i na stronie	4369 k. 60
8) — szpitale	600
9) — reparacją domu i kupie roczne	136 k. 80
10) — kancelaryą	139 —40
11) — pensyą ekonomowi	24
12) Zapłacono dług cały	895 k. 25
Cały rozchód	<u>23674 k. 80</u>

Przeło do 1 stycznia 1824 pozostaie

a) Kapitału	67113
b) Roczного dochodu	96 k. 62
Wszystkiego	<u>67209 k. 62</u>
c) Własności komitetu iest na	3830
(3) Summa całego funduszu	<u>71039 k. 62</u>

Nakoniec: komitet chcąc oznaczyć dzień najszcześniejszy urodzin najłaskawszego z Monarchów, szczególną dobroczynnością; rozdał wszystkim pod jego dozorem będącym ubogim nowe odzienie (płaszcz, kapoty, czapki), a dla wpoienia w pamięci nieszczęśliwych liczby lat najdroższego ży-

(3) Konfrontując dawne rachunki komitetu pokaże się wydatek od roku 1816 r. na rzecz dobroczynności taki:

1) Summa terażniejszego funduszu	71039 rubli
2) Wydano przed odkryciem komitetu	53331
3) — po odkryciu iak wyżej	<u>23674</u>

Zatem powiat Słucki z ofiar i funduszków przez lat siedem złożył na ołtarzu miłosiedzia chrześcijańskiego 148044 r. ass.

cia JEGO ugaszczal obficie 46 ubogich obiadem. *Będq ieść ubodzy, i naiedzq się i będq chwalić Pana.* (Ps. 20). Po obiedzie zaś wszyscy ubodzy otrzymali po 46 kop. srebrem wsparcia: niech wzniosą z weselem modły do nieba! *Dni na dni królewskie przyczynisz, lata iego aż do dnia narodu i narodu* (Psalm 60).

MATERYAŁY DO HISTORJI SYNODU BRZESKIEGO.

List Króla Zygmunta III. do duchowieństwa na Synod Brzeski 1596 r. zgromadzonego.

Żygmunt trzeci z łaski Bożej Krol Polski, wielgie Xiążę Lithewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflantskie etc. i Swedzki Gotski, Wandalski dziedziczny Krol.

Wielebnym w Panu Bogu Oyczu Metropolicie, Wladikom i inszemu Duchowienstwu na Synod Brzeski zgromadzonym, łaskę naszą Krolewską. Wielebni V. nam mili. Tak iakoscie od nasz W. W. prosili, abysmy W. W. Synodu do Brzescia zgromadzić na ten czas pozwolili, radzismy tho tak pobożnemu dziełu gwoli uczynili Życząc i żądaiąc, aby ta sprawa ku ziednoczeniu spolnemu do powszechnego prawowiernego Kosciola, przez V. W. zaczęta, požądany skutek na tym zgromadzeniu wziąć mogła. Do czego chcąc my tez i obyczajowi zwyklemu za przodkow naszych dosie uczynic, a poselstwem naszym to W. W. zebranie ozdobic i zwykłą łaskę naszą W. W. w tem pokazac, posylamy Posly nasze Jasnie Wielmożnego Mikolaia Krzistofa Radziwila na Olicze i na Nieswiezu xiążęcia woiewodę Troczkiego, i Wielmożne Leona Sapieżę Cançlerza Wielkie^o Xa Li-

thewskiego, Slonimskiego, Retowskiego, Bludnien-
skiego Starostę naszego, i Demetrego Chaleckiego
z Halca Podskarbiego i Pisarza Ziemskiego W^o
Xa Lith^o Brzeskiego Mohilowskiego naszego Sta-
rostę między W. W^e Nie zeby w rzeczach wła-
śnie Duchowienstwu należących iakie rossądki czy-
nic mieli, ale zeby rządu i pokoju przy tey spra-
wie przestrzegając, do zgody rzeczy prowadzili,
nie dopuszczając w poszrodek W. W., tak iako tho
maią w poruczeniu od nasz, zadnych inszych spraw
tam wtaczac, ani ludziom do tego nie należącym
i zbiorom nie potrzebnym wmiesowac się. W czym
wsytkim ze im i zupełną wiarę, iako od nasz
W. W. odniaszą, dacie, i do wsytkiego czego i
ci Poslowie nasz y i tak świętobliwa sprawa po-
trzebować bendzie, okazecie iako wiernym a mi-
łym nam poddanym naszym należy, przystoyną
powolność swoię, ze i tak świętey potrzebie slu-
żyć, a zwierzchności i władzy naszej Panskiej i
prawa pospolitego posanować, dla łaski naszej i
dla swey przysługi bendziecie we wsytkim umieli.
Ktorem my zdrowia dobrego i szczęśliwego w tem
zebraniu powodzenia zyczymy i żądamy od Pana
Boga. Dan w Warszawie dnia iiii^o miesiąca Pa-
zdziernika. Roku Panskiego M.^oD.^oXCVj^o Pano-
wania naszego Krolestw Polskiego dziewiątego
Swedzkiego roku trzeciego.

Sigismundus REX.

Zewnątrz listu taki podpis: „Wielebnym Oyczu
„Metropolicie, Władkom i inszemu Duchowien-
„stwu na Synod Brzeski zgromadzonym W. nam
„miłym. (pieczęć królewska zewnątrz.)

*List Metropolity Michała Rahozy do xiążęcia
Mikołaiia Chrzysztofa Radziwiła, we wzglę-
dzie maiącego nastąpić Synodu Brzeskiego
1596 r.*

Jasnie Oswieczone Xiąże

Panie woiewodo Trocki etc.

Zaliecám modlitwy i służby moie do młsciwey łaski WM. pilno wiedziec wm. mo młscwe Panu daię, o nowinach tutejszych w Nowogrodku, yzem trafił przychawszy prawie na prask (sic), a mianowicie kniaz Woiewoda Kyowski przysłał do Nowogrodka z listy swemi; tak do Rusi, yako y do Heretykow, prosząc wszych pospołu, aby się na ten Sinod iako kto s czym moze brali, y nan iachali; mianuiąc im, isz sam ma wolią tam z wielkim ludem przybyć; iako na iednę woinę z Wołyncami z Grekami, s Podolany, s Podgorzany, y zynszemi roznych wiar ludzmi, yako sz y to pewnie wiem, że Hereticy zmauią się wszysci, yako maia iachać. Na ten czas cze^o insze^o nie mam pisac do WM. ieno oznaimuię, iż się od złych ludzi owdzie na wiele zle^o zanosi. Stymy powtore modlitwy y służby me w młsciwą łaskę WM. pilnie oddaię. Dan v Nowogrodku Sepembr. 25. Anno 1596.

Wm me^o młosciwe^o Pana ustawiczny
Bogomodlca y sługa

Z woli Bozei Michał Archiepiskop
Metropolit Kyowski Halicki y wszyt-
kiej Rusi.

(Zewnątrz podpisano :) Jasnie Oswieconemu Xiążęciu Panu Ję^o M. Panu Mikołaiowi Chrzysztophowi Radziwiłowi Woiewodzie Trockiemu memu młsciwemu Panu y dobrodzieiowi.

WŁADZA BISKUPIA.

(*Ciąg 3ci. Ob. Dz. Dobr. T. V. str. 584.*)

ZBIERANIE METRYK ROCZNYCH: CHRZESTNYCH, ŚLUBNYCH I POGRZEBOWYCH.

Stosownie do rozkazów w imieniu najwyższém z rzymsko-katolickiego duchownego kolegium ogłoszonych 1797 roku listopada 5 — 1798 roku kwietnia 16, zgromadza się metryczne do kancelaryi swojej; iakowe plebani i wszelkiego tytułu urzędnicy, zawiadujący kościołami parafialnemi przez dziekana przesyłać mają na początku każdego roku w wiernych kopiach, przez tychże plebanów miesca i urząd dziekański zaświadczonych.

POLECENIE MODŁÓM OSÓB RODZINY PANUJĄCEJ
PAŃSTWA WSZECH ROSSIJ.

Podług form przez rządzący Synod rozsyłanych, biskup poleca modłóm osoby familii monarszey przez pisma okolne; na mocy rozkazów w imieniu najwyższém z kolegium danych, mianowicie: 1797 roku stycznia 5. 1798 r. kwietnia 28 — 1799 marca 10 — 1799 marca 17 — 1799 marca 19. 1819 sierp. 7 — 1819 paźd. 30 — 1822 r. września 7. października 17 i t. d. Niemniej zastrzega: aby w modłach rytuałem zamoczarzów przepisanych, wyrażany był tytuł cesarzewicza najwyżey przyznany najjaśnieyszemu wielkiemu xiążęciu, naczelnemu wodzowi woysk polskich cesarsko-królewskich KONSTANTEMU PAWŁOWICZOWI, z mocy rozkazu najwyższego 1799 roku grud. 1. przez kolegium obwieszczonego.

OCHRONA WŁASNOŚCI FUNDUSZOWEY NIERUCHOMEY.

Podług regulaminu i ustaw dla duchowień-

stwa zatwierdzonych (1) zachowie w kwitnącym bycie fundusze nieruchomości, w zcisłej stosowności do czuwania władz zwierzchnych; iak to władzy: kolegiialney, metropolitalney, i ministerstw. Zastrzega porządek inkwizyciyny, na sprawy o fundusze przepisany, w skutek rozkazu przez kolegium w imieniu naywyższym ogłoszonego 1802 roku września 22, z rozciągnięciem mocy obowiązującej: na Kurlandią i Semigalią podług rozkazów 1805 roku czerwca 9 — przy rozgraniczeniu guberniy lub powiatów ma na baczności rozkaz 1799 roku września 9 przez który kościoły w niczem nie tracą majątności posiadanych, z powodu nastającej zmiany granic rzeczonych. Przepisuje szczególne prawidła (2) dążące do powzięcia objaśnień o każdym funduszu duchownym (3) zgodnie z brzmieniem rozkazu z rządzącego Senatu 1802 roku sierpnia 28, zastrzegającym: aby do spraw w sądach cywilnych potrzebowane były od władzy diecezjalney wyszczególnienia dowodów na trwałość funduszu. Zabezpiecza lasy funduszowe od wszelkiego zniszczenia, na zasadzie rozkazów naywyższych, szczególnie 1802 roku grudnia 24 czerwca 9 i stosownie do rozkazu 1820 roku grudnia 21, przez który nie wolno iest potwierdzać kontrakta na rąbanie lasów, bez przedstawienia o tém do kolegium, dając przepisy dziekanów ich urzędowi właściwe (4) w przedmiocie takowym.

ROZPOSTRZENIENIE ZNAIOMOŚCI DYALEKTÓW JĘZYKA PANUJĄCEGO.

Z mocy rozkazu 1797 r. maia 18. zachowie baczność: aby dokumenta w językach obcych ułożone,

(1) Xiązka 1. 2 i 3. procesu kanonicznego.

(2) Procesu kanonicznego x. 7.

(3) Proc. kanon. xiązka 2. str. 31 i 32.

(4) Przepisy względem ochrony lasów w xiązce 7. proc. kanon.

w razie przesyłania ich do kolegiium, tém więcey do ministerstwa spraw duchownych, tłumaczone były na ięzyk rossijski; niemniej: aby osoby składające kapitułę katedralną, posiadały dyalekta tegoż ięzyka, tak dla sprawowania urzędu asesora w kolegiium, na mocy naywyższych rozkazów: 1815 roku w miesiącu sierpniu z kolegiium ogłoszonego, iako też dla pełnienia obowiązków: prezydenta, wiceprezydenta i asesorów w konsystorzu; stosownie do rozkazów wyżey pomienionych i przełożeń metropolitalnych; celem iakowych są: a) sposobność do poznania praw obowiązujących, dla doztąpienia sprawiedliwości i stosowania procesu do prawdziwych zasad prawa; b) sposobność do sprawowania urzędów, dla powszechnego dobra kraiovców; c) sposobność do zastępstwa przeważnego przed urzędami dyplomatycznymi i naywyższym tronem: w wyjaśnieniu uczuć osób i stanów, dążących do prawości narodowej.

BACZNOŚĆ NA WYKONANIE ROZKAZÓW NAYWYŻSZYCH.

Biskup dostrzega dopełnienia regulamenów i praw w ogólności, z mocy rozkazu w imieniu naywyższém danego 1799 roku września 15.

Nie dopuszcza zaciągania długów bez wiedzy kolegiium i ministerstwa; z mocy rozkazu z rządzącego Senatu 1799 roku, września 15 przez kolegiium ogłoszonego, wzkazującego karę dla przełożonych nad funduszem: ztrącenia z urzędu i osadzenia nazawsze w klasztorze obranym, za przestępstwo w przedmiocie wyrażonym; tém więcey: iż przez rozkaz rządzącego Senatu 1822 r. maia 31 zastrzeżono, aby zaciąganie długów nieinaczezy nastawać mogło iak za naywyższém pozwoleniem. Bulle i rozpo-

rzządzenia stolicy apostolskiej, w razie jeżeliby nadesłane były do władzy biskupiej, odsyła do ministerstwa spraw duchownych, w celu przedstawienia monarche, dla najwyższego zezwolenia na ich przyjęcie; z mocy rozkazów: 1799 roku, marca 10 — 1820 roku, kwietnia 7.

Nie dopuszcza używania osób duchownych do osobistej stanności dla wysłuchania dekretów; lecz żąda: aby takowe od władz cywilnych przesyłane były do urzędu biskupiego, dla ogłoszenia komu należy i dalszych działań prawnych w procesie apelacji; z mocy rozkazu rządzącego Senatu 1798 roku 5o czerwca przez kolegium objawionego.

Przeztrzeżga skutku odniesień władz wykonawczych i sądownictw cywilnych, z mocy rozkazu 1804 roku grudnia 19. i t. d.

PROCES O ZAMIANĘ GRUNTÓW FUNDUSZOWYCH.

1) Potrzebnie: a) bytności komornika miesca dla udziałania mapy; b) dostawienia świadectwa od strabczego, o dogodności zamiany dla funduszu; c) dostawienia inwentarzów; d) zdania osób od urzędu swojego delegowanych; 2) przedstawia całą sprawę do kolegium; a to wszystko wskutek rozkazów: 1799 roku, stycznia 19 — 1804 sierpnia 10. 1805 roku grudnia 8 — z bacznością względem tłumaczenia dokumentów, podług ustaw wyżej wyrażonych.

Obowiązuje przybywających z za granicy kapłanów przed ich przyjęciem; 1) do złożenia: a) świadectw: o ich święceniu, zasługach i obyczajach; b) uwolnienia z tej diecezji, do której należeli; c) wzbrania im pełnienia obrzędów kapłańskich do czasu nastąpić mającego rozwiąza-

nia w ministerswie względem przyjęcia ich do kraiu. 2) Po nastalém pozwoleniu na takowe przyjęcie: a) doprowadza ich do przysięgi na wierność tronowi, z mocy rozkazu 1823. 1805. marca 3; b) wydaie potrzebne świadectwa od urzędu swowego; c) przynacza miesce do posług duchownych.

Czuwa na akuratnośc wizytatorów i prowincjałów, co do wnoszenia opłat na główne Seminarium z domów i klasztorów, przynaczonych z mocy rozkazów: 1803 roku, lutego 29 — tegoż roku, kwietnia 18 — 1805 roku maja 25 — 1807 roku czerwca 27 — 1808 roku grudnia 22 — 1810 roku grudnia 5 — 1815 r. pazdz. 7 — sierpnia 1. 1821. stycznia 30 — Po kaźdey opłacie podatku na główne seminaryum, dostawione bydź maia od przełożonych klasztorów w wiedzy biskupiey zostaiących kwity, uzyskane od kogo należy, dla przesłania kopiy do kolegium i przedstawienia tą drogą do ministerstwa właściwego; na skutek rozkazu 1821 roku, marca 4.

Wzbrania wykopywania i przewożenia ciał, bez naywyższego pozwolenia; z mocy rozkazu 1816 roku, maja 8. Daie powszechne przepisy o cmentarzach (5).

Czuwa na rozszerzenie pożytków co do szczepienia ospy, z mocy rozkazu 1815 r. pazdziernika 7.

Czyni ogłoszenie rozkazów naywyższych, względem winnego uszanowania dla Tworcy w świątyniach (6), mianowicie rozkazu 1816 roku, marca 16.

Przynacza duchowne ćwiczenia, bez ty-

(5) W xiaźce 7. proc. kan.

(6) —

tyłu missii, który wzbroniony iest przez m. s. d. i nar. oświecenia (7).

W razie zmniejszonych funduszków, określa obowiązki duchowne podług możności ich pełnienia, za przedstawieniem wyводу sprawy do urzędu metropolitalnego i uzyskaniem tą drogą lub przez ministerstwo w tym przedmiocie pozwolenia, od stolicy apostolskiej.

OBOWIĄZKI MODŁÓW KAPŁANSKICH I LUDU.

1) Po śmierci: a) papieża; nieinaczej iednak iak za odniesieniem do ministerstwa spraw duchownych, lub otrzymaném objawieniem od metropolity (8); b) po śmierci biskupa, za odniesieniem władzy trzymającej urząd po biskupie; c) po śmierci urzędników znakomitych zasługą i znaczeniem w diecezji lub w ogólności w kraju (9), mocen iest naznaczać modły od urzędu własnego. 2) W czasie klęsk krajowych: a) co do nieurodzaiów od nieustannych deszczów lub upałów słonecznych b) zarazy; c) wtargnienia nieprzyjaciół i t. d.

ZAKONCZENIE SPRAW PRZEZ UGODĘ.

Łubo sprawy za skargami wzajemnymi, się tyczą czynności urzędu konsystorza, od którego postępuje apelacja do kolegium, nie zaś do biskupa; atoli dla położenia tamy niezgodzie i naczynniejszego przerwania procederów drogą wzajemnego osób pojednania, w domiarze sprawiedliwości; do biskupów należy: żądać objaśnień za prośbami podanemi i przedsiębrać środki zadość czyniące stronie oboiej, w okresie praw kościelnych i

(7) Przepisy względem ćwiczeń duchownych w książce 7. proc. kan.

(8) Przepisy tyczące się modłów po papieżu w książce 7.

(9) Forma na to ogłoszenie.

kraiowych; szczególnie: rozkazu w imieniu naywyższém przez kolegium obiawionego 1814 r. marca 16, przez który zastrzeżono: aby w razie krzywd osób stanu duchownego się tyczących, lub do nich stosowanych, udawać się naprzód do biskupa diiecezalnego, dla domiaru sprawiedliwości.

OPŁACANIE PODATKÓW SKARBOWYCH.

Wyciąga bacności urzędu biskupiego, pod obawą zaięcia w administracją majątku nieruchomości do funduszu należącego, z mocy rozkazu 1812 roku, kwietnia 8.

SWOBODNOŚĆ OD PODEYRZENIA OSÓB WZTĘPUIĄCYCH DO KLASZTORÓW.

Ważnym jest objektem bacności urzędu biskupiego, z mocy rozkazu 1812 r. marca 11. wzbraniającego przyymowania do klasztorów osób, bez dowodów: na ich rodowitość i obyczaje; tudzież podług innych rozkazów.

PRZEDSTAWIANIE DO NAYWYŻSZEGO POTWIERDZENIA NOWOBRANYCH URZĘDNIKÓW.

1) Co do wyboru asesorów do kolegium: a) kapituła katedralna wybiera osobę z grona swojego; b) akt wyboru ma być podpisany przez osoby wybierające i sekretarza; c) łączyć się ma świadectwo o stopniu doktora: w zawodzie nauk teologicznych, prawa; lub świadectwo o nabytych naukach w główném seminarium. d) świadectwo o znajomości języka rossiyskiego f) opis formułowy służby publiczney osoby na asesora wybranej; stosownie do rozkazu 1810 roku w mcu lutym przez kolegium objawionego.

Akt ten cały biskup przesyła do kolegium właściwego departamentu, dla przedstawienia głównozarządzącemu.

2) Co do wyboru wizytatorów i prowincjałów: a) Poprzedza pozwolenie kolegium na złożenie kapituły; b) kapituła zgromadzenia lub zakonu, obiera naczelnika; b) akt elekcji podpisują osoby całą kapitułę składające i sekretarz, z mocy rozkazu 1807 r. pazdz. 10; d) łączyć się ma świadectwo uniwersytetu o naukach teologicznych lub nawet filozoficznych; z mocy rozkazu 1814 sierpnia (10); f) opis formuły służby. Takowe papiery przesyła biskup lub kapituła zakonna do kolegium, dla przedstawienia głównozarządzącemu.

ROZDAWNICTWO PLEBANIY, FILIIY, ALTARYY I INNYCH FUNDUSZÓW W KOLACII BISKUPIEY ZOSTAJĄCYCH.

Rozkazem 1805 roku, stycznia 31. zostawiono rozdawnictwu biskupa takie beneficja kolacji biskupiey, które nie przynoszą dochodu pięć set rubli. Tegoż roku lipca 7. ogłoszony w imieniu najwyższém z kolegium rozkaz, z wyrażeniem: iż zasłużonych kapłanów mocni są biskupi wynagradzać, przeznaczaniem do plebanii w kolacji władzy diecezjalney zostających.

Stosownie do prawa kanonicznego, biskupi czuwać mają: aby żadna osoba duchowna nie posiadała dwu beneficjów osobnych, obowiązki parafialne przywiązane mających; z mocy rozkazu 1804 roku, czerwca 16. Nadto podają przepisy (11) względem procesu, jakim się zyskiwa po-

(10) X. Jodzewicz mający świadectwo o naukach z f. filozoficzno-matematycznego, otrzymał za takowém potwierdzenie na prowincjała zakonu karmel. daw. reguły.

(11) W książce 7 proc. kan.

zwolnienie na dzierżawienie folwarków należących do plebanii i innego tytułu nadań duchownych, bez którego nie wolno jest oddawać takowe w dzierżawę osobom cywilnym na przeszkodzie rozkazu 1804 roku lipca 26; tudzież rozkazu z rządzącego senatu 1820 r. grudnia 7. przez który osobom duchownym niewolno bawić się dzierżawieniem majątków, jako mającym na celu ćwiczenia religijne. Odpowiedzialność dzierżawcy się zapewnia na duszach włościńskich jego majątku, swobodnych od długów i zaprzeczeń; z mocy rozkazu kolegiialnego 1821 r. stycznia 14. (*) 1822 r. marca 13.

POŚREDNICTWO BISKUPA W ZARADZENIU NIEDOSTATKÓM W KTÓRYMKOLWIEK ZAKONIE OSÓB DO URZĘDÓW SPOSOBNYCH.

W zdarzeniu niedostatku w zgromadzeniu lub zakonie osób sposobnych do posług, podług zdania od urzędu wizytatora lub prowincjała, zgromadzenie czy też zakon, mocne są udawać się do władzy biskupa, względem wyboru osoby z drugiej prowincji właściwej; stosownie do rozkazu przez kolegiium ogłoszonego 1804 roku września 7.

UCZESTNICTWO ZDAN LEKARZÓW W PRZEDMIOTACH ZDROWIA.

We wszystkich zdarzeniach urzędu biskupiego, w których bądź do dyspensacji kanonicznej, bądź do uwolnienia od szanności na potrzebowanie władz pewnych, osoby wyjaśniają przyczynę choroby; potrzebowane ma być świadectwo lekarza o tém

(*) Ustawa m. s. d. i os. w x. l. procesu kanonicznego, zastrzegająca: iż potwierdzenie dzierżawy należy do tegoż ministerstwa, w imieniu którego ustanowione głównozarządzenie.

zapewniające; lub czynione bydź mają odezwy do władzy cywilney, względem zesłania lekarza przy urzędniku władzy wykonawczej, dla zaświadczenia o słabości, w okolicznościach ważnych; mianowicie: na skutek potrzebowania zwierzchności kolegiialney co do stanności osoby i t. d. na mocy rozkazu z tegoż kolegiium 1806 roku stycznia 29. Niekiedy świadectwo lekarzy zaprzyjężone bydź powinno (12).

WIADOMOŚĆ O OSOBACH ODBYWAJĄCYCH PODRÓŻE.

Żadna osoba duchowna, świeckiego i zakonnego duchowieństwa, nie może odmieniać miejsca swojego mieszkania, ani odbywać podróży bez wiedzy i pozwolenia władzy diecezjalney. 1) Jeżeli osoba żąda wyjechać lub się oddalić od miejsca blizkiego w diecezji miejsca, w takim razie pozwolenie nastawa na piśmie od urzędu biskupiego: a) za świadectwem dziekana, co do duchowieństwa świeckiego; wizytatora lub prowincjała, co do duchowieństwa zgromadzeń i zakonów (13). 2) Na wyjazd w obcą gubernią: a) od urzędu biskupa się daia świadectwa, w celu uzyskania b) pasportu od władzy cywilney (14); 3) przybywające osoby do miasta, w którym się znajduje katedra biskupia, winne są w kancelaryi biskupiey zapisać: a) swoje imię i nazwisko; b) cel podróży; c) miejsce gospody; d) przeciąg czasu na zabawienie (15).

URZĄDZENIE KLASZTORÓW ZOSTAJĄCYCH W BEZPOŚREDNIEJ WŁADZY BISKUPIEY.

Nad klasztorami płci męskiey, wizytatorów i prowincjałów nie mających, iakimi są w diecezji wi-

(12) Procesu kan. książka 8. o przeszkodach do małżeństwa.

(13) Forma na pozwolenie do wyjazdu w książce 7 proc. kan.

(14) Forma na świadectwo do pasportu władzy cywilney.

(15) Forma na więę tego znaczenia.

leńskiej: xx. Kamalduli, Kartuzi i t. d. sprawuje urząd naczelnego zwierzchnika, w czuwaniu na zupełny domiar ustawóm szczególnym zakonodawcy i powszechnym duchownym.

Tak co do tych klasztorów, iako też płci żeńskiej, przedsiębierze naycelniejsze środki do pobudzenia osób ie zkładających: aby miały na celu pierwszym dobro powszechne w rozpoztrzeniu oświaty narodowej, i pomocy nieszczęśliwym przez miłosierne uczynki; z mocy rozkazu kolegiialnego za przełożeniem m. s. d. i o. s. 1819 roku 2 czerwca ogłoszonego.

COROCZNY ODKŁAD KAPITAŁU Z CAŁEY DIECEZII NA KOŚCIOŁY WZPOMOŻENIA POTRZEBUJĄCE.

Z powodu zaniesionych prośb do nayjaśniejszego monarchy od niektórych osób duchownych: o polepszenie stanu kościołów im powierzonych, nastął rozkaz naywyższy imienny 1820 roku lutego 15 ogłoszony: aby obrane były środki skuteczne do zkładania kapitałów na polepszenie stanu kościołów niedostatecznie opatrzonych. Za ponowieniem o tém rozkazu 1820 maja 18, uchwaloną została przez urządzenie diecezjalne zkładka z funduszków dostatecznych beneficjatorów różnego znaczenia, na wspomóżenie kościołów niedostatecznie opatrzonych, podług której corok z kaźdey diecezji wnoszony zostaje do banku pożyczalnego monarszego kapitał na przedmiot opisany.

ZASIĘGANIE POMOCY OD SKARBU MONARSZEGO W POTRZEBIE POLEPSZENIA KOŚCIOŁÓW.

Za przedstawieniem do urzędu kolegiialnego i pośrednictwem głównorządzącego, nastawa znie-

sienie z ministrem finansów: w potrzebie lasu skarbowego na zabudowanie kościelne lub innych przedmiotów pomocy, od skarbu monarszego zależących; minister zaś finansów, w przewodnictwie komitetu ministrów, podaje całą rzecz do najwyższego potwierdzenia; iak objaśnia rozkaz 1822 r. stycznia 20. względem pozwolonego lasu na potrzeby plebanii poboyskiej, diecezji wileńskiej.

URZĄDZENIE AKTÓW BISKUPICH.

Pisma do urzędu biskupiego wchodzące, wyciągają tych form i przepisów, iakie wyjaśnione zostały w wykładzie działań metropolity, różnych obrzędów (16) (17).

Rozkazy, przełożenia, odniesienia, raporta, doniesienia, projekta, objaśnienia, prośby i t. d. się dzielą: na lata, miesiące i w nich oddzielne sprawy rządowe, podług dni całego roku i kolei, w jakiej przyjęcie ich zatwierdzone za wpisaniem do dziennika właściwego, rejestrem spraw zwanego.

Pisma od tegoż urzędu wychodzące, mają także osobny dziennik (18) nieodmienny od tego, iaki jest właściwy urzędowi metropolity. Takowe przechodzą do księgi zaś świadczeń: o przyjęciu każdego pisma przez kogo należy; w której się wyszczególnia numer, pod iakim co do słowa zostały zapisane (19) w dzienniku pism wychodzących.

Nad te trzy księgi, są inne mianowicie: 1) księga obejmująca poczet przybywających osób duchownych do miejsca katedry biskupiej w ciągu roku (20).

(16) Procesu kanonicznego książka 3. strony: 29 i 30.

(17) Proc. kanon. — — — — — 39.

(18) Procesu — — — — — 40.

(19) — — — — — — — — — —

2) Zrzeczenia beneficjów, uczynione przez osoby takowe posiadające (21); 3) przysięgi pocztu kleryków wyświęconych na kapłaństwo i przeznaczenie, na jakie wyświęceni (22); 4) obejmująca poczet osób duchownych, zostających bez stałych obowiązków, oświadczających zdolność swoją do pewnych ćwiczeń lub posług (23); księga aktykacji czyli obejmująca wpisy różnych dokumentów, na przywileje lub stopnie nauk duchownych osób, dla zachowania przy aktach biskupich na wieczną pamięć (24). 5) księgi na różne ofiary dobroczynne, podług potrzeby ustanowione i t. d.

Autentyczne przywileje na fundusze duchowne i wszelkiego rodzaju dokumenta: na majątności ruchome i nieruchome duchowne, należą także do urzędzenia biskupa i mają osobne archiwum. Wyciągają najtroskliwszego czuwania względem ich ochrony i skutku podług opisów. Archiwista diecezjalny zostaje ustanowiony od biskupa, który wykonywa na ten obowiązek przysięgę i otrzymuje szczególne przepisy (25) w ważnym przedmiocie urzędzenia archiwum; zgodnie z brzmieniem rozkazu przez kolegium za przełożeniem m. s. d. i o. n. ogłoszonego 1819 r. czerwca 21.

PRZEDSTAWIANIE DO NAGRODY OSÓB ZASŁUGĄ ODZNACZONYCH.

Biskup będący rzeczywistym świadkiem trudów i poświęceń różnych osób, sprawujących urzęda w diecezji, oraz ułatwiający każdemu środki do

(20. 21. 22. 23. 24) Formy naxięgi wieczyste w xiążce 7. proc. kan.

(25) Przepisy do utrzymania archiwum w xiążce 7 proc. kanon. W diecezji wileńskiej podług ustaw kapituły katedr. i szczególnego funduszu archiwum się powierza kanclerzowi mającemu tytuł prałata, pod którym zostaje archiwista z mocy tegoż funduszu w tytule wicekanclerza.

okazu gorliwości i podający zręczność do rozwinięcia talentów dla dobra powszechnego, mocen jest czynić przedstawienia wyższej zwierzchności: kolegiatney, metropolitalney, lub ministerstwa co do osób duchownych; tudzież odezwy do władz cywilnych względem osób stanu cywilnego o zasługach lub zaszczytnych dziełach, dla uwieńczenia nagrodą: podwyższenia urzędu, znaku zaszczytnego, lub listem pochwalnym. Niemniej od władzy swojej wydaie świadectwa przyznające sprawiedliwość zasłudze i przedsięwzięcióm: pożytki kościoła, lub kraiu krzewiącym, pod rządem iego okazauym; podług okresu działań w formach zpolnych urzędowi metropolitalnemu, w miescu właściwém opisanych (26).

Wydawane xięgi w prowincii, wyciągają iego czuwania. Godne powszechney wiadomości, mocen jest polecać użyciu w diecezii, tak co do nauk klasycznych, iako też uwag i doświadczeń pożytecznych dla kraiu, zgodnie z ustawami monarszemi. Mocen jest zatrzymywać z nich niektóre i odrzucać, podług ducha rozkazów naywyższych i ustaw kościelnych.

Zachowuie przy aktach swojego urzędu listę osób znakami zaszczytnemi obdarzonych, z mocy rozkazu 1825 roku 23 listopada, i innych przedtém nastających; przesyłając takową wyższej zwierzchności podług potrzebowania, zastrzega: aby krzyże bronzowe na pamiątkę zwycięstw 1812 roku duchownym osobom rozdane, po ich śmierci zostawały na wieczne czasy przy tych kościołach, w których sprawowaniem posług duchownych się zaszczycili; z mocy rozkazu 1820 roku, marca 5 za zda-

(26) Procesu kanonicznego xiążka 3.

niem komitetu ministrów przez kolegium ogłoszonego.

PRZYJĘCIE DO WIARY RZYMSKOKATOLICKIEJ OSÓB
RÓŻNYCH WYZNAŃ NIECHRZEŚCIANSKICH.

Imiennym rozkazem 1817 roku marca 25. naywyżey zalecono: aby dawana była pomoc i protekcia osobóm żądaiącym przyjąć wyznanie chrześcijańskie. Władze wykonawcze, iakoto: policie mieyskie i ziemskie, zaświadczać mają o odbytych przed nimi examinie względem stałego zamiaru osoby pewney sekty niewiernych, przyjęcia wiary chrześcijańskiej i nieprzymuszoney do tego iey woli, z mocy rozkazów naywyższych.

Nie mający lat zupełnych, podlegają rozrządzeniu osobnego rozkazu 1821 roku lutego 24, za przełożeniem m. s. d. i o. n. przez kolegium ogłoszonego; mianowicie: wolno im przychodzić do kościoła chrześcijańskiego dla nauk duchownych lub przebywać pod przewodnictwem osób duchownych, lecz akt chrztu świętego nastawać ma niepierwey, iak za doysciem do lat odpowiednych ważności małżeństwa. Dla mężczyzny naznaczono zakończonych lat wieku czternaście, dla dziewczki zakończonych lat dwanaście. Danie chrztu świętego poprzedzić ma 1) examen, gdzie należy: o stałym przedsięwzięciu i nieprzymuszoney woli przyjęcia wiary chrześcijańskiej, pewnego obrządku. 2) Przedstawienie o tém do rzymskokatolickiego duchownego kolegium; 3) uzyskanie naywyższego pozwolenia na ochrzczenie osoby z mocy rozkazu naywyższego 1801. roku lutego 23. wypisanego w pomienionym teraz rozkazie kolegiialnym. W ogólności chrześcijanie różnych obrzędów w państwie wszech Rossiy, mają zakaz pełnić posługę ży-

dóm w ich domach, mocą rozkazu rządzącego senatu ogłoszonego 1820 roku, marca 29. Jeżeli by ochrzczone osoby żądały wstąpić w stan duchowny, w takim razie wyłączaue zostają z opisów rewizyjnych i poborów do nich przywiązanych; ztém: iż ieżliby porzuciły stan duchowny, znowu pomieszczane bydź mają w opisach rewizyjnych, dla obrania pewnego stanu życia; na mocy rozkazu rządzącego senatu 1823 roku, listopada 30.

Stosownie do tych rozkazów i innych w miejscu właściwém opisanych, każdy izraelita lub sekty niechrześcijańskiej wyznawca, żądający przyjąć wiarę rzymsko-katolicką: 1) mający lata zupełne a) odesłany bydź ma naprzód do policji mieyskiej lub ziemskiej, podług opisów rewizyjnych, do miasta lub powiatu osobę przywiązujących; b) urząd władzy wykonawczej, po odbytym examinie, wydaie świadectwo: o stałym przedsięwzięciu i nieprzymuszonej woli do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, mianowicie: rzymsko-katolickiej; c) stosownie do takowego świadectwa, poruczoną zostaje dozorowi i nauce pewnej osoby duchownej; d) po usposobieniu przez naukę do chrztu świętego, mający w tym przedmiocie poruczenie, daie raport lub świadectwo do urzędu biskupa: o nastalém przygotowaniu osoby do tego aktu; w skutek czego: e) nastaje od biskupa poruczenie na danie chrztu św. f) Po chrzcie świętym, metryka takowego aktu się zapisuie do akt biskupich, lub kościoła parafialnego, w którym został ochrzczoney; h) iey wypis prawny się udziela ochrzczoneму; i) rzeczony wypis metryki chrzestnej, ochrzczoney przedstawia do urzędu władzy wykonawczej; od którego: k) zyskiwa świadectwo cywilne, na ciąg dalszy życia, w porządku prawnym.

Gdy podług ustaw krajowych, pobudzających

stany sekt niechrześcijańskich do przyjęcia wyznania chrześcijańskiego różnych orządów, z każdym rokiem się pomnaża liczba szczególnie Izraelitów, którzy się garną do rzymsko-katolickiego wyznania, przeto od urzędu biskupa najgorliwiej uchylane zostają wszelkie przeszkody do pomnożenia liczby izraelskiego chrześcijaństwa i naten cel daie przepisy (27) obowiązujące duchowieństwo, oraz stany rzymsko-katolickiego i w ogólności chrześcijańskich wyznań.

2) Nie mający lat zupełnych, podlegają osobnym przepisóm; mianowicie: a) potrzebne jest świadectwo władzy wykonawczej: o chęci oświadczonej przez nieletniego do przyjęcia wiary katolickiej; b) za tém świadectwem posłani zostają od urzędu biskupa do zakładu duchownego właściwego płci nieletnich, dla nauk chrześcijańskich i innych; w którym przebywają: mężczyzna do lat zupełnych 14—dziewczyna 12. c) Za nastaniem letności, osoba przełożona klasztoru lub domu, przedstawia wychowanego do urzędu biskupa, z zaświadczeniem: o nastalém usposobieniu do chrztu świętego. d) Następnie się czyni examen: o stałej chęci i nieprzymuszonej woli do przyjęcia wiary katolickiej. e) Takowy za podpisem wyznawającego, biskup przedstawia do rzymsko-katolickiego kolegium, z wypisaniem całego procesu wychowania nieletniego. f) Chrztost nastawa zarozkazem z tegoż kolegium, zawierać mającym: otrzymane na y w y ż s z e zezwolenie monarsze na danie chrztu świętego. g) O zpełnieniu chrztu świętego, dany ma bydz raport do kolegium, który tą koleją dochodzi do Nayia-

(27) Przepisy tyczące się pomnożenia liczby izraelskiego chrześcijaństwa: w xiążce 7 proc. kan.

śnięyszego Pana; inne zaś prawidła są powszechne, względem zwyczajnego procesu, w przedmiocie opisanym.

ZAWÓD ĆWICZEŃ I KOLEY ZASŁUG DO UWIENCZENIA
MITRĄ PASTERSKĄ.

Osiągnięcie wysokich nauk: dla powszechnego zbudowania stanów. Wykładanie nauk w katedrach uniwersytetu: dla narodowego oświecenia. Sprawowanie urzędów stanu duchownego: dla powszechnego dobra; określaia zawód ćwiczeń, sposobiących do godności pasterskiej.

1) Co do nauk: a) chlubny postępek w ćwiczeniach naukowych, świeckich i duchownych, odznaczony w pierwszych zawiązkach przykładem dla rowienników; b) nabycie stopnia doktora; c) udowodnienie znaomości nauk przez dzieła, rozkrzewiające widzialną dzielnością zbudowanie powszechne; d) zjednanie tą rękoiymią zaufania i przyzwoitego poważenia od urzędu biskupa miejsca, który w przyznaniu rzetelney sprawiedliwości: podaje głównozarządzającemu osobę na kandydata i. do wakującej kanonii swojej katedry, lub poleca biskupowi innemu, mającemu przy katedrze tego znaczenia wakanse. Z powiększonymi płonami w zawodzie naukowym: przez urząd biskupa, zwierzchność rządową cywilną, lub osobiście zapewnioną przed urzędem głównozarządzającego zdolność osoby do rządu i posiadanie znaomości ięzyka państwa, oraz praw krajowych w obiektach nauk pierwszeństwo trzymających; w postępie na wyższą godność, dosięga zaszczytnego wymiaru działań ministerstwa w zwróceniu uwagi najwyższego: na opis formułowy zawodu ćwiczeń i pło-

dów ważnych dla oświecenia przyniesionych krajowi, uznanych za godne tego wynagrodzenia: aby zostały uwieńczone mitrą.

2) Co do prac w zawodzie nauczycielskim: a) doskonałe wykładanie pewney nauki; b) upowszechnienie wydoskonaloney systemy, przez wydanie klassycznego dzieła; c) prace przeciągiem wielu lat objęte, stanowi nauczycielskiemu poświęcone; d) chlubne zaświadczenia od senatu akademickiego, wynoszą osobę duchowną większością zdań do godności kanonika, za prezentą od uniwersytetu, lub pismém: polecającém biskupowi miejsca, uczynienie domiaru zasługóm. Dalsza kolej jest powszechną.

3) Co do sprawowania urzędów; a) dowiedziona gorliwość o dobro powszechné; b) przyczynienie takowego dobra, co do zakładów dobroczynnych, w różnych przedmiotach urzędu; c) znajomość gruntowna prawa kościelnego i krajowego; d) przykładny domiar sprawiedliwości w każdej potrzebie objawioney; e) wzorowe cnoty i obyczaje: w powszechném dosycuczynieniu; przed urzędem biskupa miejsca, wyjaśniaią cechę zasług i przynioty, godne wyniesienia do wyższych dostoięństw. Od grona kapituły katedralney, zaszczycone wyborem osoby na urzędnika do rzymskokatolickiego duchownego kolegium, ułatwiają dostatecznie dalszą sposobność do przeświadczenia urzędów: kolegiialnego, metropolitalnego i ministerstwa właściwego o znakomitey zdolności; w tey harmonii zdań władz wyższych: o cnotach i zasługach, wywiązną domiar naywyższego wynagrodzenia, w porządku prawem przepisany.

4) Co do kolei: w ogólności ta się zachowuje przez prawne uzyskanie zupełnego zadowolenia każdego naybliższego zwierzchnika i ztwier-

dzenie zdolności w pełnieniu urzędów z powszechném zbudowaniem, zaświadczoném przez urzędy wyższe, zasługującém na przyznanie wymiaru sprawiedliwości od ministra spraw duchownych.

DAŻNOŚĆ I OKRES WŁADZY BISKUPIEY.

Trzyma kres średni stępu kościoła rzymsko-katolickiego, w zcisłej stosowności do przewodnictwa władzy kolegiialney, metropolitalney i ministerstw, podług której rozciąga rządy przez konsystorz i dziekanów: na proboszczów, oraz całe duchowieństwo świeckie; — przez wizytatorów i prowincjałów: na duchowieństwo zgromadzeń i zakonów; w dążności zaś iednych i drugich, uzupełnia domiar praw kanonicznych i kraiowych, powszechnego kościoła stanów wyznania rzymsko-katolickiego, różnych obrzędów. Podług stępu naywyższego światła, będąc nauczycielem mistrzów, czyli zwierzchnikiem kapłanów, sprawuje urząd pasterza naczelnego, w pośrednictwie władz różnych stanów diecezji miesca, dla nieprzerwanego ugruntowania prawdziwey mądrości, na wypełnieniu zakonu Boga, prowadzącego ludy do powszechnego szczęścia.

WIADOMOŚĆ O ŻYCIU I PISMACH Ś. JANA ZŁOTOU-
STEGO (1).

ŚWIĘTY JAN dla nadzwyczajney wymowy zwany *Złotoustym*, narodził się w Antyochii około 347 roku. Wcześnie utraciwszy oycą pod dozorem matki dwudziestoletney wdowy, przepędził małość na ćwiczeniu się w chrześcijańskiej pobożności. Wrażenia dziecinnego wieku są trwałe, a wpoione zacne uczucia w duszę młodocianą nigdy prawie nie giną. Stąd i JAN ś. gdy nauk właściwych urodzeniu i zdolnościom swoim słuchał u sofisty Libaniasza, nie dał się ułudzić porywającą wymową mistrza, oparł się wszelkim natarczywościom pozornych dowodów i nie dozwolił przytłumić w sobie światła niebieskiego, które w sercu jego starania pobożney matki roznieciły. Poświęcił się w początkach prawnictwu i już niepospolitey, w tym zawodzie, nabył wziętości, gdy nagle stęskniwszy sobie w rzeczach ziemskich, zaiął się ie-

(1) Szósta księga historyi kościelney SOKRATESA, ósma SOZOMENA i piąta TEODORETA, zawierają szacowne wiadomości o życiu Ś. JANA. Oprócz tych historyków posiadamy jeszcze prawie współczesną biografią tego Oycy, napisaną przez PALLADIUSZA biskupa hellenopolitańskiego. Pomiedzy nowszemi: w listach ERAZMA ROTERDAMSKIEGO (t. III. list 1150) znajduje się piękna pochwała Św. CHRYZOSTOMA; w pamiętnikach kościelnych TILLEMONTA (t. XI.) troskliwie są zebrane wszystkie miejsca w których o nim jest wzmianka, a MONTFAUCON przy swoim wydaniu dokładny żywot ułożył; nayobszerniey jednak rzecz tę traktował *Dom Remy CEILLIER* w 9 tomie dzieła pod tytułem *Histoire générale des Auteurs sacrés et ecclésiastiques* etc. T. XXIII. in 4° Paris 1741.

dynie nauką PISMA ś. Melecjusz, podtenczas biskup Antyochii przewidując w JANIE przyszłą kościoła ozdobę, starał się wcześniej pociągnąć go ku sobie, aby go w zasadach wiary bliżej oświecił; iakoż po trzech latach przygotowania, nie tylko mu sakrament chrztu udzielił, lecz nawet urzędem *lektora* w swoim kościele zaszczycił. Niedługo a toli bawił w Antyochii, ukrył się w pobliskiej pustyni, gdzie sześć lat na surowych ćwiczeniach, modlitwach i postach przeżył. Słabość zdrowia zniewoliła go powrócić na łono rodzeństwa, powaga zaś Melecjusza przyjąć naprzód święcenie diakona (380 r.), później kapłana (386 r.) a nade wszystko zająć się opowiadaniem słowa bożego. Przez dwanaście lat nieprzestannie panował JAN ś. nad sercami słuchaczów, skłaniał ich umysły ku cnocie i przyświecał przykładem własnym ku pożytkowi i zbudowaniu powszechnemu. Wtém stolica arcybiskupia w Konstantynopolu, przez śmierć Nektaryusza (397 r.) osieroconą została; wielu było ubiegających się o nią, lecz Eutropiusz, któremu sława i zasługi św. JANA nie były tajne; jego na to dostojęństwo przeznaczył. Wyjazd z Antyochii pokryty był najsćcisleyszą tajemnicą, obawiano się bowiem, aby lud nie sprzeciwiał się oddaleniu uwielbianego przez siebie nauczyciela. Skoro w Konstantynopolu dał się poznać, wnet iednomyślny odgłos dworu i narodu potwierdził wybór Eutropiusza, bo cnoty i wymowa arcybiskupa przewyższały wszelkie oczekiwania, wszelkie nawet nadzieie.

Za najpierwszy sobie poczytał obowiązek urządzić duchowieństwo w Konstantynopolu, i poznać nadużycia które się od niejakiego czasu wciśnęły. Ile mu zaś tylko pozostawało chwil wolnych od zatrudnień urzędowych, poświęcał je tak gorliwie

pracom kaznodziejskim, że rzadki dzień przeminał w którymby do wiernych nie miał nauki. Zbiegał się gromadnie lud pobożny i zachwycony budującą jego wymową, zapominał o cyrku i widowiskach. Jakoż w nikim to nie wzbudzi podziwienia, ktokolwiek bliżey się poznał z nieśmiertelnemi JANA ś. płodami. Zdumiewa się zaiste umysł nad ogromem dzieł które wyszły z pod iego pióra, ale więcey nierównie zdumieć się musi, gdy wszędzie uyrzy owę doskonałość, owę obfitość i łatwość, ów wdzięk niedorównany, owę sztukę utajenia korzyści, których mu głęboka znajomość filozofii i retoryki dostarczały. Obdarzony imaginacją bogatą w niewyczerpany skarb myśli, obrazów i przenośni, umiał nią szczęśliwie władać, ale nadewszystko umiał poruszać grę namiętności, wystawić w nayprawdziwszém świetle cnotę lub występki i całą mowę natchnąć takim ruchem i życiem, iakich w dziełach żadnego z mówców znaleźć niepodobna; i to iest właściwem znamieniem iego talentu, to strumienie łez wyciskało, to wzniewało oklaski tysiącami zgromadzonych słuchaczów!

Lecz naywiększey wagi głosowi JANA ś. dodawało głębokie przekonanie o iego nadzwyczajney i czynney cnotcie. Jego to staraniem długie rosterki między Flawianem biskupem Antyochii i papieżem Syriciuszem uspokojone zostały, on nowy porządek i karność w kościołach Tracyi i Azyi mnieyszey i Pontu zaprowadził, on wędrownicze Gotów i koczujące Scytów narody pochodnią wiary oświecić usiłował, nic iednak w takim blasku i zacności iego duszy nie wystawia iak przedsięwzięta obrona Eutropiusza (1). Człowiek ten z ostatney klasy

(1) Eutropiusz rzezaniec, urodzony w Armenii w stanie niewolniczym, służył naprzód w stajniach cesarskich, darowany później Arintheusowi miał u niego obowiązek *proxeneta* (ray-

pospółstwa, ciągłym szeregiem występków do najwyższego znaczenia doszedłszy, opanował słaby umysł Arkadiusza i ujął we własne ręce ster rządu. Niesłychane okrucieństwa i przedayność, oburzająca pycha obok niedołężności, wylanie się na wszelkie zbytki i rozpustę, uczyniły go celem postrachu, wzgardy i nienawiści powszechney. To ogólne rozziątrzenie umysłów i rospacz niektórych osób szczególnych, zagroziły osobistemu jego bezpieczeństwu. Boiaźliwy o siebie, zaostrzył surowość praw obrażonego maiestatu, opiekę ich na siebie rozciągnął i zniósł służący kościołom przywilej schronienia (*asylum*). Niewiadomo gdzieby niesprawiedliwość jego znalazła granice, gdyby nie nagłe wstrząśnienie cesarstwa (399 r.). Obrażony jego postępowaniem dowódca Gotów, będących na żołdzie Arkadiusza, Tribigil, podniósł otwarty rokosz. Lękał się Eutropiusz stawić czoło nieprzyjacielowi, wszakże się kazał mianować wodzem naczelnym wyprawy przeciw buntownikom, a wysyłał Gainasa aby się z nimi ścierał. Wnet Gotowie stron obudwóch porozumieli się z sobą. Gainas pozorowaną wiernością zaufanie dworu pozyskał i na to go tylko użył, aby upadku Eutropiusza dokonał. Łzy cesarzowej Eudoxii wymogły na Arkadiuszu, że pozwolił iey prowadzić swą rękę w podpisywaniu wyroku na polubieńca. Wnet Tribigil pod

fura) na którym dziwnie się zręcznie sprawował. Arintheus oddał go córce swojej gdy ją za mąż wydawał i powinnością przyszłego konsula i *patrycyusza* (co w znaczeniu potoczném a nawet prawném wyrównywało godności przybranego oycy cesarskiego) było czesanie i farbowanie włosów, opatrywanie kąpieli i chłodzenie pani wachlarzem w czasie upałów. Poeta KLAUDIAN współczesny, zostawił dwie księgi przeciw Eutropiuszowi (*In Eutropium libri duo*) z których dokładne o tym człowieku powziąć można wyobrażenie. Porów. GIBBON *Histoire de la décadence et de la chute de l'empire romain*. rozd. XXXII.

mury stolicy podstał, domaga się głowy Eutropiusza, pospólstwo ośmielone tym przykładem podobnież o pomstę woła. Eutropiusz w naywiększym niebezpieczeństwie pragnąc zachować ostatki nędznego żywota, chroni się do tey samey świątyni, którey prawo ocalenia siebie dawniey odiać usiłował. Tłum ludu tuż za nim wpada i iużby się stał łupem iego zapędów, gdyby go JAN św. nie zastonił. Z podniesioney mównicy, skąd go tysiące słyszeć mogły, przemówił głosem pokoju, radził przebaczenie uraz i zastanawiał się nad znikomością rzeczy ludzkich. Tuż u stóp ołtarza, przed chwilą potężny urzędnik, teraz przyciśniony nieszczęściem, wybladły i drżący, wyciągając ręce z prośbą o litość, dodawał wyrazom mówcy wagi. Ilekolwiek religia i ludzkość miały pobudek, żadney JAN św. użyć nie zaniedbał, a dając z siebie szlachetny przykład zapomnienia krzywd osobistych; dwór, naród i woysko do naśladowania siebie pociągnął, ocalił prawa służące domowi pańskiemu i uchwował gmin rozjątrzoną od świętokradztwa.

Na tak godnym sprawowaniu obowiązków świętego powołania upływały lata CHRYZOSTOMA: aliści nagle nieprzewidziana burza zbierać się poczęła nad iego głową. Czuły dostrzegacz karności kościelney, nie mógł obojętnie poglądać na iawne iey zaniedbanie; pragnął więc domierzeniem przykładney sprawiedliwości, zniewolić do szanowania iey karbów. Zwiedzając prowincye Azyi, widział się zmuszonym do złożenia z urzędu trzynastu biskupów (401 r.), natychmiast więc tyluż głównych nabył nieprzyjaciół; inni lękając się doświadczyć podobnego losu, sądzili, że bezpieczeństwa swojego inaczej zapewnić nie byli w stanie, tylko przez upadek arcybiskupa. Zaczęły się wnet głucho knuć podstępny, podchwytywano szczególne wyrażenia iego

kazań, tłumaczono je dowolnie, zdołano nakoniec wmówić cesarzowej Eudoxii, że JAN św. pod imieniem Izabelli usiłował do niej zniechęcić naród. W tymże prawie czasie Teofil patriarcha alexandryjski (402 r.) oddawna JANOWI św. niechętny wygnał z Egiptu pustelników zwanych *wielkimi braćmi*. Pięciudziesiąt z nich najstarszych wiekiem, podjęło trudną przeprawę do Konstantynopola, spodziewając się, że arcybiskup za nimi się przyczyni; lecz wszelkie jego zabiegi były daremne. Teofil trwał w zaciętości; pustelnicy udali się ze swoimi skargami do cesarza, który obiedwie strony przed sąd JANA św. odesłał. Długo patriarcha przybycie swoje zwlekał, aż dopiero gdy tajemnie przez Eudoxyą uwiadomionym został, że okoliczności inny obrot wzięły; w stolicy się ukazał. Otoczony wielką liczbą podwładnych sobie biskupów zgromadził synod na przedmieściu chalcedońskim a pewny większości głosów, zuchwale JANA św. przed sąd soboru pozwał. Przez dwa tygodnie ciągle posiedzenia trwały. Wystąpiło dwóch oskarżycieli przeciw JANOWI św., ale 47 zarzutów płochych lub fałszywych, które mu uczyniono, są zaprawdę najpiękniejszą jego pochwałą, bo iak trudno jest znaleźć człowieka w którym błędów rzetelnych nawet najzawziętsza nienawiść odkryć nie zdoła! Wszakże stronnictwo wzięło przewagę. Ogłoszono wyrok (403. r.) złożenia ze stolicy arcybiskupiey JANA św. i za przyzwoleniem cesarskiem do wykonania polecono. Wysłany urzędnik pałacowy wziął go przemocą z kościoła i pośród głębokiey nocy na okręt wprowadziwszy do Bitynii przewieźć rozkazał.

Na pierwszą wieść tak smutnego zdarzenia, boleść jego trzody była niewymowną; ale wnet gwałtowne poruszenie wybuchnęło i rozpacz ustąpiła

żałowi. Zaledwo Teofil zdążył ratować się ucieczką. Cały orszak jego padł ofiarą poburzonego gminu. Gwałtowne wstrząśnienie ziemi zdawało się oznajmować przychylenie się nieba ku sprawie arcybiskupa. Już buntownicze tłumy posuwały się groźnie ku bramom dworu, gdy Eudoxya miotana boiaźnią i dręczona wyrzutami sumnienia, padła do nóg Arkadiuszowi, przekładając że tylko odwołanie JANA św. mogłoby przywrócić spokoyność powszechną. Skoro tylko cofnienie wyroku wydano, wnet nieprzeliczone statki okryły Bospor, tysiącem światel zaiśniały brzegi Europy i Azji, okrzyki upoionego radością ludu rozlegały się po przestrzeni morskiej i towarzyszyły powracającemu w tryumfie pasterzowi. Z trudnością zgodził się on na obięcie znowu swojego dostojenstwa. W krótkiej przemowie do ludu, błogosławił BOGA że go z wygnania oswobodził, i oświadczył wdzięczność cesarzowej, że się do jego odwołania przyczyniła, domagał się iednak aby wyrok na niego wydany przez nowy synod zniesiony został.

Tymczasem nieprzyjaciele JANA św. przymuszeni umilknąć na chwilę, znowu głowy podnosić zaczęli; Eudoxya ciągle przez nich podżegana w każdym nayobojętniejszym nawet słowie dotkliwą widziała obelgę, a kilka rzuconych uwag arcybiskupa, z powodu posągu iey czci poświęconego, tak głęboko ją dotknęły, że zgubę świętemu poprzysięgła. Za iey staraniem stanął znowu sobor po naywiększej części z biskupów wschodu złożony, kierował nim zdaleka Teofil i potrafił nakoniec swojego dokazać. Potwierdzono wyrok ostatniego synodu bez względu na jego nieprawość. Dwór ściągnął znaczny oddział woyska będącego na żołdzie, aby zapobiedz poruszeniom ludu. Dniem przed *Zmartwychwstaniem Pańskim* (404 roku)

wpadli żołnierze do kościoła właśnie w tej chwili, gdy święty pasterz więcej niż 3000 osobom sakrament chrztu udzielał. Rozpędzono zgromadzenie i kapłanów a JANA św. uwięziono. Poddał się on spokojnie losowi i pozwolił prowadzić siebie na miejsce swojego przeznaczenia. Dzień smutny w którym JAN św. po raz drugi i to nazawsze wygnanym został, pamiętny jest niepospolitą klęską. Wybuchnął wśród nocy gwałtowny pożar, pochłoniął kościół katedralny, pałac w którym się zgromadzał senat i budowy pobliskie. Prześladowcy JANA św. przypisywali to nieszczęście stroskanym chrześcianom, ci zaś ostatni, może słusznie, pomście obrażonego nieba,

Napróżno JAN św. przekładał pokorne prośby, aby mu pozwolono mieszkać w Czyzku lub Nikomedyi; nieubłagana cesarzowa rozkazała go przenieść do Kukuzy miasteczka Armenii mniejszey, położonego między skałami góry Taurus. Rozumiano, że nie przeniesie trudów dziesięcioniedzielney podróży pieszo, w pośród największych upałów i po krainach wystawionych na ciągłe niaizdy Izaurów; iednakże JAN św. przybył bez żadnego przypadku na wyznaczone sobie miejsce pobytu, a trzy lata spędzone w Kukuzie i Arabissie, były najświetniejsze w jego życiu. Prześadowanie i nieobecność pomnożyły uwielbienie powszechne, i uwaga świata chrześciańskiego skierowała się ku temu zakątowi ziemi. Z głębi swoiey pustyni arcybiskup, którego duszę zahartowało nieszczęście, utrzymywał związki listowne z nayodleglejszemi stronami. Napominał chrześcian do wytrwania w cnocie, zachęcał do zniszczenia pogaństwa w Fenicyi i wykorzenia herezyi na wyspie Cyprze, rozciągał pasterską troskliwość do missyi w Persyi i Scytii, znosił się z biskupem rzymskim i cesa-

rzem Honoriuszem, odwołując się od wyroku nieprawego synodu do najwyższego sądu soboru powszechnego i wolnego. Umysł świętego wygnańca zachował zupełną niepodległość, ale osoba nie przestawała doznawać prześladowań. Nadużyto imienia cesarskiego, wyprawiono nowy rozkaz aby go przenieść na pustynię pytioncką, lecz już nie był zdolnym JAN św. wytrzymać niewygód tak ciężkiej drogi i w miasteczku Pontu zwauém Komana dni chwalebnych (14 września 407 r.) w sześćdziesiątym roku życia dokonał. We trzydzieści lat po śmierci CHRYZOSTOMA, na żądanie duchowieństwa i ludu, śmiertelne szczątki sprawiedliwego, ze skromney mogiły w której spoczywały, przeniesiono do stolicy cesarstwa. Wyszedł cesarz Teodozjusz na ich spotkanie aż na przedmieście chalcędońskie i padłszy twarzą na trunę, błagał świętego o przebaczenie w imieniu winnych rodziców swoich, a ięgo prześladowców.

Pisma świętego CHRYZOSTOMA, które doszły do czasów naszych, składają się po największey części z homilii lub wykładów na *Pięcioxiąg*, *xięgi królewskie*, *Psalmy*, *Proroków*, na *Ewangelię s. Mateusza i św. Jana*, na *dzieie apostołskie*, *listy do Rzymian i Koryntian*, na *list do Galatów*, *Efezów*, *Filippensów*, *Kolossan*, *Tessaloniczan*, na *dwa listy do Tymoteusza*, na *listy do Tytusa*, *Filemona i żydów*. Zostawił jeszcze JAN św. wielką liczbę homilii na rozmaite miejsca *Pisma s.* tak starego iak nowego przymierza, wiele kazań na różne uroczystości, pochwały na cześć świętych, listy, sześć xiąg o kapłaństwie, kilka traktatów kontrowersyjnych, tudzież mowy o pokucie, iakmuźnie i innych cnotach chrześcijańskich. Ale iakkolwiek znaczna liczba dzieł ięgo znaioma jest światu, wielka ich część dotąd jeszcze

ukrywa się w rękopismach po bibliotekach. *Suidas* daie świadectwo o zadziwiający ich mnogości a *Jerzy alexandryyski* utrzymuje że 4800 traktatów lub kazań zgromadzonych po jego śmierci, nie stanowiły ieszcze zupełnego ich zbioru. Drukiem poczęto ie ogłaszać iuż w pierwszych latach XVI (1503) wieku, ale zazwyczaj wydania te zawierały tylko homilie szczególne, i nie zalecały się wcale żadnym z tych przymiotów, które są koniecznym warunkiem porządnej edycyi autora starożytnego. Dopiero Jan *Hucher de Verneuil* zniósłszy wielką liczbę rękopismów, porównawszy oryginał z dawnemi przekładami łacińskimi ogłosił pierwsze wydanie krytyczne od 1543 do 1546 roku w Paryżu. Następnie prace *Zygmunta Geleniusa*, *Filippa Montana*, *Frontona Le Duc* a mianowicie *Savilego* utorowały drogę sławnemu *Montfaucon* do sporządzenia wyborney edycyi dzieł św. CHRYZOSTOMA we XIII. tomach *in fol.* (1717) którą na rozkaz starszych przedsięwziął i dokonał. U oświecześniejszych narodów Europy wcześniej poczęły się ukazywać tłumaczenia dzieł tego oycy, iuż w 1543 francuzi a 1570 niemcy mieli przekłady szczególnych homilij, nadto, znaiome są uczonym tłumaczenia kilku iego dziełek w ięzyku arabskim i ormiańskim. Kościół sławiański cieszy się nieocenioną korzyścią posiadania przekładu prawie wszystkich dzieł oyców greckich a dzieła św. CHRYZOSTOMA ledwo nie pierwsze między innemi trzymają miejsce! Nasza literatura tém się pochlubić nie może! To mię zachęciło do umieszczenia tu przekładu iedney z najpiękniejszych mów św. JANA. Jeżeli iey wdzięki nie zniknęły zupełnie pod powłoką wiernego tłumaczenia i zdołaią obudzić ochotę do poznania większej liczby przedziwnych płodów ZŁOTOUSTEGO, natenczas tłumacz chętnie-

by się zatrudnił przenoszeniem ich na język oyczysty, ile że tę pracę podzieliłby z kilku innymi miłośnikami mowy greckiej i pism CHRYZOSTOMA.

HOMILIA Ś. JANA ZŁOTOUSTEGO

Za Eutropiuszem, Patrycyuszem i Konsulem.

Jeżeli kiedykolwiek, tedy dziś naystosowniej jest zawołać: *Marność nad marnościami i wszystko marność* (Ekklesiastes I. 2). Gdzież teraz owa świetna okazałość konsulatu? gdzież owe gorące pochodnie? owe oklaski dobranych orszaków? owe uczyty i zgromadzenia, kwiaty i kobierce? Gdzież owe odgłosy miasta i owe wśród szranków błogosławieństwa i pochlebstwa widzów? wszystko to zginęło. Powiał wichur straszliwy, pozrywał liście, drzewo nam ukazał nagie i w samym gruncie zachwiane! Taka bowiem powstała natarczywość burzy, że nie tylko moc jego nadwerężyła, lecz ostatecznym grozi mu już upadkiem. Gdzież teraz owi zmyśleni przyjaciele? gdzież te bankiety i biesiadników roje? owe strumienie wina po całych dniach płynące i niesłychane stołów zbytki? gdzież owi słuźalce potęgi każdym czynem, każdym słowem podobać się pragnący? Wszystko to było snem i nocą, dzień się zbliżył, a zniknęło; było kwiatem wiosennym, wiosna przeminęła, a zwiędło; było cieniem, który uleciał, dymem co się rozpierchnął, bańką wodną, która pękła, pałęczyną, która się rozpadła. Dla tego więc to święte zdanie nieustannie powtarzamy mówiąc: *Marność nad marnościami i wszystko marność*. Zdanie to albowiem równie na ścianach, iak na sza-

tach; równie na miejscu obrad publicznych iak na mieszkaniach; na drzwiach, oknach i ulicach, lecz nayszczególniej na sumnieniu każdego głęboko wyrzyc potrzeba, aby ciągle nad niem rozmyślano. Wszakże udawane, nieszczerze i zdradliwe postępowanie, nie iednego pozorem rzetelności uwiodło, należałoby więc codziennie temi słowy przy obiadach, wieczerzach i odwiedzinach odzywać się do każdego z bliźnich, i od każdego na wzajem ie słyszeć: *Marność nad marnościami i wszystko marność.*

Azaliż nie ostrzegałem ciągle, że bogactwa są niestałe? ty mi iednak niewierzyłeś; azaliż nie mówiłem, że to są niewolnicy niewdzięczni? ty iednak nie chciałeś dać się przekonać. Patrz więc, oto cię rzeczywiście nauczyło doświadczenie: że nie tylko niestałość i niewdzięczność, lecz śmierć nawet za sobą prowadzą. One to cię w tey chwili trwożą i drżeniem przerażają! Czyliż nie powtarzałem otwarcie, (za co częstokroć na gniew twój narazić mi się przyszło) że ia cię więcej kochałem nad twoich pochlebców, że potępiając twoie czynności, czulszą o tobie miałem pieczę nad tych, którzy im przyklaskiwali. Czyliż nakoniec nie wrażałem ci w umysł tey prawdy, że z większą ufnością należy przyymować rany z rąk przyjaciół, niżeli uprzejme nieprzyjaciół pocałowania? O! gdybyś był zadawane przez ciebie rany znosił, nigdyby zaiste pocałowania owych tak straszney ci zguby nie zrodziły! Moie uderzenia niosły za sobą zdrowie, a ściskania tamtych nabawiały cię chorobą nieuleczoną. - Gdzież są twoi dworzanie? gdzież są owi, którzy tobie idącemu na miejsce obrad drogę torowali i tysiące pochwał w obec wszystkich głosili? Oto pouchodzili wszyscy, wyrzekli się twoiey przyjaźni i w twoim niebezpieczeństwie własnego oca-

lenia szukaia. Inne było wcale postępowanie moie, nie opuściłem cię gdys mi był niechętnym; teraz zaś w upadku śpieszę do ciebie ze wsparciem i usługą, a cerkiew od ciebie niegdyś napastowana, dziś cię do łona swego przygarnęła; gdy tym czasem widowiska, którym tak oddany byłeś, z powodu których tyle razy gniewałeś się na mnie, zgubiły cię i zdradziły. Nie przestawałem napominać: Co czynisz? srożysz się na cerkiew i w przepaść sam siebie strącasz, ale wszystkiem pogardziłeś. Wszakże teraz owi miłośnicy wyścigów, którzy dostatki twoje pochłonęli, miecz na zgubę twoję ostrzą; cerkiew zaś, która tyle od niewczesnych zapędów twoich ucierpiała, wszelkiego dokłada starania usiłując cię z tych sidła wywikłać.

Mówię to, nie żebym urągał się temu, który upadł, lecz że pragnę uchronić od nieszczęść tych, co im dotąd nie podlegali; nie żebym rany cierpiącego rozdzierał, lecz abym nieranionych ieszcze w zupełnem zdrowiu zachował; nie żebym passującego się z wałami morskimi na dno pograżał, lecz abym płynących z pomyslnym wiatrem nauczył, iak niebezpiecznych głębin unikać. Jakże atoli tego dokazać? Oto ieżeli zastanawiać się będziemy nad niestatecznością rzeczy ludzkich. Wszak i ten gdyby pomniał na zmiany losu, dziśby iego poci-sków nie doświadczał: gdy iednak ani rady domowników, ani obcych przestrogi poprawić go nie zdołały; tedy przynajmniej wy, którzy z bogactw podnosicie się w pychę, z iego niedoli bierzcie zba-wienną naukę. Nic bowiem nie iest mniey trwa-łem, nad rzeczy ludzkie, a to tak dalece, że nie ma nawet wyrazu, któryby mógł ich marność rzetelnie oznaczyć: bo czybys ie dymem, snem, czy kwiatem wiosennym nazwał, tak są zmienne, iż nad nicość samę uyrzysz ie znikomisze: że zaś okrom

nikczemności swoiey pełne są zdraonych przepaści, oczywiście się na nim pokazało. Któż nad niego był znakomitszym? azaliż nie słynął z bogactw przed całym światem? i nie dosięguął samego szczytu dostoięstw? azali się nie lękali i nie drżeli przed nim wszyscy? Spóyrzyy więc teraz. Oto stał się nieszczęśliwszym nad więźniów, godniejszym politowania nad niewolników i nędzniejszym nad żebraków głodem dręczonych. Codziennie widzi zaostrzone na siebie miecze, widzi przepaść, katów i orszak śmiertelny. Nie orzeźwia go ani pamięć upłynionego szczęścia, nie ożywia go promień nadziei. W pośród południa iakby w nacyciemniejszej nocy, ciasnym murem zamknięty widoku światła jest pozbawiony. Żadnemi słowy, chociażbym i najmocniey usiłował, nie potrafię wystawić tych cierpień, których doznaie, zostaiąc w ciągłej boiaźni śmierci. Lecz na cóż się mowa moia przyda, gdy macie żywy ich wizerunek przed oczami. Wczoray gdy z cesarskiego dworu przybyli posłańcy, aby go gwałtem porwać, uszedł przed ich bacznością i zdążył schronić się do świątyni. Bładość śmiertelna okrywała iego oblicze podobnie iak teraz, zgrzytanie zębów, trwoga i drżenie ciała, głos łkaniem przerywany i niezrozumiała mowa, iednym słowem cała postać zdawała się iuż ostateczne zapowiadać odrętwienie.

O tém wszystkiém nie dla tego wspominam, abym naygrawał się lub szydził z nieszczęśliwego, lecz, że pragnę zmiękczyć umysły wasze, poruszyć ie do litości i skłonić, abyście poprzestali na obecném iego ukaraniu. Wielu albowiem znajduie się między wami takich, którzy mi za złe poczuią, żem go do przybytku wpuścił; rozwodzę się przeto nad iego niedolą, abym ich zakamieniałość skruszył. Powiedz mi proszę, o mój miły, dla

czego byś się oburzał? Ponieważ do cerkwi, odpowiadasz, schronił się ten, który ciągle z nią woiował. Ach! za to właśnie, naywiększą cześć Bogu składaćby należało, że dozwolił mu w tak ciężkiej znaydować się potrzebie, w której i potęgę i łaskawość cerkwi poznał. Potęgę — ponieważ do czekał się takiej zmiany losu, odkąd walczyć z cerkwią począł. Łaskawość — ponieważ naiezdника swojego teraz tarczą osłania, skrzydłami okrywa i w zupełném bezpieczeństwie umieszcza; nie mści się za przeszłe zniewagi i owszem przyymie go na łono swoje z nayczulszą miłością. Jest to nad wszelkie pomniki zwycięstw chlubnieyszém, świetnieyszém nad wszelkie przewagi wojenne; to Hellenów porusza, to żydów zawstydzia, to w całym blasku miłosierdzie cerkwi odśłania. Ona brańcowi wojennemu przebacza, ona gdy go wszyscy zdradziecko w samotności opuścili, sama iakby troskliwa matka własném odzieniem okrywa i na gniew cesarza i na zapędy pospólstwa i na dotkliwą naraża się nienawiść. Jest to zaprawdę godna ozdoba ołtarza! Co za ozdoba zawołasz, zbrodniarza, łakomcę, łupieżcę przypuszczać do ołtarza? O nie mów tego, wszak i owa bezczelna i wyuzdana nierządnicca dotknęła się nóg CHRYSYUSA, a jednak nikt nie obwiniął Zbawiciela, dziwili się owszem i uwielbiali wszyscy; nie zaszkoziła ona nieczystością swoją niepokalanemu, lecz przez dotknięcie próżnego wszelkiej zmazy, rozpustnica stała się czystą.

Nie pomnij na krzywdy człowieku! bo iesteśmy sługami ukrzyżowanego, który mówił: *Odpuść im boć nie wiedzą co czynią* (Łuk. XXIII. 34). Powiesz mi, że on sam zamknął to ostatnie schronienie przez niesłuszne ustawy i wyroki? Patrz oto własném doświadczeniem poznał co uczynił, sam pierwszy rozwiązał to prawo, które postanowił,

stał się widowiskiem świata całego, a chociaż milczy, wymownie iednak upomina wszystkich: *Nie postępuycie iak postępowałem, abyście podobnie nie cierpieli.* Nauczycielem zrobiła go niedola; ołtarz zaiśniał światłem wielkiem i okrył się wielmożnością, bo trzyma w swej mocy Iwa związanego. Wszak i obraz cesarza siedzącego na tronie, odzianego purpurą i uwieńczonego koroną, daleko mocniej uderza ieżeli barbarzyńcy ze związanemi w tył rękami i podniesioném obliczem, iakby wzywając miłosierdzia, u nóg iego leżą. Nie używał on wymowy, aby was pociągnął, sami świadkami iesteście skwapliwości z iaką się tu zbiegano. Świetne dla was to widowisko dzisieysze i wesołe zgromadzenie! iakoż postrzegam taką mnogość ludu iakby na świętą uroczystość zmartwychwstania. Milczeniem on i obecnym stanem swoim zwołał wszystkich, a zdawałoby się, że donośnieyszego głosu nad dźwięk trąby użył. Dziewice i niewiasty mieszkania, mężczyźni miejsca obrad opuścili, wszyscy zbiegliście się do świątyni, dla oglądania natury ludzkiej w zawstyżeniu i okropnych przemian losu w rzeczywistości. Poglądacie na tę twarz zniewieściałą, wczoray ieszcze iaśnieiącą wdziękami, (choćaż każda ozdoba, cudzą krzywdą okupiona, szpetnieyszą się bydz wydaie nad zmarszczki zgrzybiałych kobiet,) na tę twarz, mówię, która doznaniem nieszczęściem iakby gąbką iaką ze wszelkich ozdób i piękrzydeł otartą została. Takato jest moc nieszczęścia, ono człowieka przechodzącego niedawno wszystkich potęgą i blaskiem dziś w nayokropnieyszym pograżyło stanie!

Niech tu weydzie bogacz a wiele skorzysta. Uyrzy człowieka, który niegdyś na naywyższym szczycie dostoieństwa siedząc trząsł i władał światem całym, teraz więcey trwożny nad zwierzęta naybo-